

ŚWIATOWE ŻYCIE®



Dani Collins  
Pewnej nocy  
w Mediolanie

 HARLEQUIN®  
TM

DANI COLLINS

# **Pewnej nocy w Mediolanie**

Tłumaczenie:

Dorota Viwegier-Józwiak



Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa  
Rio de Janeiro • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Married for One Reason Only*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited,  
2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Dani Collins

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z  
o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji  
Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem  
reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek  
formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych –  
żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są  
zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin  
Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem  
należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa  
i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody  
właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą  
Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

[www.harpercollins.pl](http://www.harpercollins.pl)

ISBN: 978-83-276-9133-0

Opracowanie ebooka  
Katarzyna Rek

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Oriel Cuvier otworzyła drzwi pokoju hotelowego, spodziewając się zobaczyć urodzinowy bukiet róż. Zamiast niego w środku zastała mężczyznę z mopem.

Zaskoczone spojrzenie Oriel powędrowało od żółtego wiadra aż do samej góry, gdzie znajdowała się para fascynująco ciemnych oczu, pobudzających zmysły niczym espresso, które wypła godzinę temu.

– *Mi scusi*. Powiedziano mi, że pokój pusty – odezwał się po włosku, ale język wyraźnie sprawiał mu trudność. – Ja sprzątnąć podłogę.

Głos miał zmysłowy jak typowy Włoch, choć ciemna karnacja sugerowała raczej pochodzenie wschodnioazjatyckie. Oriel zawsze miała niewytłumaczalną słabość do ludzi z tego zakątka świata, choć jej rodzina pochodziła z Europy Wschodniej.

– *En Français?* – zaproponowała. – *Or English?*

– Angielski – powiedział z wdzięcznością. Tym językiem posługiwał się niemal tak perfekcyjnie jak absolwent brytyjskiej szkoły z internatem. –

Powiedziano mi, że nie będzie pani cały dzień i mam sprzątnąć rozlaną wodę.

Miał smukłą twarz z wyraźnie zaznaczonymi kośćmi policzkowymi, zmysłowe usta, lekko zmierzwiłone, modnie przycięte włosy i trzydniowy zarost. Był od Oriela wyższy, a jego szerokie barki prawie rozsadzały kombinezon roboczy.

– Nikogo nie wzywałam – odpowiedziała Oriela.

– Z kim rozmawiasz? – usłyszała w słuchawce głos swojego agenta Paytona.

– Sekundę, zaraz do ciebie wrócę. – Oriela przypomniała sobie, że przecież była w trakcie rozmowy telefonicznej i uniosła dłoń do ucha, w którym tkwiła bezprzewodowa słuchawka, by mężczyzna wiedział, że nie mówi teraz do niego. – W pokoju jest ktoś z obsługi hotelowej, ale to chyba pomyłka.

– Dostałem wiadomość od pokojówki. – Sprzątający sięgnął do kieszeni po telefon.

– Pokojówek też jeszcze u mnie nie było – odparła, zastanawiając się przez cały czas, jak to możliwe, by ktoś tak przystojny i najwyraźniej dobrze wykształcony mył podłogi w hotelu. Z taką sylwetką spokojnie mógł być modelem albo kaskaderem. Kamera uwielbia takich przystojniaków.

Mimo że na co dzień miała do czynienia z przystojnymi mężczyznami, to od dawna żaden nie

zrobił na niej aż tak dużego wrażenia. Mężczyzna emanował taką energią, że miała potrzebę się cofnąć, a jednocześnie pragnęła pozostać w zasięgu jego aury. I choć tacy przystojniacy rzadko na nią działali, miała ogromną ochotę, odrzucić włosy na plecy, przechylić głowę i czekać, jak dalej rozwinię się sytuacja.

– Odeślij go – polecił Payton.

Prawdopodobnie tak właśnie powinna zrobić. Ostatnio koncentrowała się wyłącznie na karierze, bo tylko dzięki niej czuła, że coś w życiu osiągnęła. Przez resztę czasu odczuwała pustkę, która kazała jej nie ustawać w pogoni za pochwałami i uwielbieniem. W co zapewne nikt by nie uwierzył. Według wielu miała wszystko, czego można chcieć – zdrowie, pieniądze, inteligencję i niezależność, a także urodę, która w stu procentach odpowiadała współczesnemu kanonowi piękna.

Wyśmiano by ją, gdyby przyznała, że ma kompleksy albo czuje niedosyt, dlatego postanowiła wspiać się na szczyt kariery, odrzucając wszystko, co mogłoby ją rozpraszać. W tym, oczywiście, romanse.

Z zafascynowaniem wpatrywała się, jak nieznajomy przesuwa kciukiem po ekranie smartfona i wpatruje się w niego. Po chwili podniósł głowę. Nie zdążyła odwrócić głowy, więc musiał zobaczyć jej rozanielone spojrzenie.

– Pomyliłem piętra. Zresztą kolega już mnie wyręczył – powiedział, odrobinę tylko zakłopotany,

i schował telefon do kieszeni. Patrzył jej prosto w oczy.

Oriel poczuła, że kolana lekko się pod nią uginają. Umiała rozpoznać, gdy mężczyzna był nią zainteresowany. Rzadko takie zainteresowanie odwzajemniała, ale teraz nie zamierzała się wycofać. Jakże przyjemnie było poczuć się bezradną wobec zaciekawienia nieznanego, który przyglądał się jej wąskim sztruksowym spodniom podkreślającym talię i kusej bluzce w kwiaty odsłaniającej fragment brzucha.

Chyba podobało mu się to, co widział, ale w jego spojrzeniu było coś więcej. Jakby poszukiwał odpowiedzi na niezadane jeszcze pytania. Oriel nie była pewna, jak zinterpretować to natarczywe nieco spojrzenie i chyba wolałaby standardowy uśmiech zwycięzcy lub jakiś komplement. Miała dziwne przeczucie, że ten właśnie mężczyzna zmieni jej życie. Jej serce wypełniła niewytłumaczalna ekscytacja.

– Czy mogę jeszcze jakoś pomóc, skoro już tu jestem? – spytał mężczyzna dość obojętnym tonem.

Magia, którą Oriel wyczuwała dotąd w powietrzu, rozplynęła się błyskawicznie. Musiała błędnie odczytać jego intencje i to zbiło ją z tropu. Widocznie czekał, aż go zwolni, stąd to przedłużające się milczenie. Miała nadzieję, że nie zauważył, jak się na niego gapiała.



– Właściwie tak. – Zarumieniła się znowu i przeszła parę kroków, by zatrzymać się w progu sypialni. – Wentylator strasznie hałasuje. – Kilkakrotnie budziła się przez niego zeszłej nocy. – Nie miałam jeszcze czasu tego zgłosić. Może mógłby pan to naprawić?

– Zobaczę, co się da zrobić – powiedział po chwili i Oriel mogłaby przysiąc, że zastanawia się, czy nie ma w jej prośbie jakiegoś podstępu.

Przecisnął się obok, a ona wykorzystała tę chwilę, by jeszcze raz spojrzeć w ciemne jak czekolada oczy. Gdyby tylko zrobił pierwszy krok, oddałaby się mu bez najmniejszego zawahania. Nigdy wcześniej nie czuła się tak przy żadnym mężczyźnie. To była czysta magia, która wykraczała ponad standardowy flirt.

Jednak wyraz twarzy mężczyzny zmienił się i Oriel wyczuła, że została zdyskwalifikowana, choć nie wiedziała, z jakiego powodu. Zawsze miała problem z odrzuceniem, które rezonowało w taki sposób, że czuła się gorsza i obrzucała samą siebie najgorszymi oskarżeniami. Oczywiście, wiedziała, skąd to się bierze. Była adoptowanym dzieckiem, w dodatku jedynaczką. W jej mniemaniu osoby posiadające rodzeństwo były w jakiś sposób odporniejsze na przeciwności losu. U niej natomiast każde, nawet najdrobniejsze niepowodzenie urastało do rangi dramatu.

Oriel z pewnością nie miała w tej chwili trzeźwego oglądu sytuacji i dla niej to nieodwzajemnione zainteresowanie było osobistą porażką.

Mężczyzna zaczął od oględzin włącznika. Zauważyła, że nie nosi obrączki. Nie miał też jaśniejszego śladu na palcu, który świadczyłby o tym, że wcześniej ją zdjął. Zirytowała się, że zwraca uwagę na takie szczegóły.

– Nie wpuściłaś go chyba? – W słuchawce znowu rozległ się głos Paytona.

– Wszystko w porządku, nie martw się – mruknęła.

– Tak właśnie rodzą się skandale! – odparł agent alarmującym tonem i Oriel była pewna, że załamuje w tej chwili ręce nad jej lekkomyślnością.

– Skandale? Żyję praktycznie jak zakonnica – odparła Oriel.

Przysiadła na pufie, celowo odwracając się do mężczyzny plecami. Starła się nie myśleć o tym, że jego buty, dość drogie trapery, nie pasują do kogoś wykonującego jego zawód.

– Jeśli ktoś widział, że go wpuściłaś, może to dotrzeć do Duke’a Rhodesa – ostrzegł Payton.

Racja, pomyślała Oriel. Po to przecież dzwonił Payton. Poznała starzejącego się gwiazdora kina akcji na koktajlu przedwczoraj wieczorem.

– Naprawdę myślisz, że powinnam jechać z nim na premierę w Cannes? Jest dwa razy starszy ode mnie.

– Spodobałaś mu się.

– Rozmawialiśmy najwyżej przez pięć minut. Nie wiem, czy miałaś kiedyś tę przyjemność? Jego oddech cuchnie popielniczką.

– Taki ma wizerunek. Nie pokazuje się bez papierosa albo cygara w ręce.

– I szklanki szkockiej w drugiej – zauważyła Oriol, wzdrygając się ze wstrętem.

– Spójrz na to inaczej. Każdy jego film to sukces kasowy. Paparazzi uganiają się za nim. Jeśli cię z nim sfotografują, twoja kariera nabierze rozpędu.

– Wiem o tym, ale to mój jedyny tydzień wakacji w tym roku i będę musiała go skrócić o dwa dni. – Rodzice Oriol świętowali niedługo trzydziestą rocznicę ślubu. Bardzo chciała ich odwiedzić.

– Z Cannes polecisz bezpośrednio do Tours. Jego agencja obiecała za wszystko zapłacić.

Payton był jednym z bardziej cenionych agentów w branży. To on torował drogę modelkom, które gotowe były porzucić wybieg na rzecz międzynarodowych kampanii reklamowych, a potem także filmu. Dzięki niemu nie dzieliła już mieszkania z pięcioma innymi dziewczynami, tylko mogła mieszkać w luksusowym hotelu, jak tutaj, w Mediolanie.

Niezależnie od wszystkiego, była zdania, że strategia Paytona to pójście na łatwiznę. Woląла zawdzięczać sukces własnej pracy. Była to także kwestia szacunku do samej siebie. Kto miał ją szanować, jeśli ona nie będzie tego robić?

– Ciekawe, czego oczekuje w zamian ktoś taki jak Duke Rhodes?

W tym momencie rozległo się głuchoe tąpnięcie i towarzyszące mu przekleństwo. Oriel zerwała się na równe nogi i obejrzała za siebie.

Mężczyzna, który widocznie wszedł na jej łóżko, leżał teraz na nim, przygnieciony wentylatorem. Z czoła ściekała mu wąska strużka krwi.

– Muszę kończyć. Potem do ciebie zadzwonię – rzuciła pospiesznie, wyjmując słuchawki z uszu.

– Niech się pan nie rusza. Zadzwonię po pomoc.

Vijay Sahir z trudem usiadł i zsunął wentylator na dywan.

– Nic mi nie jest.

Był trochę oszołomiony i miał parę siniaków, ale to była wyłącznie jego wina. Zamiast skupić się na ustaleniu, dlaczego wentylator tak głośno pracuje, rozglądał się po całej sypialni i nadstawiał uszu, by wyłapać treść rozmowy, a dodatkowo jeszcze fantazjował o lokatorce apartamentu, przy czym łóżko odgrywało w tych fantazjach dość istotną rolę. Nie zwrócił uwagi na podejrzenie odstającą

obudowę i wiatrak poluzował się, przygniatając go swoim ciężarem.

– Mój Boże, to popsute dziadostwo mogło mi w nocy spaść na głowę! – powiedziała z przerażeniem Oriel, po czym przypomniała sobie, że mężczyzna krwawi. – Ma pan rozcięte czoło. Trzeba wezwać pomoc, a ja będę musiała złożyć skargę na ten przekłety wentylator. To się mogło o wiele gorzej skończyć. I dla pana, i dla mnie.

– Proszę tego nie robić, bo wyrzucą mnie z pracy! – Mężczyzna rzucił się w poprzek łóżka i złapał Oriel za nadgarstek.

Nie zwolniliby go. Nie mogli tego zrobić, ponieważ w ogóle tutaj nie pracował, ale Oriel o tym nie wiedziała, a on nie mógł jej powiedzieć prawdy, więc na razie trzymał się pierwotnej wersji.

– Skoro tak... – Nawet z zafrasowaną twarzą była bez wątpienia najpiękniejszą kobietą, jaką Vijay kiedykolwiek spotkał.

Według udostępnionych mu informacji w jej żyłach płynęła mieszanka krwi rumuńskiej i tureckiej. Po urodzinach adoptowała ją para z Francji. Vijay przysięgłby, że z urody przypominała Hinduskę, a na żywo wyglądała jak kopia legendarnej gwiazdy Bollywood, Lakshmi Dalal. Miała takie same brązowe oczy, delikatne rysy i owal twarzy, kruczoczarne pofalowane włosy, aktualnie w lekkim nieładzie. Nieumalowane pełne usta były teraz ściągnięte i wyrażały determinację.

– Nie pozwolę im pana zwolnić – zapewniła, prostując się. Jej pewność siebie opierała się na statusie i pieniądzech, pomyślał z lekkim poirytowaniem.

Nie bądź hipokrytą, Vijay. Sam do biednych nie należysz.

A wkrótce miał się stać jeszcze bogatszy, co nie zmieniało faktu, że miał awersję do rozpuszczonych spadkobierczyń wielkich fortun.

– Jestem tu od niedawna – dodał, nie wdając się w szczegóły. Mogła go uznać za pracownika na umowie próbnej albo świeżo przybyłego do Włoch imigranta. Obie te wersje były równie dalekie od prawdy.

Półświadomie przesunął kciukiem po jedwabistej skórze, jakby to miało ją przekonać. Wstrzymała oddech i obrzuciła go zaskoczonym spojrzeniem. Gdy na nią patrzył, nie mógł skupić myśli. Z trudem przypominał sobie, że Oriel Cuvier jest głównym tematem jego zlecenia. Albo osobą, która zupełnie przypadkowo była podobna do gwiazdy Bollywood. Tak czy siak, to od niej zależało dobro siostry Vijaya, dla której gotów był zrobić wszystko.

Puścił wreszcie jej dłoń i wstał.

– Proszę dać mi godzinę, wszystko naprawię – obiecał. – Muszę tylko pójść po narzędzia.

Nie był co prawda elektrykiem, ale przykręcenie wentylatora nie powinno być problemem. Był

poluzowany, dlatego hałasował podczas pracy.

– Niedługo mam spotkanie – powiedziała Oriel, spoglądając na zegarek.

– Mogę wejść sam i nie będę hałasować – zapewnił.

Miał nielegalnie zdobytą kartę, która otwierała wszystkie drzwi. Wiadro i mop były tylko rekwizytami.

Spojrzenie Oriel zsunęło się na chwilę w dół na plaketkę z imieniem i nazwiskiem mężczyzny umieszczoną na przedniej kieszonce kombinezonu.

– Pan nadal krwawi. Proszę usiąść – poleciła stanowczym głosem i zniknęła w łazience.

Dotknął brwi. Krew ściekała mu po skroni. Otarł ją rękawem.

– Nic mi nie będzie, proszę sobie nie zawracać głowy – zawołał za nią.

Wróciła z apteczką w ręce.

– Proszę usiąść, opatrzę ranę. To w końcu moja wina. Gdybym nie kazała panu sprawdzić tego wentylatora, nic by się nie stało.

Vijay zawahał się, po czym usiadł na łóżku i zamknął oczy, próbując sobie nie wyobrazić kuszącego dekoltu, gdy stanęła tuż przy nim, pochylając się, by ocenić, jak poważnie się zranił. Przeszło mu przez myśl, że to dobra okazja, by powiedzieć prawdę.

Potrzebuję tylko pani DNA i już stąd znikam.

Ale to tylko sprowokowało tysiące pytań. Szansa, że Oriel była spokrewniona z Lakshmi Dalal była bliska zeru. Dlatego uważał klienta, który zlecił im zbadanie sprawy, za oszusta, który wykorzystał podobieństwo Oriel do Lakshmi, aby położyć łapę na pieniądzach, jakie Vijay i jego siostra zarobili by po fuzji ViKay Security Solutions z większą międzynarodową spółką.

W przypadku, gdyby klient jednak mówił prawdę i Lakshmi rzeczywiście miała dziecko, o którym dotąd nikt nie wiedział, Vijay był zobowiązany zapewnić pełną dyskrecję. Tak czy owak, cała ta historia i zlecenie zakrawały na przekręt. Bukując lot do Europy, Vijay w zasadzie chciał wykluczyć tę minimalną niepewność. Udał się do Mediolanu, by zdobyć od Oriel materiał DNA do badań. Wystarczyło udawać pracownika hotelu jeszcze przez parę minut, ukraść jej szczoteczkę do zębów i wrócić do domu.

Usłyszał, że Oriel oddziera plaster, potem wyczuł woń alkoholu i chłodny dotyk wacika. Szczypało, więc skrzywił się lekko.

– Przepraszam – odezwała się Oriel i lekko podmuchała, by nie czuł dyskomfortu. Gwałtownie otworzył oczy i zdał sobie sprawę, że patrzy prosto w zagłębienie między jej piersiami. Świerzbiły go palce, by dotknąć kształtnych jak jabłka piersi



i masować je tak długo, aż Oriel zacznie błagać, by ją wziął tutaj, na jej łóżku.

Świadomie oparł obie dłonie na narzucie, ale i tak wyczuwał delikatny zapach kremu do ciała, co zawojowało jego myślami do tego stopnia, że wyobraził sobie, jak zanurza twarz w dekolcie bluzki, a jego język bez trudu odnajduje drogę do jednego z sutków.

– Już po bólu – powiedziała i ujęła jego twarz w obie dłonie, po czym musnęła ustami miejsce naklejenia plastra.

Był tak zszokowany czułością tego gestu, że gwałtownie cofnął głowę.

– Co ja robię! – Opuściła ręce, ale nie cofnęła się. – Mam młodszego kuzyna, który... Ale pan nie jest przecież dzieckiem... Tak mi wstyd – powiedziała, opuszczając powieki.

– Zrobisz to jeszcze raz? – spytał, niewiele myśląc.

Uniósł głowę wyżej i wpatrywał się w usta Oriela. Przez dłuższą chwilę trwali w bezruchu. On z zadartą głową, ona schylona nad nim. Wreszcie powoli opuściła głowę jeszcze niżej i poczuł jej usta na swoich. Niczym skrzydła motyla, który usiadł na płatkach róży. Łagodny dotyk, ciepło jej ciała i smak pocałunku uderzyły mu do głowy. Objęła go mocniej, a ich języki starły się w zmysłowym tańcu. To był zdecydowanie najlepszy pocałunek w jego życiu. Przewróciłby ją na łóżko i zaczął się z nią kochać, ale zbyt bardzo podobało mu się to, że to ona miała

kontrolę nad nim i swobodnie zmieniała tempo pocałunku z powolnego i badawczego na szybkie i zachłanne. Poddawał się temu bez oporu, tylko jego dłonie pieścące jej plecy i talię zdradzały, że pragnie więcej. Jęknęła głośno, gdy wsunął dłonie za pasek jej spodni i dotknął gładkich pośladków. Przesunęła się do przodu, napierając na jego krocze. Palce zagłębiły się w jego włosach, pieszcząc skronie, potem kark. Był gotowy na kolejny krok. Objął ją mocniej w pasie i skręcając lekko tułów, łagodnym ruchem pchnął ją na poduszki. Teraz mógł całować jej szyję i to miękkie zagłębienie u jej nasady. Złapała go za kombinezon i pociągnęła na siebie.

*Mon Dieu. Stop!*

Niech to szlag! Nie był pracownikiem hotelu, co i tak by go nie tłumaczyło. Nakłamał, żeby się tu dostać, a teraz...

W jednej chwili oprzytomniał i zerwał się z łóżka, ale miał wrażenie, że cudowny zapach jej skóry został z nim. Spojrzał po sobie, mając nadzieję, że obszerny kombinezon skrywa nagłą erekcję. Oriol usiadła na łóżku. Palcami próbowała doprowadzić do porządku potargane włosy.

– Nie powinniśmy...

– Pójdę już – powiedział i tak zrobił.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Na szczęście spotkanie Oriel ograniczało się do przymiarek. Musiała tylko stać bez ruchu i nic nie mówić. W obecnym stanie nie była zresztą zdolna do jakiegokolwiek aktywności. Myśli miała całkowicie zajęte odtwarzaniem najcudowniejszego pocałunku w całym swoim życiu. Najwyraźniej wśród jej fantazji był seks z nieznanym. Jak inaczej można było wytłumaczyć to, że siadła zupełnie obcemu mężczyźnie na kolanach i zaczęli się całować?

A może to był sen? Rozglądała się wokół, szukając potwierdzenia tej teorii. Wentylator znowu znajdował się na swoim miejscu, łóżko było zaścielone, a na idealnie równej narzucie leżały misternie ułożone poduszki. Apartament wyglądał jak po wizycie serwisu sprzątającego. Włączyła wentylator, który pracował teraz bezszelestnie. Może powinna zadzwonić do recepcji i podziękować? Albo zostawić napiwek z liścikiem? Tylko co miała napisać? Wróć tutaj i dokończ, co zaczęłaś?

To niepokoiło ją najmocniej. Dlaczego tak bardzo jej zależało na romansie i to akurat teraz? Owszem, myślała o tym, by kiedyś wejść w stały związek,

może nawet wyjść za mąż. Trudno jednak było pokochać kogoś, jeśli nie kochała siebie. A dręczyły ją tysiące wątpliwości.

Może zamiast dumać o randkach powinna pójść na kolację sama? To był całkiem niezły pomysł, pomyślała. Miała dziś urodziny. Sięgnęła po telefon, by zrobić rezerwację w którejś z restauracji. Musiała jednak przełączyć się na skrzynkę mejlową, by odczytać wiadomość od agenta. Payton przesłał jej potwierdzenie wyjazdu do Cannes w maju. *Magnifique*, pomyślała, robiąc kwaśną minę. Potem przeczytała jeszcze mejl od mamy. Dotyczył sukni na przyjęcie jubileuszowe rodziców. Madame Estelle będzie niezadowolona, gdy Oriel powie jej, że pojawi się dopiero rano w dniu przyjęcia. Wszystko przez występ na czerwonym dywanie u boku Duke'a Rhodesa.

Odłożyła telefon. Zaczęła się przebierać, ale wciąż była poirytowana tym wypadem do Cannes. Nie chciała robić kariery, korzystając ze znajomości matki, a teraz będzie musiała pojawić się u boku dawnego amanta ekranu, który chciał się odmłodzić u boku dwudziestopięcioletniej modelki. Payton przekonywałby ją, że to zupełnie standardowa promocja, na której skorzystają oboje, ale Oriel i tak miała poczucie, że się sprzedawała.

Nie miała jednak więcej czasu, by nad tym dumać. Za godzinę rozpoczynał się casting na rolę w reklamie marki luksusowych okularów. Woląла być parę minut wcześniej. Była dopiero połowa

marca i nie było najcieplej, ale Oriel założyła letnią sukienkę, która odsłaniała jej długie opalone nogi. Potem przeszła do łazienki, żeby się uczesać i umalować. W kubku, gdzie powinna znajdować się szczoteczka do zębów, znalazła wsuniętą kartkę papieru.

*Myjąc ręce, niechcący strąciłem Twoją szczoteczkę do zębów na podłogę. Wentylator już działa. Zadzwoń do mnie, jeśli będę potrzebny.*

Zamiast podpisu widniał numer telefonu. Miał na myśli inne problemy techniczne czy po prostu chciał się umówić? Wsunęła liścik do torebki i umalowała usta jaskrawoczerwoną szminką. W trakcie tej pieczołowicie wykonywanej czynności zastanawiała się, czy powinna odpowiedzieć. Przed wyjściem sprawdziła jeszcze, czy ma ze sobą szpilki oraz książkę, gdyby trzeba było dłużej poczekać. Potem narzuciła na siebie płaszcz i w pośpiechu opuściła hotel.

Vijay zamówił piwo w barze eleganckiej restauracji nieopodal hotelu. Na telefonie pojawiła się wiadomość od jego siostry Kiran. Pytała, jak poszły rozmowy w sprawie fuzji i dlaczego jeszcze go nie ma w domu.

*Wszystko w porządku. Musiałem przełożyć lot powrotny na jutro.*

Nie wspomniał, że oferta, jaką otrzymali, była niezwykle hojna. Ucieszyło go to, ale także zmartwiło. Przypuszczał, że wokół Kiran zacznie się

kręcić jeszcze więcej „adoratorów” łasych na pieniądze. Ani słowem nie wspomniał o tym, że ukradł szczoteczkę Oriela Cuviera, aby taki właśnie przypadek udowodnić.

Szczoteczkę wysłał do laboratorium, które specjalizowało się w badaniach DNA. Był prawie pewien, że po powrocie do Bombaju ich klient, Jalil Dalal, odmówi przekazania swojej próbki DNA, co pozwoliłoby ustalić, czy rzeczywiście jest wujem Oriela. Vijay uważał, że mężczyzna blefuje, a jego opowieści i całe to zlecenie to jedynie zasłona dymna pozwalająca mu spędzać jak najwięcej czasu z Kiran, której chciał zawrócić w głowie.

Spotkali się na sympozjum w Delhi, podczas którego Kiran mówiła o kobietach w biznesie. Wspomniała, że razem z bratem zaczęli od pojedynczych zleceń, a obecnie mają już taką pozycję, że mogą przejmować mniejsze firmy. Potem Jalil pojechał za Kiran do Bombaju, pojawił się w ich firmie i poprosił o pomoc w wykonaniu „ściśle tajnego i bardzo osobistego zlecenia”.

Kiran była wystarczająco piękna, inteligentna i zamożna, by mężczyźni się nią interesowali. Prośba Jalila nie mieściła się w zakresie usług firmy i może przez to wzbudziła ciekawość Kiran, która nalegała, by przyjąć zlecenie. Vijay i Kiran założyli ViKay Security Solutions, by chronić siebie po wydarzeniach, które miały miejsce po śmierci ich rodziców.

Kilka lat temu trochę przypadkowo stworzyli system rozpoznawania twarzy, który uwzględniał odcień karnacji, blizny, a nawet makijaż. Ich system był tak dokładny, że chciał go kupić globalny potentat TecSec. Właściciel firmy był gotów zaproponować Vijayowi stanowisko wiceprezesa odpowiedzialnego za oddział w Azji, a Kiran objęłaby stanowisko kierownicze w dziale programowania i rozwoju. Rodzeństwo nareszcie miało szansę definitywnie pożegnać się z przeszłością i odzyskać dawną reputację.

Dlatego to nie był dobry czas na prywatne śledztwo polegające na poszukiwaniu rzekomego dziecka nieżyjącej już gwiazdy Bollywood. A jednak przyjęli sprawę. Jalil Dalal zobaczył kiedyś modelkę, która była łudzaco podobna do jego zmarłej siostry, i twierdził, że Oriel na pewno jest jego siostrzenicą, o której urodzeniu nikt miał się nie dowiedzieć. Jalil nie miał nawet dowodu, że Lakshmi była w ciąży. Wyjechała do Europy mniej więcej w tym czasie, gdy urodziła się Oriel, a zanim zmarła, opowiadała bratu o złamanym sercu i osobistej tragedii, ale żadnych szczegółów nie udało mu się od niej wyciągnąć.

Był to jednak ten rodzaj historii, która od pierwszych słów urzekła Kiran. Szybko łyknęła haczyk z przynętą.

Vijay sączył piwo, modląc się, by historia okazała się prawdziwa. To dałoby mu okazję do ponownego spotkania się z Oriel Cuvier. Przez cały dzień trwał w stanie lekkiego podniecenia, a od pocałunku nadal

szumiało mu w głowie. Ani trochę nie żałował tego, co się stało, co więcej miał ochotę na powtórkę.

Oriel rzeczywiście miała w sobie ten sam rodzaj zmysłowości co Lakshmi Dalal, choć prawdopodobieństwo, że jest dzieckiem, które niegdysiejsza królowa ekranu urodziła w tajemnicy przed wszystkimi, było niewielkie.

Jalil twierdził, że w jej czasach urodzenie nieślubnego dziecka byłoby skandalem. A Lakshmi po raz pierwszy zabłysnęła na ekranie rolą starszej siostry, która postanawia oddać nerkę chorującemu młodszemu bratu. W jednym z kolejnych filmów grała w przebraniu młodego mężczyzny, stając się symbolem feminizmu i obiektem męskich fantazji. W finałowej scenie założyła sari, by zatańczyć w strugach deszczu. Jej domeną stały się romantyczne musicale i role, które nie budziły kontrowersji. Dlatego zdaniem Jalila musiała ukrywać ciążę i urodziła dziecko w tajemnicy. Nawet teraz Jalil nie chciał, by pamięć o siostrze została w jakiś sposób zbrukana, stąd bardzo ważne było dla niego, by wieść o ewentualnym dziecku Lakshmi nie wyciekła do mediów. Z drugiej strony, żył ze spadku po siostrze, albo raczej resztek tego spadku. Mógł poszukiwać dodatkowych źródeł zarobku, a Kiran była łatwym celem.

Może był to cynizm, ale Vijay nie ufał nikomu poza swoją siostrą. A po swoich nieudanych zaręczynach zrobiłby wszystko, by ochronić ją przed zdradą, oszustwem i zawodem miłosnym.



Zerknął do kolejnego mejla i z zadowoleniem stwierdził, że prezentacja, jaką przygotował dla hotelu, zaowocowała umową na pakiet bezpieczeństwa, której projekt znalazł w załączniku. Vijay był mistrzem wielozadaniowości. Wracając do domu ze spotkania w sprawie fuzji, odwiedził Mediolan, zameldował się w tym samym hotelu co Oriel i jeszcze załatwił sobie tutaj możliwość przedstawienia własnej oferty. To zapewniło mu wiedzę o standardzie ochrony w hotelu i możliwość wejścia w posiadanie karty otwierającej drzwi, na których mu najbardziej zależało. W ten sposób dostał się do pokoju Oriela, by zabrać stamtąd szczoteczkę do zębów z jej materiałem genetycznym. Teraz będzie mógł udowodnić siostrze, że ich klient jest zwyczajnym oszustem.

Być może ktoś z jego stanowiskiem powinien zachowywać się bardziej honorowo, a nie działać za plecami własnej siostry i samej Oriela, zwłaszcza że sięgnął po broń, od której nie tak dawno sam ucierpiał.

Los najwyraźniej jednak postanowił zaoferować mu sposobność podjęcia lepszych wyborów niż dotychczas. Z nieco nieobecna miną uniósł głowę, by zobaczyć Oriel wchodzącą do restauracji. Podniecenie na nowo zawładnęło jego ciałem.

Na zewnątrz zapadał zmrok, ale Oriel wyglądała, jakby wracała prosto z plaży. W jej włosach igrał wiatr, twarz promieniała. Makijaż podkreślał cudowne oczy i pełne usta. Stojąc przy wejściu,

rozpięła pasek płaszcza, pod którym Vijay zobaczył letnią sukienkę z falbaną na dekolcie. Wychylił się lekko do przodu, by złapać spojrzeniem szczupłe łydki.

Wyraźnie trwał w erotycznym upojeniu, ale jakże mogło być inaczej, gdy to właśnie ta kobieta dziś rano usiadła mu na kolanach, jakby to robiła od zawsze.

Widział, że rozgląda się niepewnie. Może miała się z kimś spotkać. Tylko z kim? Ukłucie zazdrości na sekundę odebrało mu zdolność jasnego myślenia.

Oriel uśmiechnęła się na widok kelnera, który do niej podszedł. Musiał jej chyba powiedzieć, że nie ma wolnych stolików, bo uśmiech nagle zniknął z jej twarzy. Kelner zaprosił ją do baru, by zaczekała. Dopiero teraz rzuciła okiem w tę stronę i jej oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej, gdy dostrzegła Vijaya.

Zanim się dobrze zastanowił nad tym, co robi, podniósł się ze swojego stołka i wskazał miejsce obok. Zastanawiała się, a czerwona szminka na chwilę przestała być widoczna, gdy Oriel zacisnęła wargi, rozważając zapewne, czy wyjść, czy może jednak zostać.

Jej usta... Tak miękkie i tak zachłanne. Cudownie byłoby poczuć je w innych miejscach ciała, pomyślał rozmarzony.

Oriel odwróciła się do kelnera i wskazała w kierunku Vijaya. Kelner pokiwał głową. Ruszyła

w stronę baru tanecznym krokiem, zupełnie jakby płynęła w powietrzu. Poły płaszcza rozchyliły się, odsłaniając sukienkę z cienkiego materiału, który opinał jej piersi. Vijay podjął nadludzki wysiłek, by nie gapić się na nią jak cieleń na malowane wrota.

– Znowu się widzimy – powiedziała i miała wrażenie, że jej policzki zaróżowiły się nieco. – Jestem panu winna przeprosiny.

– Nie, to ja powinienem przeprosić. Co prawda gust mam świetny, ale z oceną sytuacji poszło mi o wiele gorzej.

Musiał ją rozbawić, bo wreszcie się uśmiechnęła. Potem omiotła nieco zdziwionym spojrzeniem jego białą koszulę, spodnie od garnituru i marynarkę przewieszoną przez oparcie.

– Nie przeszkadzam?

– Jestem już po spotkaniu – odparł, zastanawiając się, ile może jej zdradzić. – Miałem prezentację mojej firmy. Vijay – przedstawił się, celowo nie wymieniając nazwiska.

– Oriel – odpowiedziała, podając mu rękę. – Nie podpisałeś się na liściku. Nie chciałeś, żebym narobiła ci kłopotów, prawda?

Vijayowi prawie umknęło pytanie, tak był zapatrzony w zmysłowe oczy Oriel. Uścisk jej dłoni był jedyną rzeczą, która nie pozwoliła mu zatonać w nich bez reszty.

– Jestem dziwnie przekonany, że i tak będę mieć przez ciebie kłopoty – powiedział żartobliwym tonem.

Oriel roześmiała się.

– Spróbuję do tego nie dopuścić.

Trzymając jej dłoń, miał wrażenie, że gwar wokół ucichł, a w całej przestrzeni wypełnionej dotąd ludźmi znajdują się tylko oni.

Dopiero barman przerwał im, pytając, czego się napiją. Oriel zamówiła kieliszek białego wina i usiadła na stołku zwolnionym przez Vijaya.

– Wentylator działa bez zarzutu. Dziękuję, że go naprawiłeś.

– Nie wolałaś zjeść kolacji w hotelu?

Jak na ironię sam to rozważał, ale ostatecznie uznał, że bezpieczniej będzie znaleźć restaurację na mieście, żeby nie natknąć się znowu na Oriel. Oparł łokieć na blacie. W lokalu panował taki tłok, że czuł kolano Oriel na swoim udzie.

– Restauracja hotelowa jest dla turystów. Miałam ochotę na coś bardziej wyszukanego. Dziś są moje urodziny. A ty co świętujesz? Spotkanie się udało?

– Tak, ale właściwie wpadłem tylko na piwo. – Wiedział, że najrozsądniej byłoby się pożegnać, ale jakoś nie mógł się na to zdobyć. – Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin – powiedział, gdy kelner przyniósł wino.

Unieśli swoje drinki. Oriel westchnęła z ulgą po pierwszym łyku alkoholu.

– Ciężki dzień? Czym się zajmujesz? – spytał, choć przecież wiedział. Chciał jednak, by pochyliła się ku niemu. Panujący wokół gwar uniemożliwiał normalne prowadzenie rozmowy.

– Jestem modelką. Miałam dziś casting. To już końcówka i musiałam tysiąc razy robić jedną i tę samą minę przy kolejnych coraz ważniejszych osobach, które wzywali na plan. Wykonała ręką ruch, jakby zsuwała okulary na nos, a jej usta uformowały idealny okrąg.

Mimo że Vijay nawet nie wiedział, o reklamę jakich okularów chodzi, kupiłby je bez wahania.

– Dostałaś rolę?

– Jeszcze nie wiem, ale chyba dobrze mi poszło. Kolejna rzecz, którą mogę uczcić – powiedziała i sięgnęła po kieliszek. – Jutro z samego rana mam sesję zdjęciową. Potem lecę z powrotem do Nowego Jorku.

– Mieszkasz tam?

– Na stałe mieszkam w Paryżu, ale często bywam w Nowym Jorku. W sumie najwięcej czasu spędzam w samolotach. – Upiła kolejny łyk wina. – A ty? Rozumiem, że praca w hotelu to dodatkowe zajęcie, zanim firma się nie rozkręci? Dlaczego wybrałaś akurat Mediolan?

Chyba pomyślała, że przeprowadził się tutaj.

– Nie planuję stałego pobytu – powiedział, co było akurat zgodne z prawdą. – Firma ma siedzibę w Bombaju, ale chcemy się rozwijać. Przyleciałem do Mediolanu, ponieważ moja siostra zadała się z kimś, kto chyba chce ją wykorzystać.

– Ach tak? – powiedziała i jej spojrzenie wyraźnie ochłodziło.

– Jako brat mam prawo się o nią martwić, tym bardziej, że ją wychowywałem i to moja jedyna rodzina.

Nie zamierzał aż tyle jej o sobie opowiadać, po prostu nie chciał, żeby miała go za zazdrośnika, który trzyma siostrę na łańcuchu.

– Straciliście rodziców? – Twarz Oriela nieco złagodniała. – Tak mi przykro.

– Miałem wtedy czternaście lat, ona dziesięć. Mieszkała z nami babcia, ale chorowała i zmarła rok później.

– Nic dziwnego, że jesteście ze sobą blisko i tak się troszczysz o siostrę. – Mieszka z tobą tutaj?

– W Bombaju. A ty? Masz rodzeństwo? – Z jego informacji wynikało, że jest jedynaczką, ale chciał to usłyszeć od niej.

– Nie. Zawsze chciałam mieć brata lub siostrę, ale *maman* skoncentrowała się na karierze. Jest znaną sopranistką. Estelle Fabron, jeżeli coś ci mówi to nazwisko.

Wzruszył bezradnie ramionami, udając, że słyszy je pierwszy raz.

– Madame Estelle jest sławą opery. Zwłaszcza tutaj, w Mediolanie. – Oriel znowu pochyliła się tak blisko, że czuł jej oddech na skroni. Miał ochotę ją pocałować. Oriel na chwilę zawiesiła spojrzenie na jego ustach.

W tym momencie pojawiła się przy nich kelnerka z informacją, że stół dla Oriela jest już gotowy. Vijay nie miał ochoty jeszcze wychodzić.

– Zjedźmy razem kolację – zaproponowała. To był doskonały moment, by się pożegnać. Pierwotny plan był taki, że zdobędzie DNA Oriela, by wykonać test i udowodnić Jalilowi oszustwo. Było nieprawdopodobne, by kiedyś jeszcze natknął się na Oriela. A jeśli tak, to mógł zjeść z nią kolację.

Przyjął więc zaproszenie i odsunął krzesło, by mogła usiąść, zanim sam siadł naprzeciwko niej. Oriel otworzyła kartę i popatrzyła na niego.

– Ja stawiam. Chciałabym wynagrodzić ci jakoś ten wypadek przy naprawie wentylatora. – Jej spojrzenie zatrzymało się na plastrze, który nadal znajdował się nad brwią Vijaya. Nie sprzeciwił się.

Ceny były dość wygórowane, stwierdził od razu. Może zaprosiła go z litości, uznając, że nie będzie go stać, by zapłacić za siebie, a co dopiero za nich oboje. Nigdy nie znalazł się w podobnym położeniu i nawet poczuł się lekko urażony tą propozycją.

– Jeśli ktoś z nas zaprasza, jest to randka – zauważył. – A jeśli ma to być randka, zwłaszcza pierwsza, to ja zapłacę. Tak – dodał, widząc jej uniesione brwi. – Należę do tego rodzaju mężczyzn.

Ściągnęła usta, by ukryć uśmiech.

– Może podzielimy się rachunkiem? Skoro już dzielimy stół, możemy podzielić się także jedzeniem? Co o tym myślisz?

– Zależy, co ci smakuje.

– Absolutnie wszystko – odparła, posyłając mu śmiałe spojrzenie, którym trafiła go prosto w serce i nie tylko.

– Czy jest ktoś, z kim zazwyczaj jadasz kolacje? – zapytał czujnie. Podśledzał wcześniej jej rozmowę o planowanym spotkaniu z gwiazdą kina akcji. Wolał się upewnić, czy jest singielką.

– Zbyt dużo podróżuję, by z kimś być. A ty?

– Nie pozwoliłbym, żebyś mnie całowała, gdybym był w związku. Tak, należę do tego rodzaju mężczyzn – dodał z uśmiechem.

– Ja cię pocałowałam? – spytała zdziwiona.

– Zdecydowanie tak.

– Może następnym razem powinieneś głośniej protestować.

– Będzie następny raz? Miło to słyszeć.

Ukryła uśmiech, mocząc usta w winie.



– Czy wszystkie panie w hotelu traktujesz w taki sposób?

– Wykluczone. Jesteś wyjątkiem.

– Hm.

Oriel nie wierzyła w los ani przeznaczenie, niemniej była zaskoczona, że znowu na siebie wpadli. Przejrzała menu restauracji w drodze na casting, ale nie miała czasu, by zarezerwować stół. Pomyślała, że tak czy inaczej wstąpi tu, a jeśli nie będzie miejsc, najwyżej wróci do hotelu.

Teraz zaś siedziała naprzeciwko mężczyzny, o którym myślała przez cały dzień. Naprawdę ją intrygował. Był wykształcony, bystry i pewny siebie. Trochę trudno było zgadnąć, co w danej chwili myśli. Oriel chciała spytać, jak to się stało, że zaczął pracę w hotelu, ale wyglądało na to, że to nie jest jego główne zajęcie.

– Opowiedz mi o swojej firmie. Zajmujecie się ochroną?

– Firma to w zasadzie moja siostra. Jest autorką oprogramowania, ja tylko dopasowałem je do poszczególnych modułów sprzętowych. Zaczynaliśmy dosłownie od jednego klienta, ale z czasem mieliśmy ich więcej. Teraz mamy szansę na bliską współpracę z dużą firmą. Negocjacje są w toku, więc nie mogę powiedzieć nic więcej na ten temat.

– Brzmi obiecująco. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie zgodnie z planem. Powodzenia.

– Dzięki. A ty? Co cię skłoniło do tego, by zostać modelką?

– Nepotyzm – odpowiedziała ze śmiechem Oriel. – *Maman* miała nadzieję, że rozwinę talent wokalny, ale niestety. Jestem adoptowanym dzieckiem, więc...

Brwi Vijaya uniosły się wyżej. Większość ludzi reagowała zaskoczeniem, gdy Oriel o tym wspominała.

– To żadna tajemnica – wyjaśniła. – *Maman* była u progu wielkiej kariery i nie chciała jej przerywać z powodu ciąży. Ona i ojciec marzyli o dziecku.

Adopcja była idealnym rozwiązaniem. Choć może „idealne” nie było właściwym określeniem. Rodzice bardzo się starali spełniać w nowej roli, ale dzieci są wymagające. Stąd być może nie chcieli adoptować kolejnego dziecka. Przez całe życie Oriel miała poczucie, że to może być trochę jej wina. Gdyby była inna albo bardziej utalentowana, może dziś miałaby rodzeństwo.

– *Maman* zatrudniła wielu nauczycieli, ale mnie po prostu brakowało talentu. Moim jedynym sukcesem na polu muzyki był wygrany casting na wokalistkę szkolnej grupy popowej.

– Czyli musiałaś mieć talent – zauważył Vijay. – Próbowiałaś także aktorstwa?

Miło jej było słuchać kogoś, kto był zainteresowany czymś więcej niż jej wyglądem, choć ten rodzaj zainteresowania dziwnie ją rozpraszał. Nie do końca rozumiała dlaczego.

– Mam pewne umiejętności w wielu dziedzinach sztuki. Potrafię tańczyć, śpiewać i grać na pianinie. Nie jestem jednak aż tak utalentowana jak *maman*, więc nie zrobiłabym wielkiej kariery. Poza tym zawsze by nas porównywano. *Papa* z kolei jest nauczycielem akademickim. Jest bardzo inteligentny, ale nigdy nie widziałam siebie w roli kogoś, kto stoi za katedrą i uczy innych. Przez długi czas myślałam, że jestem skazana na przeciętność, ale gdy skończyłam piętnaście lat, jeden z projektantów kostiumów dla *maman* spytał, czy nie chciałabym wziąć udziału w jego pokazie. Dopiero na wybiegu poczułam, że to jest coś, w czym mogłabym być naprawdę dobra, i to bez konkurowania z kimkolwiek z rodziny.

Poczucie, że musi znaleźć dla siebie miejsce, wynikało po części z kompleksów. Jako adoptowane dziecko, była przekonana, że nigdy nie dorówna rodzicom adopcyjnym. Z tego, co jej powiedziano, gdy podrosła na tyle, by to zrozumieć, jej prawdziwa matka znalazła się w trudnej sytuacji. Miała romans z żonatym mężczyzną innego koloru skóry i zatrzymanie dziecka zrujnowałoby jej życie.

Oriel nie była w stanie nienawidzić matki za to, że zdecydowała się ją oddać. Dokonała dobrego wyboru, dzięki czemu Oriel mogła się wychowywać

w wyjątkowo uprzywilejowanych warunkach. Niezależnie jednak od tego, jak często to sobie powtarzała, nie mogła się pozbyć wrażenia, że została porzucona z powodu odmiennego koloru skóry.

Rozmowa przy stole toczyła się dalej. Gdy skończyli deser, Oriel poprosiła kelnera, by podzielił rachunek, ale Vijay ją ubiegł.

– Myślałam, że...

– Masz urodziny – powiedział. – Zresztą niewiele jadłaś.

– Coś ty! Zjadłam za dużo węglowodanów, a jutro mam pozować w bikini.

– Nie powinnaś się takimi rzeczami w ogóle przejmować.

Zadziwiła ją swoboda, z jaką z nią rozmawiał, a zwłaszcza umiejętność uwodzenia przy pomocy paru słów czy nawet spojrzenia.

– Nie miałabym możliwości skosztowania tyłu dań, gdybym jadła kolację sama. Dziękuję. To było bardzo miłe z twojej strony. Możemy to chyba uznać za randkę?

– Na pewno – zgodził się Vijay.

Dokończyli drinki i wyszli na zewnątrz.

– Odprowadzisz mnie do hotelu czy wolisz, żeby nie widziano nas razem?

– Oczywiście, że odprowadzę.

– No tak. Należysz do tego typu mężczyzn – powiedziała z uśmiechem.

– To prawda – powiedział i wysunął zgięte ramię. Wzięła go pod rękę i ruszyli wciąż tłoczną o tej porze ulicą. Niektórzy dopiero szli na kolację, inni wychodzili z restauracji lub teatrów. Mediolan tętnił życiem o każdej porze dnia i nocy.

Szli powoli, ale mimo to Oriel udało się zaczepić czubkiem buta o wgłębienie w chodniku i zachwiała się, pociągając Vijaya za sobą. Przytrzymał ją, ale gdy zobaczył, że ma za sobą drzwi, oparł się rękami po obu stronach jej barków.

– Chcesz wiedzieć, do jakich kobiet ja należę? – spytała Oriel, tłumiąc śmiech.

– Jeśli powiesz, że do takich, które uprawiają seks w miejscach publicznych, będę się musiał dostosować.

– To akurat nie to, choć całkiem blisko. Należę do kobiet, które nie lubią czekać, aż mężczyzna je pocałuje. Wolę zacząć sama.

– To już zauważyłem – powiedział i przybliżył twarz na tyle, że dotknęli się koniuszkami nosów.

– Nie będziesz się chyba znowu żalić, że cię wykorzystałam? – powiedziała, opierając dłonie na jego torsie. – W razie czego, wołaj pomocy, zobaczymy, czy ktoś pospieszy ci na ratunek.

– Pomocy – wyszeptał i jego usta musnęły policzek Oriel.

Zadrżała i przesunęła dłonie dalej, by objąć go mocniej.

– Zwykle nie całuję się z nieznajomymi – powiedziała.

– Ja też nie.

– Ale ty nie jesteś już nieznajomym. Jest tak, jakbyśmy byli... kochankami.

Tak właśnie myślała, a teraz powiedziała to na głos, zanim zamknął jej usta pocałunkiem. Przez całą kolację zastanawiała się, kiedy znowu będą się całować. Czekala i czekała... A teraz mogła odetchnąć z ulgą i poddać się magii pieścizot.

Jeśli rano myślała, że to ona go całuje, teraz było zupełnie inaczej. To on miał nad nią władzę, choć całował ją tak, jakby była jego królową. Jej ciało zwiotczało w mocnym uścisku jego ramion. Czula, jak umięśniony tors napiera na jej piersi. Oczami wyobraźni widziała ich nagie ciała splecione ze sobą.

– Vijay – wyszeptała, opuszczając dłonie na jego pośladki, by przyciągnąć go do siebie. – Chodźmy do mnie...

Z trudem oderwał się od jej ust.

– Musisz wcześniej wstać – przypomniał i ostrożnie rozejrzał się po ulicy.

– Nie masz ochoty? – spytała, przełykając rozczarowanie.

– Mam, ale to nie jest dobry pomysł.

– Dlaczego? – Włożyła palce za pasek spodni, żeby nie mógł odsunąć się dalej. – Oboje jesteśmy wolni, możemy robić, co chcemy...

– I chcesz prezentu na urodziny? – dokończył za nią.

– Nie rozumiem, co to ma do rzeczy? – odparła, odpychając go nagle.

– Nic – powiedział i złapał ją za rękę. – Ale jutro wylatujesz do Nowego Jorku, a kiedy wrócisz, mnie już tutaj nie będzie. Każde z nas ma swoje życie i swoje sprawy. Nigdy mnie nie interesował przygodny seks. Ty też pewnie nie gustujesz w takich przygodach.

– To nie byłby przygodny seks. Poznałam kogoś, kto bardzo mi się spodobał, i chcę z tym kimś spędzić tyle czasu, ile to możliwe.

Vijay zaklął pod nosem i objął ją ponownie. Tym razem ich pocałunek był bardziej zachłanny. Oriel wyczuła, że walczy ze sobą. Może nawet błagała go w ten sposób, by się zgodził. Gdy wreszcie oderwali się od siebie, oboje dyszeli, jakby właśnie wbiegli na metę wyczerpującego biegu.

Oriel wzięła go za rękę i pociągnęła za sobą, ale odwróciła się jeszcze raz.

– Nie musisz się bać, że ktoś cię zobaczy. Wjedziesz drugą windą. Masz przecież kartę przy

sobie, prawda? Nie musisz pukać, po prostu wejdiesz do mojego pokoju.

Pociągnął ją w swoją stronę.

– Zapukam, dobrze? Jeśli zmienisz zdanie, po prostu mnie nie wpuścisz. Nie obrażę się.

– Nie zmienię zdania! – Zarzuciła mu ramiona na szyję. – Miałaś jednak rację, mnie też nie interesuje przygodny seks. Nawet nie mam w pokoju prezerwatyw, czy mógłbyś...

Pokiwał głową.

– Zajmę się tym.

– Dziękuję.

Pomachała mu w nadziei, że nie wystawi jej do wiatru



## ROZDZIAŁ TRZECI

Nie idź tam!

Może i posłuchałby tej cennej rady, gdyby nie to, że zatrzymał się w tym samym hotelu co ona, a żeby dostać się do swojego pokoju, musiał minąć jej piętro. Był rozochocony flirtem, wspólną kolacją i gorącym pocałunkiem na ulicy. Podobała mu się i czuł się jak ostatnia świnia, okłamując ją.

Vijay poszedł najpierw do siebie i zabrał opakowanie prezerwatyw. Kilka minut później zapukał do drzwi Oriel.

Otworzyła niemal natychmiast.

– Pani zamówienie – powiedział z poważną miną, unosząc w górę opakowanie.

Na chwilę zniknęła w sypialni, by położyć je w pobliżu łóżka.

– Aż tak jestem wyniosła? – spytała, wróciwszy.

Pokręcił głową.

– Mam nadzieję, że zużyjemy wszystkie.

Śmiejąc się, złapała go za ramię. Przygarnął ją do siebie, niewiele myśląc. Jej gibkie ciało przywarło do niego wszystkimi krągłościami.

Był zgubiony.

Otoczył go jej zapach i szelest włosów, ciche jęknięcia, gdy się całowali. Zsunęła pantofle ze stóp. Pochylił głowę, a ona zadarła swój nieco wyżej, by mógł dotknąć ustami jej szyi. Zastygł w bezruchu, rozkoszując gładkością skóry w odcieniu jasnego karmelu. Wsunęła palce w jego włosy i wypchnęła biodra do przodu, atakując okazałą już erekcją.

Wiedział, że powinien zwolnić, ale mieli dla siebie tylko tę jedną noc i zamierzał wykorzystać każdą jej sekundę. Jej także się spieszyło, co zrozumiał, gdy zaczęła odpinać guziki jego koszuli. Dłonie powędrowały na jego ramiona i wprawnym szarpnięciem w dół pozbyła się przeszkadzającego fragmentu garderoby.

W pierwszym odruchu miał zamiar zedrzeć z niej sukienkę, gdy uświadomił sobie, że nigdy nie pragnął mocniej żadnej kobiety. Opanował się jednak i poszukał suwaka, który rozpiął aż do pośladków.

– Stanik... – wyszeptała i zajął się haftkami. Ramiączka zsunęły się niżej i po chwili stała przed nim półnaga, w samych tylko koronkowych figach w kolorze pogodnego nieba.

Żwawo zabrał się do zdejmowania z siebie reszty ubrań.

– Pocałuj mnie – wyszeptała, gdy dłońmi obrysowywał kształty jej kuszącego ciała, od

krągłych piersi, poprzez wąską talię i jędrne pośladki.

Zamknął ją w ramionach i przymknął oczy, całując w usta.

– Będę pieścił każdy kawałeczek twojego ciała – obiecał.

Szyję, obojczyk, ramiona i głęboki rowek między piersiami, w którym ulokował się najbardziej intensywny zapach perfum, które dziś na sobie miała.

Przez chwilę obejmował krągłe piersi dłońmi, przesuwał palcami po twardych, ciemnobrązowych sutkach.

– Vijay... – jęknęła, gdy zamknął usta wokół jednego z nich, a zwinnie język okręcał go pieśczośliwie powolnymi ruchami.

Czuł, jak jej ciało topnieje w jego objęciach.

– Będziesz miała orgazm? – spytał, wsuwając dłoń pod wilgotne figi.

– Nie wiem.

– Zobaczymy... – mruknął i zagłębił palec między obrzmiałe falbankami jej kobiecości, a kiedy namierzył wyraźnie wyczuwalną łechtaczkę, zrozumiał, że jest bardzo blisko. Po zaledwie kilku sekundach intymnych pieśczoł, usłyszał krzyk, który niczym błyskawica przeciął ciszę.

– Było cudownie – wyszeptała, gdy uniósł ją w górę.

– Będzie jeszcze lepiej – obiecał.

– Mogę przejść sama... – powiedziała, próbując wysunąć się z jego objęć.

– Zaniósłbym cię nawet na szczyt wysokiej góry. Gdzieś, gdzie żaden inny mężczyzna nigdy by cię nie znalazł i gdzie byłabyś tylko moja...

Chciała być jego, nawet jeśli tylko na tę jedną noc, pomyślała i poszukała jego ust, tak miękkich i zmysłowych. Całowali się jeszcze przez chwilę, zanim postawił ją obok łóżka.

– Podasz? – spytał i po chwili zorientowała się, że chodzi o opakowanie prezerwatywy.

Wyjął od razu dwie i zostawił jedną na szafce obok łóżka.

Ułożyła się wygodnie, czekając, aż założy prezerwatywę. Leżąc i patrząc na wentylator, przez krótki moment poczuła się nieswojo, gdy uświadomiła sobie, że poznali się ledwie kilkanaście godzin wcześniej. Leżała w łóżku z dopiero co poznanym mężczyzną, który kompletnie zawrócił jej w głowie.

Vijay zsunął z niej figi, jakby to była wstążka, którą owinięty jest prezent. Oparł dłoń na jej kolanie, a ona rozsunęła nogi, by mógł ułożyć się między nimi. Drżała z podniecenia, patrząc na naprężone mięśnie rysujące się pod smagłą skórą,

płaski brzuch i wzwiedziony członek. Wypełnił ją sobą, a łagodny rytm pchnięć uspokoił. Nigdy nie czuła się tak pożądana. Była wilgotna i przesycona narastającym oczekiwaniem rozkoszy. Najdrobniejsza pieścizna, jak muśnięcie ust czy dotyk dłoni na piersi przybliżały ją do momentu, w którym oboje dostąpią orgazmu.

Przyspieszył tempo, więc uniosła kolana i zaplotła nogi na jego plecach. Jego ruchy stały się dłuższe, bardziej zdecydowane. Czuła nadchodzącą falę rozkoszy i nie mogła przed nią uciec. Kurczowo wbiła paznokcie w jego ramiona.

– Mocniej! – poprosiła.

Wdarł się w nią z siłą, jakiej sam by się po sobie nie spodziewał. Patrzyła na niego spod półprzymkniętych powiek i zaraz potem odpłynęła, niesiona nurtem orgazmu. Dołączył do niej.

Oriel westchnęła głęboko, wyczerpana i oszołomiona rozkoszą, jakiej nigdy dotąd nie zaznała. I nigdy więcej nie zazna, pomyślała ze smutkiem, przymykając oczy. Wolą o tym teraz nie myśleć. Przed nimi była jeszcze cała noc.

– Kim był złodziej? – spytał fotograf, gdy Oriel przygotowywała się do sesji następnego dnia.

– Słucham? – spytała, zmarszczywszy brwi. Potem odwiesiła szlafrok zarzucony na bikini.

– Ten, który zostawił odciski palców na twoich pośladkach. Trzeba będzie wezwać policję, żeby

zabezpieczyła ślady – dodał, uśmiechając się pod nosem. Wyciągnął w górę rękę i przywołał makijażystkę.

Kobieta przyniosła tacę ze słoiczkami w różnych odcieniach skóry i zmieszała kilka kolorów ze sobą, by uzyskać odcień idealny do zamaskowania siniaków. Oriol myślała, że zapadnie się ze wstydu pod ziemię. Biedna kobieta spędziła wcześniej godzinę, starając się ukryć cienie pod oczami Oriela świadczące o niewyspaniu. A teraz jeszcze siniaki na pupie. Zamknęła oczy i cierpliwie czekała, czując na sobie muśnięcia delikatnego pędzla.

– Nie przejmuj się tym – mruknęła pocieszająco makijażystka. – Chyba że nie było warto?

– Och, było...

Nie żałowała, że poszła z Vijayem do łóżka. Tak w każdym razie sobie powtarzała, gdy dwie godziny temu stanęła pod prysznicem. Gdy wyszła z łazienki, już go nie było, ale tak jak poprzednio zostawił liścik.

*Dziękuję za cudowną noc.*

Miała jego numer zapisany na poprzedniej karteczce. Zastanawiała się, czy nie napisać mu podobnej wiadomości. To naprawdę była cudowna noc. Nie chciała jednak wyjść na nachalną.

Po kilkugodzinnej sesji zdjęciowej, kiedy wróciła do garderoby, zrobiła sobie selfie, stojąc przed wysokim lustrem. Miała na sobie jaskraworóżowe bikini niemal w całości wykonane z luźno

splecionych sznurków i kilku małych skrawków nylonu, który zakrywały newralgiczne punkty. W ostatniej chwili przyszło jej do głowy, by wyedytować zdjęcie, ucinając górę. Czyż nie taka była najważniejsza zasada przy wymianie tego rodzaju zdjęć? Potem nacisnęła „wyślij”.

*Tęsknisz za mną?*

Odpowiedź przyszła niemal natychmiast.

*Śliczna. A kto jest na zdjęciu?*

Przyszło jej do głowy, że może wpisała zły numer, a zdjęcie oglądał teraz ktoś zupełnie obcy. W panice napisała:

*A kto pyta?*

*Elon. Przyślij więcej fotek.*

Jęknęła w duchu i wyłączyła telefon, postanawiając, że zmieni numer na nowy, gdy tylko wyląduje w Paryżu.

Oriel nie odezwała się więcej, co Vijay przyjął dość spokojnie. Ustalili, że spędzą ze sobą tylko tę jedną noc, a on już i tak zgodził się na więcej niż zwykle, przyjmując jej zaproszenie.

Tamtego ranka zbudził go szum wody dochodzący z łazienki. Zastanawiał się, czy nie zostawić wizytówki, ostatecznie jednak uznał, że podziękuje tylko za wspólnie spędzone chwile. Gdyby chciała się z nim skontaktować, miała już jego numer telefonu, który zostawił po naprawie wentylatora. Zostawił liścik, by jakoś usprawiedliwić

zniknięcie szczoteczki do zębów, a także po to, by nie szukała go przez hotel.

Trzy dni później nadal wracał do wspomnień z tamtej nocy. Kochali się wiele razy, ostatni raz tuż przed świtem.

– Niedługo zadzwoni budzik. Masz ochotę... – wyszeptala uwodzicielsko i wsunęła dłoń pomiędzy jego uda. Nie trzeba było go przekonywać. Pociągnął ją na siebie, by poczuła twardniejący błyskawicznie członek. Nauczył się już każdego fragmentu jej pięknego ciała, które pieścił rękoma i ustami. Wilgotne wargi i chłodne pasma włosów muskały jego skórę, gdy schodziła pocałunkami niżej, wzdłuż muskularnego torsu i płaskiego brzucha, by wziąć go w usta. Po kilku minutach tak intymnych pieszczot był gotów na kolejny orgazm.

Nie pozwolił sobie jednak na tak szybki finisz. Uniósł ją wyżej, by dosiadła go i powolnymi, rozkołysanymi ruchami rozbudziła jego ciało jeszcze mocniej. Dopiero potem wysunął się z niej na sekundę, by założyć prezerwatywę. Opuściła się powoli na sztywny członek i wznowiła jazdę. Nie miał problemu z wyczuciem momentu, w którym znalazła się na krawędzi ekstazy. Gdy opadła na niego, wtulił twarz w jej piersi.

To miał być ich ostatni orgazm i był chyba najpełniejszy. Pamiętał, że aż pociemniało mu w oczach, gdy tsunami rozkoszy porwało jego ciało.

– Vijay!



Głos siostry wyrwał go z zamyślenia. Obrócił się w fotelu i wychylił w stronę niewielkiego dziedzińca, który oddzielał oba gabinety. Oboje mieli otwarte drzwi właśnie po to, by z łatwością się ze sobą kontaktować, gdyby zaszła taka potrzeba.

Kiran patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

Oboje analizowali teraz ofertę od TecSec. To znaczy Vijay miał to zrobić, ale aktualnie bujał w obłokach.

– Dlaczego Jalil pisze do mnie z kawiarni i pyta, czy chcę herbatę z mlekiem i czy będę na spotkaniu?

Vijay wstał od biurka.

– Już jest? Możemy usiąść w twoim gabinecie, jeśli wolisz.

Wstał i przeszedł przez dziedziniec, który w zasadzie był nieco szerszym korytarzem ze świetlikami u góry i małą fontanną, która chłodziła powietrze w gorące dni. Pozostałe pomieszczenia firmy znajdowały się również na parterze czteropiętrowego biurowca, którego okna wychodziły na zewnętrzny plac otoczony wyższymi budynkami. Po drugiej stronie placu znajdowała się kawiarnia, z której Jalil przynosił kawę dla Kiran. Nad nimi swoje siedziby miało jeszcze biuro architektoniczne, firma wydawnicza i call center jednej z amerykańskich firm.

Mieli nadzieję, że po fuzji uda im się przejąć cały budynek, ponieważ wszystkie pomieszczenia były łatwo dostępne dla Kiran, która poruszała się na wózku. Myśleli także o filii w Delhi, a w perspektywie kilku następnych lat w Singapurze, Hongkongu i Szanghaju.

– Co tu się szykuje? – Kiran podejrzliwie patrzyła na Vijaya, gdy zamknął za sobą drzwi.

– Nic takiego. To będzie krótka rozmowa, miejmy nadzieję.

– Czy dlatego byłeś nieosiągalny kilka ostatnich dni podróży do Europy? – Oczy Kiran zwęziły się. – Nie znalazłam jeszcze dowodu na to, że Lakshmi była w szpitalu i urodziła dziecko, ale to nie oznacza, że tak się nie stało. Takie kliniki zapewniają dyskrecję pacjentom.

Vijay nic nie odpowiedział. Rozległo się pukanie do drzwi i w progu stanął Jalil. Był krzepkim wdowcem około pięćdziesiątki, a jego kruczoczarne włosy tylko gdzieniegdzie poprzetykane były nitkami siwizny. W rękach trzymał tackę z trzema papierowymi kubkami kawy.

Spojrzał na Kiran i oboje uśmiechnęli się do siebie, jakby się nie widzieli całe wieki. Spojrzenie jego siostry wyrażało tyle intymnych emocji, że Vijay musiał odwrócić głowę.

– Kiran mówiła, że lubisz bez mleka? – odezwał się Jalil, który postawił tackę w narożniku biurka

Kiran i wyjmował kubki. Jego uśmiech zrobił się mniej serdeczny, gdy spojrzał na Vijaya.

Mieli w biurze dobrze zaopatrzoną kantynę z kawą, herbatą i innymi napojami dla pracowników, ale Jalil lubił imponować Kiran i często przynosił kawę kupioną po drodze. To też wkurzało Vijaya. Mógł chociaż zachować pozory profesjonalizmu, skoro był ich klientem.

– Miło, że o mnie pomyślałeś – powiedział Vijay uprzejmie. – I dziękuję, że zechciałeś przyjść. – Wskazał mu krzesło i czekał, aż Jalil usadowi się wygodnie. – Mam dobre wieści – zaczął, choć były one dobre tylko dla niego. – Kiedy byłem w Europie, udało mi się namierzyć Oriela Cuviera i pozyskać próbkę jej DNA.

– Powiedziałaś jej? – prawie krzyknęła z przerażeniem Kiran.

– Skądże znowu! Zabrałem z jej pokoju hotelowego szczoteczkę do zębów i przesłałem do zaprzyjaźnionego laboratorium. Nie podałem też jej nazwiska. To po prostu próbka X, ale Jalil może teraz dać nam swoją próbkę, wykonamy drugie badanie i dowiemy się, czy jesteście spokrewnieni, co będzie oznaczać, że Oriela jest córką Lakshmi.

Vijay oparł się o biurko siostry i obserwował reakcję Jalila na jego ultimatum.

– Nie mogę uwierzyć, że naraziłeś naszego klienta na ujawnienie danych. – Kiran wytoczyła wózek zza

biurka i podjechała do Jalila. – Tak mi przykro, że powiedziałam mu o tym zleceniu.

– Nic się nie stało. – Jalil poklepał Kiran po dłoni. – Twój brat zadał sobie sporo trudu, i to z mojego powodu.

Vijay absolutnie nie zrobił tego dla Jalila, o czym wszyscy wiedzieli. Chciał tylko pozbyć się tego faceta, który omamił jego siostrę.

– Masz prawo do swojej oceny moich motywów, ale uwierz, że historia mojej siostry fascynuje mnie od dnia, kiedy wróciła z Europy. Gdy zobaczyłem zdjęcia Oriel Cuvier i przeczytałem o tym, że została adoptowana, nie mogłem przestać myśleć o tym, że może być córką Lakshmi. Jest do niej taka podobna. Nie mogłem jednak spotkać się z nią i, ot tak, jej o tym powiedzieć. Reputacja Lakshmi jest dla mnie świętością nawet po jej śmierci. Dlatego dziękuję, że wpadłeś na pomysł z badaniami. Co mam teraz zrobić?

– Chcesz dać nam swoją próbkę? – zapytał z niedowierzaniem Vijay.

– To chyba oczywiste!

## ROZDZIAŁ CZWARTY

To był najgorszy pomysł w jej życiu i karierze.

Duke Rhodes nie zarezerwował dla niej pokoju w hotelu. Zamiast tego dodał jej nazwisko do listy gości zaproszonych na przyjęcie, które odbywało się na jego jachcie. Nie był to byle jaki jacht, lecz ogromna pełna luksusów jednostka, na której po premierze zgromadzili się przedstawiciele przemysłu rozrywkowego, a także artyści i projektanci. Niektórych z nich Oriol znała.

Tak więc dostała własną kabinę. Payton zachęcał, by skorzystała z zaproszenia. Daj się zauważyć! Łatwiej powiedzieć, niż zrobić, zwłaszcza że Duke nie odstępował jej na krok.

Zachowywał się elegancko i nie musiała się czerwienić, gdy objął ją w talii i przeszli po czerwonym dywanie, rozdając uśmiechy na prawo i lewo. Ale i tak nie podobała jej się cała ta promocja. Była też zwyczajnie wyczerpana pracą. Nie miała żadnego wolnego weekendu od wielu tygodni. Sypiała przeważnie w samolotach kursujących w tę i z powrotem przez Atlantyckie Marzyła o wakacjach, ale musiała jeszcze trochę wytrzymać, dlatego teraz z uśmiechem przyklejonym do twarzy udawała, że

zachwyca się ostatnim filmem Duke'a, który, tak na marginesie, był odgrzewanym kotлетem skleconym ze scen obecnych chyba w każdym filmie akcji. Chłodna reakcja publiczności na premierze była tego najlepszym dowodem.

Kiedy przyjechali z kina do portu, przyjęcie trwało w najlepsze. Oriel żałowała, że nie wymówiła się bólem głowy. Duke płynnie wszedł w rolę gospodarza, pił, palił i opowiadał pieprzne dowcipy. Może nie byłby aż tak odpychający, gdyby nie starał się na siłę odmłodzić. Wyraźnie chciał, by uważano go za dwudziestolatka i tak też się zachowywał.

– Muszę przypudrować nos – powiedziała, wstrzeliwując się w przerwę pomiędzy jedną a drugą fascynującą historią z młodości Duke'a i z ulgą zniknęła w tłumie. Musiała się też zorientować, czy ktoś nie zabrałby jej na brzeg. Nie zamierzała tu nocować. Rano miała samolot, a tymczasem ktoś jej powiedział, że jacht zawinie do portu dopiero o świcie. Och, dlaczego w ogóle zgodziła się wziąć udział w tej ustawce? Jej to na pewno nic dobrego nie przyniosło poza bólem głowy i mdłościami od wdychania dymu z papierosów.

Napisała wiadomość do Paytona.

*Czy coś się stało? Mówiłem jego ludziom, że jesteś tam tylko grzecznościowo. Jeśli zachował się nieodpowiednio, musisz mi powiedzieć.*

Oriel nie miała ochoty wyjaśniać, że czuje się okropnie w towarzystwie Duke'a. A także o tym, że

chętnie spędziłaby ten wieczór z zupełnie innym mężczyzną.

Mężczyzna ten jednak nie dał znaku życia od dwóch miesięcy, kiedy rozstali się po wprowadzie upojonej, ale tylko jednej nocy w Mediolanie. A przecież nietrudno było ją znaleźć, choćby przez stronę internetową. Długo zastanawiała się nad tym, czy Vijay celowo nie podał jej złego numeru telefonu.

Zaczepiła stewarda, który powiedział jej, że musi zejść na dolny pokład i poczekać. Łódź kursowała do portu przez całą noc. Zeszła schodami i zatrzymała się na chwilę w korytarzu, który prowadził do jej kabiny. Pod ścianą stał mężczyzna w ciemnym garniturze. Niezbyt dobrze widziała jego twarz, ale sylwetką przypominał Vijaya.

Serce zatrzymało się w jej piersi, po czym wybuchnęło radością. W tym samym momencie zdała sobie sprawę, że to musi być jakiś rodzaj halucynacji. Skąd Vijay miałby się wziąć na prywatnym przyjęciu z okazji premiery filmu, o jakim zapewne nawet nie słyszał. Zdała sobie sprawę, że od dwóch miesięcy nie było nawet jednego dnia, by o nim nie myślała. Próbowwała wybić go sobie z głowy, gdy okazało się, że numer, który jej podał, należał do kogoś innego. Po prostu nie byli sobie przeznaczeni.

A jeśli to naprawdę był Vijay? Skąd wiedział, że tu będzie? Jak dostał się na pokład? Biorąc pod

uwagę, ile gwiazd zgromadziło przyjęcie, ochrona była wyjątkowo czujna. Ale zaraz, Vijay też miał coś wspólnego z ochroną, przypomniała sobie.

Mężczyzna zrobił krok w jej stronę.

– Oriel... – znajomy głos przykuł jej uwagę. Nogi ugięły się pod nią, ale tylko na sekundę. Gnana dziwną energią, zerwała się do biegu. Nie chciała na nowo przeżywać powrotu i kolejnego rozstania. Wbiegła po schodach niczym Kopciuszek uciekający z balu. Nie wiedziała, dlaczego to robi, po prostu czuła, że musi się stąd wydostać, a w każdym razie spróbować.

– Dokąd się wybierasz, słonko? – Duke zagroził jej drogę. Jego spojrzenie było mętne, chwiał się na nogach.

Oriel pociągnęła Duke'a za sobą i stanęli oboje przy relingu. Posłała mu najśłodszy ze swoich uśmiechów.

– Świetnie się dziś bawiłam – skłamała. – Ale mam jutro rano lot i muszę się wyspać.

– Czyżbym cię zaniedbywał? Nic nie poradzę, że jestem tak popularny. Zaraz ci to wynagrodzę. Idziemy do mnie?

– Co? Nie! – próbowała wyswobodzić się, bo zdążył ją objąć w pasie. – Puść mnie!

Kilka osób stojących nieco dalej odwróciło głowy w ich stronę.

– Nie rób mi wstydu, słonko.



Na litość! Czy on ją błagał o seks? Co za desperat!

Spojrzała mu prosto w oczy.

– Nie potrzebujesz seksu, tylko odwyku. Jeśli chcesz, poproszę mojego agenta, żeby znalazł ci jakąś klinikę, bo twojemu wyraźnie na tym nie zależy.

Duke machnął tylko ręką i stłumił przekleństwo.

– Jedyne, czego potrzebuję, to dobra prasa. Chodź ze mną, niech przynajmniej myślą, że uprawialiśmy seks – dodał i zszedł o stopień niżej, ciągnąc ją za sobą w stronę kabin.

– Nie! – szarpnęła się, natomiast Duke zjechał po schodach, jakby jakaś niewidzialna siła przeniosła go w dół.

– Zaraz skończysz jako kolacja dla rekinów – Złowróźbny głos przerwał ciszę, która wokół zapanowała.

– Vijay! – zdążyła powiedzieć, zanim wokół nich wyrosli jak spod ziemi ochroniarze.

– Ja go znam – powiedziała, czując, że Vijay jest w tarapatach. – *Tout va bien.*

Ale czy rzeczywiście wszystko było w porządku? A jeśli Vijay był stalkerem i chodził za nią krok w krok? Na dobrą sprawę zupełnie się nie znali.

– Nazywam się Vijay Sahir. Pracuję dla TecSec. Puśćcie mnie. Mam przy sobie dokumenty, możecie zadzwonić i sprawdzić.

Zrobiło się zamieszanie. Duke, odzyskawszy wigor, wykrzykiwał w stronę Oriela, że jest nawiedzoną wariatką. Ochrona poprosiła Oriela i Vijaya, by nie rujnowali przyjęcia. Jeden z ochroniarzy odprowadził ich do kabiny Oriela, gdzie mieli poczekać, aż ktoś potwierdzi tożsamość Vijaya.

Kiedy znaleźli się w kabinie, Oriela zorientowała się, że trzyma w dłoni wizytówkę Vijaya. Ktoś musiał jej ją wręczyć, może on sam?

Usiadła na podwójnym łóżku tuż obok swojej walizki gotowej do porannego wylotu.

– Tu jest napisane, że jesteś wiceprezesem azjatyckiego oddziału TecSec. – Przynajmniej jedna tajemnica się wyjaśniła, pomyślała, patrząc na numer telefonu. Był identyczny jak ten, który Vijay zapisał na kartce pozostawionej w jej pokoju hotelowym w Mediolanie. To ona pomyliła piątkę z ósemką i wysłała swoje zdjęcie w bikini komuś innemu. – Wydawało mi się, że dopiero co założyłeś firmę.

– Mówiłem ci, że jestem w trakcie ważnych negocjacji. Tylko że wtedy nie mogłem jeszcze ujawnić żadnych szczegółów. Na pewno nic ci nie jest? Mam nadzieję, że ten pijany troglodyta nie zdążył... – Patrzył, jak Oriela rozmasowywała sobie nadgarstek. Potem wziął ją za rękę i sprawdził, czy nie ma siniaków.

– Nic mi nie jest – zapewniła. – Skąd się tutaj wzięłaś?

– Nie chcieli mnie do ciebie przepuścić na premierze, ale od fanów Rhodesa dowiedziałem się o przyjęciu na jachcie. Wystarczyło powiedzieć, że chcę tylko autograf. W każdym razie jacht wypływa jutro do Włoch, więc musiałem się z tobą spotkać dzisiaj.

Vijay wyglądał nieco inaczej, niż zapamiętała. Miał krótsze włosy. Garnitur dorównywał elegancją tym noszonym przez gwiazdy filmowe. Nic nie pozostało z tamtego uroczego i wyluzowanego Vijaya, którego Oriel poznała dwa miesiące temu.

– Skąd wiedziałeś, że jestem w Cannes? Kazałeś mnie śledzić?

– Nic z tych rzeczy. Przypadkiem usłyszałem, jak w Mediolanie skarżyłaś się komuś, że przyjazd do Cannes koliduje z twoim urlopem. Pomyślałem, że dobrze będzie, jeśli po naszej rozmowie będziesz mogła wypocząć.

– Co to w ogóle za pomysł?

– Czuję, że nie będziesz miała ochoty rozmawiać.

Stropiła się. Miał rację, w pierwszym odruchu chciała przecież uciec.

Przez całe dwa miesiące Oriel powtarzała sobie, że nie przeszkadza jej brak kontaktu z jego strony. Uzgodnili przecież, że spędzą ze sobą jedną noc.

W głębi duszy jednak czuła się odrzucona i jego milczenie tkwiło w jej sercu niczym cierń.

Jej myśli dryfowały teraz pomiędzy wspomnieniami z tamtej nocy a urazą, której nie mogła się pozbyć. Tymczasem on wydawał się obojętny, jakby nigdy wcześniej się nie spotkali.

– Po prostu się ciebie nie spodziewałam – powiedziała z godnością. – Dlaczego nie dałeś znać, że chcesz porozmawiać?

– Miałaś mój numer, ale nigdy z niego nie skorzystałaś – powiedział, wzruszając ramionami. – Nie byłem pewien, czy zechcesz mnie przyjąć, a mam ważną sprawę.

– Naprawdę pracowałeś w ochronie tego hotelu w Mediolanie?

Vijay po raz pierwszy poczuł, że nie ma pełnej kontroli nad sytuacją.

– Miałem tam prezentację oferty. Mam nadzieję, że hotel wkrótce dołączy do grona naszych klientów. Nie pracowałem w tym hotelu, kiedy się poznaliśmy.

– Więc dlaczego... – urwała, czując, że coś jest nie tak. Czy to był ten moment, kiedy powinna zacząć się o siebie bać?

– Powiedziałem prawdę. Musiałem udowodnić coś mojej siostrze – powiedział i zaczerpnął powietrza. – Jak się okazuje, to ona miała rację, a nie ja.

Oriel czuła, że to ostatnie wyznanie musiało go wiele kosztować. Zupełnie jednak nie rozumiała, co to wszystko ma wspólnego z nią.

– No dobrze, ale po co tu znowu przyjechałeś? Jej umysł zaczął już produkować najdziwniejsze, a nawet przerażające scenariusze i nuta hysterii musiała być słyszalna w jej głosie. Może poszedł z nią do łóżka z jakiegoś zupełnie innego powodu, a nie dlatego, że mu się podobała? Wykorzystał ją. Poczła się niewarta głębszego zainteresowania. Niechciana.

Vijay odpiął guzik marynarki, jakby mu było za gorąco.

Wspomnienie nagiego, umięśnionego brzucha i ust sunących w dół stanęło przed oczami Oriel. Zagłębił wtedy palce w jej włosach i przyciągnął ją bliżej. Uczucie podniecenia i wstydu wypełniło ją i zaczerwieniła się. To, co wtedy robili, wydawało się zupełnie naturalne, ale teraz przyprawiało ją o ból głowy.

Na szczęście ktoś zapukał do drzwi, przerywając krępującą ciszę. Jeden z ochroniarzy wszedł do środka i oddał Vijayowi paszport.

– Dziękuję za pana cierpliwość, sir. Może pan opuścić jacht w każdej chwili. Jeśli mogę być w czymś jeszcze pomocny...

– Dziękuję, zostanę tu jeszcze chwilę – odparł Vijay i schował paszport do wewnętrznej kieszeni

marynarki. Mężczyzna wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Oriel zastanawiała się, czy szacunek, jaki okazał Vijayowi, powinien ją ucieszyć czy zmartwić. Przypomniała sobie, że wspomniał coś o TecSec. Jej rodzice korzystali z usług tej firmy.

– Czy u moich rodziców wszystko w porządku? Twoja wizyta ma coś wspólnego z nimi?

– Z tego, co mi wiadomo, oboje mają się dobrze. – Vijay przysunął sobie krzesło, które stało koło małego biurka, i usiadł naprzeciwko łóżka. – To, co teraz powiem, może być dla ciebie szokiem. Chodzi o twoich prawdziwych rodziców, nie adopcyjnych.

Oriel cofnęła się. Jej twarz nagle pobladła.

– Wiem o nich wszystko, co powinnam wiedzieć.

– Na pewno?

– Tak. Mieli inny kolor skóry i to było problemem dla matki, dlatego oddała mnie do adopcji – powiedziała, ale, jak zawsze, gdy o tym myślała, zakłuło ją w sercu. – Nie szukałam ich, bo nie chciałam nikomu sprawiać kłopotu. Tak więc nie jestem zainteresowana tymi informacjami. Możesz je zatrzymać dla siebie.

Starła się mówić spokojnie, ale serce biło jej dwa razy szybciej, a zaciśnięty ze stresu żołądek prawie podchodził do gardła.

Vijay oparł dłonie na kolanach.

– Bardzo długo się zastanawiałem, czy i w jaki sposób ci to powiedzieć i, prawdę mówiąc, nie sądziłem, że nie będziesz chciała wiedzieć, ale przyjmuję tę decyzję. – Potarł dłonią brodę, wstał i rozejrzał się po kabinie. – Gdybyś zmieniła zdanie, to zadzwoń do mnie.

Popatrzył na jej dłoń, w której znajdował się kompletnie już pognieciony kartonik wizytówki. Wyjął z portfela nową i położył ją na łóżku.

Oriel siedziała niemal zupełnie nieruchomo, a przed jej oczami przesuwały się obrazy z przeszłości. Ich pierwszy pocałunek. Uśmiech Vijaya siedzącego przy barze, gdy wstąpiła do restauracji i musiała czekać na stół. Ich rozmowa i śmiechy. Potem spacer do hotelu i jeszcze więcej pocałunków zwieńczonych upojną nocą. Czekala, że może powie coś na ten temat, ale Vijay podszedł do drzwi.

– Dobranoc.

– To wszystko? – nie wytrzymała. – Zarzuciłeś haczyk z przynętą i chcesz odejść. Co takiego właściwie chciałeś udowodnić?

– Mojej siostrze? Powiedziałaś, że nie chcesz wiedzieć...

– Jeśli zaraz powiesz, że jesteśmy spokrewnieni...

– Nie! – O mało się nie zakrztusił. – Absolutnie nie!

Wpatrywała się w niego nieufnie. Potem objęła dłońmi ramiona i powolnymi ruchami rozcierała je, jakby zmarzła. Do tej pory Oriel naprawdę nie interesowała się tym, kim byli ani jak żyli jej prawdziwi rodzice. Ale tajemniczo brzmiące słowa Vijaya na nowo obudziły w niej ciekawość.

– Kocham rodziców. Tych, którzy mnie wychowali – powiedziała przez ściśnięte gardło.

– Nie mam co do tego wątpliwości. – Jego głos złagodniał. – Nie powinienem był tak cię nachodzić. Przez kilka ostatnich tygodni miałem mnóstwo pracy i pamiętałem tylko, że powinienem ci o tym wszystkim powiedzieć, zanim wyjedziesz na urlop, ale... masz rację. To ty powinnaś zdecydować, kiedy. Po prostu... – Jego spojrzenie omiotło srebrną sukienkę wyszywaną cekinami, które odbijały światło niczym woda w blasku słońca. – Cieszę się, że mogłem cię znowu zobaczyć. Zadzwoń, jeśli będziesz chciała porozmawiać.

– Dlaczego mnie nie uprzedziłeś, że zamierzasz przyjechać, by powiedzieć mi coś tak ważnego? *Mon Dieu*, czy to dlatego spotkaliśmy się w Mediolanie? – Nagle przyszło jej do głowy, że tamto spotkanie też mogło nie być przypadkowe. Po jego spojrzeniu widziała, że podejrzenie było słuszne.

Och, nie! Myślała, że była dla niego kimś ważnym, że połączyło ich coś wyjątkowego. Ale to nie była prawda. Nie zależało mu na niej.



– Sytuacja jest naprawdę delikatna – odezwał się znowu.

– Co ty sobie w ogóle wyobrażasz? – Oriel wstała i podeszła bliżej z palcem oskarżycielsko wycelowanym w pierś Vijaya. – Przyjeżdżasz tutaj bez uprzedzenia. Nie pozwolę się tak dręczyć. Mów, co miałeś mi do powiedzenia. Teraz!

Vijay znieruchomiał, jakby szykował się do odparcia fizycznego ataku. Patrzył na nią z góry, zachowując kamienną twarz.

– Jesteś tego pewna, Oriel? Jeśli zacznę, nie będzie odwrotu.

Zrobiło jej się słabo. Z nadmiaru emocji, a może z wściekłości. Nie wiedziała, co będzie dla niej gorsze: pozwolić mu mówić czy pozwolić mu wyjść.

– Usiądźmy – powiedział po przedłużającej się chwili. – Wyglądasz, jakbyś miała zemdleć.

Zrobiła, o co prosił, ale była całkowicie rozbita.

– Adopcja to moja prywatna sprawa. Nie powinieneś tu przychodzić i mówić mi o czymś, co ciebie nie dotyczy.

– Masz rację. Nie chcę się usprawiedliwiać, ale naprawdę nie sądziłem, że ta teza okaże się prawdziwa. Przyleciałem do Mediolanu przekonany, że historia została sfabrykowana, by oszukać moją siostrę.

– Kiran? – przypomniała sobie imię. – Pamiętam, jak mówiłeś, że ktoś ją chce wykorzystać.

– Tak. Nie zajmujemy się takimi sprawami, jak poszukiwanie członków rodzin albo ustalanie, czy ktoś do danej rodziny należy, czy też nie. Ale przyszedł klient, który zobaczył gdzieś twoje zdjęcie i stwierdził, że jesteś ładną podobną do jego siostry. Twoja data urodzenia pasowała do europejskiej podróży tamtej kobiety. Było to na kilka lat przed tym, zanim umarła.

– Ta kobieta nie żyje? – spytała Oriel i lodowaty dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

– Przykro mi. Czy chcesz, żebym zostawił cię samą na parę minut?

– Nie. – Pokręciła głową i przełknęła wzruszenie. Ziębnięte dłonie wsunęła między kolana. Siedziała nieco przygarbiona, a jej sylwetka wyrażała bezradność.

– Powiem od razu, że nie wiem, kto jest twoim ojcem. Klient pamięta jednak, że jego siostra kilka razy wspominała go w rozmowach. W każdym razie nabrał przekonania, że musisz być jego siostrzenicą. Myślałem, że zmyślił tę historię, żeby zbliżyć się do Kiran. Uznałem, że im szybciej udowodnię mu, że to przekręt, tym szybciej zostawi ją w spokoju. W Mediolanie odszukałem hotel, w którym się zatrzymałaś i podstępem wszedłem do niego, żeby ukraść twoją szczoteczkę do zębów i w ten sposób pozyskać DNA, które wysłałem do badania laboratoryjnego.

– To niedozwolone. Trzeba mieć zgodę osoby, od której pochodzi próbka.

– Trochę to kosztowało, ale da się załatwić. Byłem absolutnie przekonany, że gość jest oszustem i gdy tylko będę miał wynik twojego badania, zniknie z naszego życia, bo będzie wiedział, że jego próbka nie będzie zgodna z twoją.

– Ale jest zgodna, prawda? – Inaczej by go tu przecież nie było, pomyślała, czując ucisk w żołądku. Była zła, że Vijay podszedł ją w taki sposób – Więc ten klient... jest moim wujem?

– Tak. Jesteś naprawdę bardzo podobna do jego siostry, Lakshmi Dalal. Była słynną gwiazdą Bollywood w tym czasie, gdy się urodziłaś.

– Nie – odparła odruchowo. – Moi rodzice pochodzili z Rumunii i z Turcji, a ja urodziłam się w prywatnej klinice w Luksemburgu.

– Lakshmi wyjechała do Europy ze swoim menedżerem na jakieś cztery miesiące przed twoim urodzeniem. Podobno miała pracować nad nowymi piosenkami w prywatnym studiu nagraniowym. Wróciła odmieniona. Jej brat mówił, że była pogrążona w smutku. Twierdził, że to menedżer zmusił ją, by oddała dziecko i nie rujnowała sobie kariery.

– Czy on nadal żyje? Ten menedżer? Czy ktoś potwierdził te informacje?

– Żyje. Dlatego Jalil jest bardzo ostrożny. Obawia się, że Gouresh Bakshi mógłby oczernić Lakshmi i wciągnąć cię w swoje brudne rozgrywki. Jalil chciałby znać więcej szczegółów, ale wątpi, by menedżer jego siostry był wiarygodnym źródłem. Miał nadzieję, że może ty albo twoi rodzice wiedzą coś więcej o Lakshmi. Czy zechciałabyś z nim porozmawiać?

– Mam jechać do Indii?

– Mogę zorganizować telekonferencję. Jeśli potrzebujesz czasu, by się zastanowić...

– Nie potrzebuję – powiedziała, kręcąc głową. Była zdenerwowana i wściekła. – Muszę jechać do domu. Chcę się zobaczyć z rodzicami.

Wstała i zaczęła zbierać swoje rzeczy. Nie mogła jednak skupić się nawet na tym. Informacje, które przekazał jej Vijay wstrząsnęły nią, ale też uświadomiły, jak bardzo myliła się co do niego.

– Oriel, jesteś w szoku. Nie powinnaś teraz...

Wyciągnął rękę, próbując ją zatrzymać.

– Nie udawaj, że ci zależy! – krzyknęła, odtrącając jego dłoń. – Przespałeś się ze mną tylko po to, żeby podstępem wykraść materiał do badań, a teraz jeszcze zniszczyłeś mi życie! Idź do diabła!

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Wyminęła go. Suknia iskrząca się cekinami zaszeleściła, dotykając jego nogi. Obejrzał się za nią. Zapomniał już, jaka była piękna. Wspomnienie Oriel w jego pamięci zbladło, ponieważ wmówił sobie, że to ona go nie chciała. Nie odezwała się do niego ani razu, mimo że dał jej swój numer.

Ale teraz była tuż obok, na wyciągnięcie ręki, a on nie mógł oderwać od niej oczu. Szkoda, że prawie wszystko ich dzieliło, nie tylko miejsce zamieszkania. Jeśli była skłonna uczestniczyć w takiej farsie jak dzisiejsze przyjęcie na jachcie, to może nie różniła się aż tak bardzo od jego byłej narzeczonej.

Zdecydowanie nie potrzebował w swoim życiu kogoś tak obłudnego jak Wisa. Mimo to, odkąd potwierdziło się, że Jalil był wujem Oriel, Vijay miał nadzieję, że znowu się zobaczą. Tymczasowo zakazał Jalilowi podejmowania dalszych kroków bez przedyskutowania tego z nim. Obiecał, że osobiście przekaże wieści Oriel.

Chciał jej wyjaśnić, jak doszło do tego, że spotkali się w Mediolanie w jej pokoju hotelowym. Uważał, że jest jej to winien. Kiedy jednak wypatrzył ją

w końcu na jachcie, poczuł w sobie instynkt drapieżnika.

Co prawda nie zastanawiał się wcześniej, jak będzie wyglądać ich ponowne spotkanie, ale na pewno nie spodziewał się tego, że Oriel zacznie uciekać. Chociaż pewnie też wstydziła się nocy spędzonej z kimś z obsługi hotelowej. Była przecież znaną modelką.

Dogonił ją bez trudu, a gdy zobaczył, że Duke naprzykrza jej się, zapomniał o poprzednich rozterkach. Chęć uwolnienia jej z łap tego oślizgłego typa była tak wielka, że aktor mógł mówić o sporym szczęściu. Tylko obawa, że wybuchnie skandal, powstrzymywała go przed wypchnięciem Duke'a za barierkę.

Gdy zostali sami w jej kabinie, nie wiedział, jak zacząć rozmowę. I tu Oriel znów go zaskoczyła. Początkowo nie chciała go nawet wysłuchać. Podejrzewał, że może być zszokowana wieściami, z jakimi przybywał. Kto by nie był? Ale Oriel znajdowała się teraz na granicy zapaści. Nawet kolor jej skóry przywodzący na myśl kawę z mlekiem, był w tej chwili szarzielony.

– Usiądź, proszę, i daj sobie parę minut – powiedział.

– Nie – odpowiedziała i trzasnęła wiekiem od walizki. Potem wzięła swoją torebkę i sprawdziła zawartość. Przewiesiła ją sobie przez ramię

i chwyciła uchwyt walizki, ciągnąc ją w stronę drzwi.

– Naprawdę chcesz iść? – zapytał, przytrzymując drzwi. Złapał za uchwyt, dotykając jej palców i zmuszając Oriel do zatrzymania się.

Wykonała półobrót i rzuciła mu rozwścieczone spojrzenie. Przez chwilę mierzyli się wzrokiem. Miała łzy w oczach, stwierdził, i dopiero ta myśl była niczym dźgnięcie nożem prosto w serce. Popełnił straszny błąd. Oriel nie tylko była wstrząśnięta. Była wręcz załamana.

– Oriel – zaczął, nie wiedząc, co mógłby powiedzieć, by ukoić jej ból.

Drgnęła i odsunęła rękę.

– Dobrze, weź sam tę walizkę, przynajmniej zaoszczędzę sobie sił. Ale potem możesz się wynosić do diabła!

– Już to mówiłaś.

Goście zgromadzeni przy barze nieopodal odwrócili głowy, zwracając uwagę na wymianę zdań prowadzoną podniesionym głosem.

Zeszli na dół.

– Muszę się dostać na ląd – powiedziała Oriel głosem nieznoszącym sprzeciwu.

– Łódź odpłynęła parę minut temu – poinformował młody steward z ukłonem. –

Następna będzie za około pół godziny do czterdziestu minut.

– Mam swoją łódź – wtrącił Vijay i skierował się w stronę niewielkiej motorówki, którą wypożyczył, by dostać się na jacht. Wstawił do niej walizkę.

Oriel przypominała teraz królową z epoki wiktoriańskiej. Posągowa sylwetka w iskrzącej się cekinami sukni, z długimi kręconymi pasmami włosów spływającymi na ramiona, kolczykami niczym żyrandole i głębokim dekoltem, który krył kształtne piersi. Ramiona miała opuszczone, dłonie ukryte w fałdach spódnicy, zacisnęła zapewne w pięści. Patrzyła na niego wyzywająco. Niemal słyszał jej głos wypowiadający wyrok: Na szafot z nim!

Fale uderzały o burty jachtu, pokład unosił się i opadał.

– Jeśli wolisz poczekać na łódź, dotrzymam ci towarzystwa – powiedział.

– Niech to szlag! – zaklęła, dodając do tego wiązanek, której nie dosłyszał. – Popłynę z tobą, ale tylko dlatego, że to jedyny sposób, by jak najszybciej się ciebie pozbyć.

Pomógł jej wejść na pokład i podał kamizelkę ratunkową.

– Zamierzasz mnie po drodze utopić? – spytała zgryźliwym tonem.



– Jest ciemno, gdybyś wypadła z motorówki, w tej kiece pójdziesz od razu na dno. – Nawet nie chciał się zastanawiać, co by zrobił w takim przypadku. – To sukienka z wypożyczalni?

– Nie. Prezent.

– Od Duke'a?

Założyła kamizelkę i usiadła tuż obok swojej walizki. Głowę miała uniesioną wysoko, spojrzenie skierowane na wodę.

Brak odpowiedzi był także odpowiedzią, pomyślał Vijay i założył kamizelkę, po czym uruchomił silnik. Zazdrość nękała go od chwili, gdy się dowiedział, że Oriel miała nocować na jachcie Duke'a. Co prawda nie zauważył śladów jego obecności w kabinie, ale pewności nie miał.

Czy miał prawo w ogóle się tym interesować? Nie była jego kochanką, partnerką, nikim bliskim.

Gdy dopłynęli do brzegu, pomógł jej wysiąść. Drżała jej ręka.

– Wszystko w porządku?

– Tak – odpowiedziała, choć wyglądała na całkowicie wyczerpaną.

Poszli w stronę wypożyczalni, gdzie Vijay oddał kluczyki od motorówki. Oriel zapytała mężczyznę z obsługi, czy można się stąd dostać do centrum.

– Mój samochód czeka niedaleko.

– Świetnie. Możesz już iść w takim razie. Dam sobie radę sama – ucieła, próbując złapać za uchwyt walizkę, którą do tej pory prowadził. Gdy w końcu jej się to udało, odwróciła się i przeszła parę kroków, po czym zwolniła.

– Masz zarezerwowany hotel? – spytał. Z powodu festiwalu w mieście trudno było znaleźć wolne pokoje. Sam musiał się zatrzymać w trzygwiazdkowym hotelu z dala od zatoki, a jedyne okno w jego pokoju wychodziło na basen.

– Wiesz, co jest zabawne? – Odwróciła się w jego stronę. – Tamtego dnia, gdy się poznaliśmy, mój agent powiedział, że będzie z tego skandal. Powinnam go wtedy posłuchać.

Powiedziawszy to, ruszyła przed siebie, ale walizka, którą ciągnęła za sobą, musiała złapać jakąś nierówność. Oriel przystanęła i szarpnęła mocniej za uchwyt. Nic to nie dało, więc sapnęła z furją.

Vijay podszedł, by pomóc, ale nagle walizka wyskoczyła ze szczeliny, uchwyt wyslizgnął się z dłoni Oriela i walizka potoczyła się w jego stronę. Z trudem utrzymał równowagę i nie wpadł do wody.

– Musimy się uspokoić, zanim któreś z nas...

Oriel spojrzała na niego z wściekłością, po czym przechyliła się przez poręcz i jęknęła z bezradności albo może bólu.

Zostawił walizkę na pomoście i rzucił się w jej stronę.

– Co ci jest? Źle się poczułaś?

Zwymiotowała prosto do wody.

Vijay podtrzymał ją, odsuwając pasma włosów opadających jej na twarz.

– *Mon Dieu* – jęknęła na koniec. – To chyba najgorsza noc w moim życiu.

– Choroba morska – powiedział, choć równie dobrze mogła to być opóźniona reakcja na wieści, które jej przekazał.

Oriel wytarła usta chusteczką i wyprostowała się. Była blada jak ściana i roztrzęsiona.

– Pojedziemy do mnie do hotelu. Jeśli tam nie będą mieli pokoju, spróbujemy znaleźć coś gdzie indziej. W każdym razie będziesz mogła trochę odpocząć.

Zawrócił, by wziąć jej walizkę. Objął ją w pasie i powolnym krokiem ruszyli w stronę zaparkowanego samochodu.

– Przysięgam, że nie chciałem ci sprawić tyle przykrości.

– A czego chciałeś? – spytała.

– Nie wiem. Chyba myślałem, że wszystko pójdzie gładko. Przepraszam.

– Skłamałeś wtedy, żeby zaciągnąć mnie do łóżka.

– To nieprawda.

Gdy dotarli na parking, kierowca uruchomił silnik. Vijay otworzył drzwi z tyłu i wpuścił Oriel pierwszą. Sam zaś włożył walizkę do bagażnika.

Usiadł obok niej i zasunął szybę dzielącą tylną kanapę od kierowcy. Oriel oparła głowę o zagłówek i westchnęła z ulgą.

– Przysięgam, myślałem, że ta historia z Lakshmi to wymysł Jalila. Byłem pewien, że widzimy się wtedy pierwszy i ostatni raz.

– I po prostu postanowiłeś skorzystać z okazji? To naprawdę pocieszające – powiedziała i sięgnęła po butelkę wody.

– Nie uwiodłem cię.

– Ale skłamałeś!

– Nie powiedziałem ci o próbce, bo nie miałem pozwolenia, by o tym mówić. Gdyby się okazało, że nie jesteś córką Lakshmi, ta historia mogłaby się roznieść w formie plotek. Nie miałem pojęcia, że spotkam cię znowu w restauracji. To ty mnie zaprosiłaś na kolację, a potem do swojego pokoju, pamiętasz? Prosiłaś, żebym przyniósł prezerwatywy.

Zaczął się bronić, choć miał jej zapewnić komfort.

– Ale teraz tego żałuję!

– Dopiero teraz? – spytał gorzko.

Obróciła głowę w jego stronę.

– A to co ma niby znaczyć?

– Kiedy mnie dziś zobaczyłaś, zaczęłaś uciekać.

– Było mi wstyd. Nie odezwałeś się do mnie nigdy więcej i nagle pojawiaasz się na jachcie.

– To nieprawda. Zostawiłem ci numer do siebie.

– Masz okropny charakter pisma. Przez ciebie wysłałam swoje zdjęcie w bikini jakiemuś obcemu człowiekowi i przez to sama musiałam zmienić numer.

Z całej tej tyrady usłyszał tylko, że jednak chciała się z nim skontaktować.

– Za drugim razem też nie kłamałem. Podobałaś mi się i było nam ze sobą dobrze.

– Przykro mi, że muszę cię rozczarować, Vijay, ale podobam się wielu mężczyznom. To nie oznacza, że każdy z nich może się ze mną przespać, wciskając mi przedtem jakieś kłamstwa.

Już miał odpowiedzieć, ale ugryzł się w język, ponieważ samochód dojeżdżał właśnie do hotelu. Nie było tu portiera, więc drzwi od strony Oriela otworzył kierowca. Vijay wysiadł sam i przeszedł na drugą stronę.

Wysiadając, Oriela chwyciła się drzwi i zawisła na nich. Była jeszcze bledsza niż poprzednio i wyglądała, jakby znowu miała wymiotować.

Pospieszył, by jej podać ramię. Oparła się na nim z ulgą. Samochód odjechał, a oni stali jeszcze chwilę na powietrzu.

– Zjadłaś coś nieświeżego? Może to jakiś wirus?

– Nie mam pojęcia – odpowiedziała zgodnie z prawdą. – Myślałam, że to przez ten dym. Duke odpala jednego papierosa od drugiego. Niewiele jadłam, może faktycznie choroba morska?

– Wezwę obsługę, jak tylko dotrzemy do pokoju – powiedział i stanął przy drzwiach obrotowych, puszczając ją przodem. – Nie jesteś chyba w ciąży? – rzucił i obracające się drzwi gwałtownie się zatrzymały. Patrzyli na siebie przez dzielącą ich szybę. Twarz Oriel była szarobiała. – Jesteś? – powtórzył, czując, jak jego żołądek gwałtownie się kurczy ze stresu. Wspomnienie nagiej Oriel ujeżdżającej go nad ranem stanęło mu przed oczami. Założył prezerwatywę dopiero pod sam koniec.

– Nie, oczywiście, że nie – odpowiedziała, ale bez zwykłej pewności siebie.

W milczeniu poszli do windy i wjechali na górę. Czuł zażenowanie, wprowadzając ją do skromnego pokoju, który w niczym nie przypominał kabiny na luksusowym jachcie ani jej eleganckiego apartamentu w Mediolanie.

– Tylko to udało mi się zarezerwować w ostatniej chwili.

– Nie szkodzi – powiedziała i rzuciła torebkę na łóżko. Podeszła do okna i stanęła przy nim. Z dołu słychać było gości bawiących się przy basenie.

– Czy chcesz, żebym poszedł do apteki?

– Nie chcę, ale chyba tego nie unikniemy. Lepiej mieć pewność.

Vijay miał wrażenie, że jego płuca weszły w stan skurczu uniemożliwiającego swobodne oddychanie. Kiwnął głową i nawet się ucieszył, że będzie mógł wyjść na świeże powietrze i uporządkować myśli.

– Zamów sobie coś do jedzenia. Może powinnaś coś zjeść?

Oczy Oriela rozszerzyły się, jakby zamówienie jedzenia przekraczało w tej chwili jej możliwości.

– Jak będę na dole, poproszę, żeby ci coś przynieśli.

– Dziękuję – powiedziała i odwróciła głowę w stronę okna.

Już sam fakt, że nie rzucała mu buńczucznych spojrzeń ani sarkastycznych uwag, był jasną wskazówką, że się martwiła. To z kolei martwiło jego.

Gdyby ktoś go zapytał, jak się czuje z myślą, że Oriela może być w ciąży, nie wiedziałaby, co odpowiedzieć. Działał zupełnie mechanicznie, jakby był robotem, a nie człowiekiem. Zszedł na dół, w recepcji zapytał, jak dojść do najbliższej apteki. Omal nie zapomniał, że miał zamówić jedzenie. Wrócił i przejrzał menu, po czym poprosił o zanieśienie na górę dwóch zup.

Czy Oriela naprawdę jest w ciąży? Czy to mogło być jego dziecko? A jeśli tak, co z tym faktem zrobi?

Dawno temu był pewien, że kiedyś się ożeni i zostanie ojcem. Jego rodzice też czekali na to z niecierpliwością. Miał dużą rodzinę pełną ciotek, wujów, kuzynek i kuzynów. Stałą częścią jego życia były spotkania rodzinne z okazji urodzin, rocznic, świąt. Pyszne jedzenie, atmosfera serdeczności. Po śmierci rodziców, gdy babcia ogłosiła go głową rodziny, oczekiwania te przybrały na sile. Musiał opiekować się nią i Kiran, poprowadzić firmę pozostawioną przez ojca. Starał się wywiązywać z nowych obowiązków wzorowo, ale kiedy firma ojca zaczęła podupadać, a narzeczona Vijaya zdradziła go, zmuszony był zrewidować swoje plany dotyczące małżeństwa i założenia rodziny.

Jego priorytetem stało się utrzymanie i wyżywienie siostry oraz babci.

Z czasem znowu stanął na nogi, a jego sytuacja finansowa uległa poprawie. Kobiety też patrzyły na niego inaczej, jak na nagrodę, którą można wygrać. Ale on nie odzyskał już zaufania i nie miał chęci angażować się w poważne związki. Nie chciał się narażać na kolejną zdradę i rozczarowanie. I tak zresztą nie spotkał na swojej drodze kobiety, która zwróciłaby jego uwagę.

Aż do czasu, gdy natknął się na Oriel.

Dziś mijały dwa miesiące, odkąd ostatni raz się widzieli, a on myślał o niej prawie codziennie i bez przerwy sprawdzał telefon, mając nadzieję, że się odezwie.



Gdyby to z nim była w ciąży, musiałaby już o tym wiedzieć albo chociaż przeczuwać. Z drugiej strony, bez przerwy podróżowała, spóźniający się okres pewnie nie był w jej przypadku niczym niezwykłym.

Od kilku minut stał przed półką w aptece, wpatrując się w mnogość marek i kolorów opakowań testów. Jedne obiecywały wynik w minutę, inne kusiły szacowaniem, który to tydzień ciąży. Wybrał w końcu dwa najdroższe testy, a wracając do hotelu, zastanawiał się, czy w ogóle jeszcze zostanie Oriel. Może uciekła? Już raz tego próbowała.

Gdy wszedł do pokoju, nadal tam była. Przebrała się w spodnie od piżamy i tiszert, zmyła makijaż, zdjęła kolczyki i spięła włosy w kucyk. Wyglądała prawie tak, jak tamtego poranka w Mediolanie, gdy się rozstali. Tylko teraz była wyraźnie przygnębiona.

Zupa stała nietknięta na tacy postawionej na niedużym stoliku.

Oriel wpatrywała się w papierową torbę, którą trzymał w ręku.

– Niezależnie od tego, czy dziecko jest moje, czy nie... – zaczął, ale natychmiast mu przerwała.

– Oczywiście, że twoje! Nie musisz mnie obrażać.

Każdy inny mężczyzna pewnie potraktowałby jej słowa z nieufnością, ale Vijay czuł, że mówi prawdę.

– Zakładając, że jesteś w ciąży, nie zauważyłaś nic niepokojącego?

– Zawsze miałam nieregularne miesiączki – powiedziała. – Kilka razy wymiotowałam, ale sądziłam, że to grypa żołądkowa. Poza tym byłam ciągle zmęczona, ale myślałam, że to z przepracowania.

– Rozumiem. Cóż, jestem do dyspozycji, niezależnie od tego, co przyniesie przyszłość. – Wyciągnął rękę z torbą w jej stronę.

– Jeszcze nie muszę iść do łazienki.

– To może pooglądamy telewizję i zjemy?

– Rób, co chcesz – powiedziała nadąsana.

Zdjął pokrywkę z miski, mając nadzieję, że skusi ją aromatem jedzenia, ale nawet nie spojrzała w jego stronę.

– Czy chcesz, żebym cię przeprosił? – spytał poważnie. Zdawał sobie sprawę, że była zdenerwowana także jego rewelacjami o Lakshmi.

– Za to, że zafundowałeś mi najbardziej stresujący wieczór w całym moim życiu? Za to, że beztrąsko zniszczyłeś moją przeszłość, a może i przyszłość?

Początkowo chciał zaprotestować, ale tego nie zrobił. Od kilku tygodni wiedział o tym, że Oriol była córką Lakshmi, ale informacja ta nie dotyczyła przecież jego życia. Z kolei sam dowiedział się właśnie, że być może zostanie ojcem. Ale nawet gdyby się to potwierdziło, to przecież nie on był

w ciąży. Dlatego nie powinien mówić jej, jak powinna się czuć.

Sytuacja między nimi się skomplikowała, ale jedno pozostawało niezmiennie. Vijay był zafascynowany Oriel, a teraz, gdy miał ją tuż obok, stawało się to dla niego tym jaśniejsze. Usiłował skoncentrować się na faktach i na tym, co dalej. Był zły na siebie, że nie udało mu się w inny sposób przekazać jej informacji o tym, że jest córką Lakshmi.

– Masz prawo być zła i roztrzęsiona. To wszystko moja wina...

– Jednak muszę iść do łazienki – przerwała mu. – Tak się boję ... Jak zrobię test, będę już wiedzieć...

Vijay podszedł do niej i objął ją ramionami. Nie odepchnęła go, co było dobrym znakiem. Cała drżała, więc uspokajająco głaskał ją po plecach. Delikatny zapach perfum wypełniał jego nozdrza, czuł na sobie unoszone jej oddechem piersi. Miękkie włosy łaskotały go w brodę.

– Będziemy wiedzieć... – poprawił ją. Niezależnie od tego, co sam w tej chwili czuł i myślał, wiedział, że Oriel przeżywa to znacznie mocniej.

– Nie jesteś sama, pamiętaj – powiedział.

Kiwnęła głową i poszła do łazienki, biorąc po drodze torbę, którą przyniósł z apteki.

Srebrna sukienka wisiała na drzwiach łazienki. Zdjęła ją razem z wieszakiem i rzuciła na łóżko.

Ciężki materiał zsunął się na podłogę. Nie zwracając na to uwagi, zamknęła za sobą drzwi.

Vijay podszedł do łóżka, podniósł sukienkę i przewiesił ją przez wieszak. Potem usiadł w fotelu i zapatrzony w drzwi od łazienki trwał w bezruchu. Był tak zestresowany, że co chwila powtarzał sobie w myślach, by głęboko oddychać.

To było dla niej za wiele. Oriel odłożyła test na brzeg umywalki. Umyła ręce, zerkając raz po raz na swoje nieco upiornie wyglądające odbicie. Czy to możliwe, że jej prawdziwa matka była gwiazdą Bollywood? A jej kochanek, z którym najprawdopodobniej zaszła w ciążę, złodziejem DNA? Wszystko to brzmiało zupełnie niedorzecznie. Najgorsze jednak, że jej kariera, która tak świetnie się rozwijała, teraz legnie w gruzach.

Może gdyby jedna z tych rzeczy się wydarzyła, dałaby sobie jakoś radę, ale wszystko naraz? Obraz przed jej oczami zamazał się. Była na skraju załamania.

Dawno temu postanowiła, że gdy będzie gotowa na dzieci, adoptuje je. Oczywiście, miała nadzieję, że uda jej się wyjść za mąż, założyć rodzinę, ale wzorem była dla niej matka, która umiała pogodzić małżeństwo z karierą i adopcją dziecka.

Uzależnienie przyszłości od mężczyzny wydawało jej się nieco archaicznym pomysłem, który niespodziewanie dla niej stał się rzeczywistością. Może nawet mogłaby sobie

wyobrazić życie u boku Vijaya, ale przecież on jej nie chciał. Poza tym oszukał ją w kwestii testu, a kiedy się rozstali, nigdy więcej się do niej nie odezwał, choć nietrudno ją było znaleźć.

– Mogę wejść? – Pukanie do drzwi wyrwało Oriel z zamyślenia.

– Jeszcze nie wiem, jaki wynik! – zawołała przestraszona, ale to go nie powstrzymało. Była wściekła, że nie zamknęła drzwi na klucz, choć w głębi ducha wcale nie chciała być teraz sama. Komu innemu mogła się zwierzyć? Rodzicom? Agentowi? Miała też kuzynów i przyjaciół, ale wszyscy oni byli rozproszeni po całym świecie i mieli zupełnie inną perspektywę. Ich rady pewnie nie byłyby wiele warte.

Dowiedziałas się, kim jest twoja rodzona matka? To cudownie!

Tylko że nie było w tym nic cudownego. Lakshmi przecież nie żyła.

Jesteś w ciąży? Pewnie się cieszysz?

Niekoniecznie. Ciąża oznaczała w jej przypadku koniec marzeń o karierze modelki.

Facet źle cię potraktował? Każ mu iść do diabła.

Tego też nie mogła zrobić. Vijay był jej jedyną ostoją w tej chwili.

– Dlaczego nie chciałeś, by Jalil związał się z twoją siostrą? – spytała, by oddalić chwilę, w której będą musieli sprawdzić, jak wyszedł test.

– Jest od niej o wiele starszy. Wydawało mi się, że jest zainteresowany tylko jej pieniędzmi.

– Podobne wrażenie miałam, kiedy poprosili mnie, bym towarzyszyła Duke’owi na premierze. Miałam go odmłodzić, a wtedy część jego sławy przeszłaby na mnie. Czuję się z tym fatalnie – powiedziała i wzdrygnęła się.

– Witaj w klubie. Ja się czuję jak ostatni osioł. Najpierw nie uwierzyłem siostrze, kiedy mówiła, że zależy jej na Jalilu. Niepotrzebnie wtrącałem się w jej sprawy i wybory, a dodatkowo namieszałem w twoim życiu.

– Nie będę miała zbyt wiele do powiedzenia Jalilowi. Wszystko, co wiedziałam o mojej rodzonej matce, okazało się nieprawdą.

– Myślę, że chce cię tylko poznać. Gdybym to ja był na jego miejscu, też bym się ucieszył, że odnalazłem dziecko swojej siostry.

Oriel popatrzyła w lustro stojące na toalecie. Była podobna do kobiety, która odeszła dawno temu. Zobaczyła też strach czający się w przygaszonym spojrzeniu i bladość ust. Zawsze wiedziała, że była dzieckiem z przypadku. Nikt nie planował jej narodzin i nikt się nie cieszył z ciąży. Nagle jednak poczuła silną więź z kobietą, która ją urodziła. Lakshmi musiała się czuć właśnie tak, jak ona dziś. Przygnieciona problemami, z którymi nie umiała sobie poradzić. Nie umiała sobie wyobrazić sytuacji,

w której Vijay czy ktokolwiek inny namawia ją do oddania dziecka.

– Jeśli jestem w ciąży, urodzę – powiedziała, czując ulgę. Zamglonymi od łez oczami popatrzyła na Vijaya.

Kiwnął głową.

– Jeśli jesteś w ciąży... to musi być moje dziecko – dodał.

Stwierdzenie to można było zrozumieć na dwa sposoby i Oriel czuła pokusę, by skorzystać z okazji i wyrzucić Vijaya ze swojego życia właśnie teraz.

Nie mogła się na to zdobyć.

– Nie okłamałabym własnego dziecka. Na pewno jesteś jego ojcem.

– Jeśli się okaże, że jesteś w ciąży, poproszę cię o rękę.

Oriel zaniemówiła. Ostatnie słowa Vijaya brzęczały jej w uszach, a serce bolało, jakby przeszła ją strzała.

– Nie jesteś mi nic winien – wyjąkała.

– Jestem winien dziecku wszystko, co tylko mogę mu dać.

Ach, więc nie chodziło o nią. Zrozumiała to, patrząc mu w oczy. Opuściła w końcu głowę. Biorąc oddech, miała wrażenie, że jej płuca są wypełnione watą.

– Nie będę mogła za ciebie wyjść – powiedziała. – Nadal jestem wściekła i nie mam do ciebie zaufania.

– Mnie też nie jest łatwo komuś zaufać, ale przecież nie chodzi o nas, prawda? – spytał i uśmiechnął się blado. – Sprawdźmy test? – spytał i Oriel pokiwała głową. Nie zrobiła jednak najmniejszego ruchu. Vijay przybliżył się i objął ją w pasie jedną ręką, wychylił się nieco i wziął do ręki test.

Oriel zamknęła oczy. Jej dłonie zacisnęły się mocno na koszuli Vijaya. Miała wrażenie, że zemdleje.

Gdy otworzyła oczy, patrzyła na test, który Vijay trzymał w dłoni. Jasnoniebieskie skrzyżowane linie oznaczały wynik pozytywny.

– Będziemy mieli dziecko – powiedział zduszonym szeptem.



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Telefon Oriel zaczął dzwonić wczesnym rankiem, emitując początkowo łagodne dźwięki, które stawały się coraz głośniejsze. Vijay przekręcił się na bok i sięgnął ręką, by wyłączyć alarm, ale w tym samym momencie Oriel złapała telefon.

Musiała się nie wybudzić, bo gdy ich dłonie zderzyły się ze sobą, usiadła, rozglądając się wokół i odgarniając włosy z twarzy.

Dopiero gdy popatrzyła na niego, odzyskała pamięć. Podsunęła kolana wyżej i objęła je rękami. Budzik nadal dzwonił. Wyłączyła go.

– Musisz wstać? – spytał zaspanym głosem.

– Lecę do domu, żeby spędzić resztę tygodnia z rodzicami.

– Masz zarezerwowany lot?

Odwrócił się w stronę stolika nocnego i wziął swój telefon, ale zignorował wszystkie powiadomienia.

– Tak – powiedziała i położyła się. Z telefonem w górze przeglądała wiadomości. Vijay czuł się tak,

jakby ktoś nasypał mu pod powieki piasku. Jedyne co widział to zamazany ekran.

Przed pójściem spać zjedli, a potem Oriel się położyła, a on stał jeszcze przez jakiś czas przy oknie, wpatrując się w opustoszały już basen. Próbował przyzwyczaić się do myśli, że zostanie ojcem. Nie był osobą, która ufa wszystkiemu, co usłyszy od innych, ale czuł, że Oriel mówi prawdę i dziecko jest jego.

Pojęcie rodziny było w jego świadomości ściśle związane z emocjami. Przeżył śmierć rodziców i babci tylko dzięki wsparciu dalszej, dość dużej rodziny. Drugi raz stracił rodziców, gdy wyszły na jaw sprawy, o których dotąd nie miał pojęcia. Okazało się, że ludzie, których, jak sądził, dobrze znał, nigdy nie istnieli. Ujawnienie prawdy ściągnęło na niego kłopoty. Został nazwany niewdzięcznikiem i zdrajcą, a nawet gorzej. Kontakty z rodziną i znajomymi pourywały się, a on był zbyt dumny, by o cokolwiek błagać.

Została przy nim tylko Kiran, dlatego oddałby życie, by ją chronić. Przywykł do myśli, że jest jedynym, co mu w życiu zostało. Teraz jednak miał mieć dziecko, które kiedyś zajmie w jego sercu równie ważne miejsce co siostra. Nie miał wątpliwości, że musi zrobić wszystko, by życie jego dziecka było splecione z jego własnym.

To natomiast oznaczało, że również Oriel musi się stać częścią jego życia. To było znacznie

trudniejsze zadanie, bo Oriel prowadziła dotąd zupełnie inne życie niż on. Nadal jej pragnął. Pożądanie tliło się w jego ciele, gotowe wybuchnąć żywym płomieniem. Pamiętał ich kolację w restauracji. Oriel była urocza i zabawna, ale prawdziwe życie to nie parę godzin przypadkowej rozmowy. Prawdziwe życie było czymś zupełnie innym, a on nie wiedział zbyt wiele o tym, jaka na co dzień jest Oriel Cuvier.

Zdążył sobie wyrobić na jej temat zdanie, gdy nie odezwała się do niego po tamtej nocy. Uznał, że był dla niej zabawką. Rozrywką, z której skorzystała.

Teraz jednak wiedział, że próbowała się z nim skontaktować, a nawet myślała, że specjalnie podał jej zły numer do siebie. Miała prawo być na niego zła, gdy dowiedziała się, że użył podstępu, by pozyskać materiał do badań DNA. Miała prawo być smutna, gdy zdradził jej, czyją jest córką. Miała prawo się bać, gdy myślała o przyszłości swojej i dziecka.

Stał nadal przy oknie, gdy usłyszał, jak pociąga nosem. Ułożył się na łóżku za nią i objął ją ramieniem. Zasnęła niedługo potem. On zaś rozmyślał o tym, jak bardzo zmieni się teraz jego życie. Dziecko było najważniejsze, a oni będą musieli podjąć mnóstwo ważnych decyzji.

– O której masz lot?

– Wpół do dziesiątej.

– Dziewięta trzydzieści osiem? – dopytał, choć był to jedyny lot rano. – Nie pokazuje mi miejsc, chyba nie będziemy mogli siedzieć obok siebie – dodał i zarezerwował bilet.

– Nie mogę cię zabrać do domu rodziców! – sprzeciwiła się i usiadła znowu na łóżku. – Gdzie miałbyś spać? Ze mną w moim starym pokoju? – powiedziała, próbując wygładzić dłońmi zmierzwiłone koce.

– Jeśli w rodzinnym *château* nie ma pokoi gościnnych, poszukam sobie pokoju w jakimś hotelu.

– Nie jestem snobką. Po prostu nie wiem, co miałabym powiedzieć rodzicom. Jak mam cię przedstawić?

– Jako swojego narzeczonego.

– A już mi się oświadczyłeś?

– Nie zrobiłem tego, bo uprzedziłaś, że odmówisz. – Usiadł na łóżku i opuścił nogi na dół. Nie chciał, by widziała, że jej odmowa trafiła mocno i pozostawiła siniak. – Sam muszę przemyśleć parę spraw.

– Na przykład jakich? – Oriol usiadła po swojej stronie łóżka, ale odwróciła się przez ramię. Zrobił to samo. Mierzyli się wzrokiem przez chwilę.

– Ty podróżujesz po całym świecie, a ja mam pod opieką azjatycki oddział firmy. Co z tym zrobimy i gdzie będzie nasz dom?

Milczała, nie wiedząc, co powiedzieć. Potem odwróciła się do niego plecami.

– Masz rację. Nie chcę o tym rozmawiać. Zamierzam powiedzieć rodzicom o... tym, czego się dowiedziałam o mojej rodzonej matce, ale to wszystko. Przynajmniej na razie.

Ukłuło go, że nie chce się przyznać do ciąży ani zdradzić, kto jest ojcem dziecka, ale rozumiał, że informacje o jej rodzonej matce były delikatną sprawą i trochę czasu upłynie, zanim Oriel będzie w stanie myśleć o czymkolwiek innym.

– Nie mówiłem o naszym spotkaniu Jalilowi, więc jeśli nie chcesz z nim rozmawiać, możemy to odłożyć. Powiem mu, że potrzebujesz czasu, a do tego masz wymagającą pracę, która wymaga częstych wyjazdów.

Oriel zaśmiała się gorzko.

– Będę musiała powiedzieć mojemu agentowi, że jestem w ciąży, a kiedy to zrobię, bardzo szybko przestanę dostawać jakiekolwiek zlecenia i nie będę musiała wyjeżdżać.

– Oriel... Ja...

– Błagam, nie mów, że ci przykro. – Podniosła się i obeszła łóżko. – Wiem, że strasznie zrzędzę, ale nie żałuję, że jestem w ciąży. Po prostu mogło się to przydarzyć w lepszym momencie.

On też nie żałował.

Podniósł się i podszedł do okna, by rozsunąć zasłony. Do środka wpadło słońce. Zmrużył oczy i odwrócił się w stronę Oriela. Miała nieuczesane włosy, twarz bez śladu makijażu i luźną piżamę, która dodawała jej uroku. Taką ją najbardziej lubił.

– Myślałaś kiedyś o dzieciach?

Wzruszyła ramionami.

– Przez karierę nie miałam czasu myśleć o związkach albo założeniu rodziny. Nie martwiłam się też upływającym czasem. Myślałam, że po prostu adoptuję dziecko. Sama też byłam adoptowana. Zawsze czułam się kochana i akceptowana przez rodziców i dalszą rodzinę, ale nie da się ukryć, że oni są ze sobą bardziej związani. Mają swoje dziwactwa i cechy, które ich łączą. Przez to zawsze miałam wrażenie, że brakuje mi czegoś albo... kogoś. – Opuściła głowę i zauważył, że jej usta lekko zadrżały, jakby miała się rozplakać. – Szkoda, że nigdy nie poznałam Lakshmi. Chcę się spotkać z jej bratem. Chcę także urodzić to dziecko – powiedziała, opierając dłoń na brzuchu. – Nareszcie będę miała kogoś, kto jest w części podobny do mnie.

Vijay wyciągnął ręce w jej stronę, ale uniosła dłoń i powstrzymała go.

– Nadal jestem na ciebie zła – ostrzegła.

Mimo to złapał ją za rękę i pociągnął w swoją stronę.

– Jakoś to przeżyję. Musisz wiedzieć, że ja czuję podobnie. Dziecko jest częścią mnie i nie mogę sobie wyobrazić, żebym nie widywał go codziennie.

Popatrzyła na niego. Wyjdiesz za mnie? Pytanie to wisiało między nimi, nawet nie musiał go wypowiadać na głos. Łagodnym ruchem przyciągnął Oriela ku sobie. Chciał ją pocałować, wciągając z powrotem do łóżka i odnaleźć tamtą bliskość, którą pamiętał z Mediolanu. Długie rzęsy zatrzepotały lekko, usta rozchyliły się w oczekiwaniu.

Tęsknił za ciepłem jej ciała i upojnym zapachem, który ją otaczał. Przymknął oczy i pochylił głowę.

– To nie jest dobry pomysł – powiedziała i cofnęła się gwałtownie. Poczł się, jakby wylała mu kubek zimnej wody na głowę. Wsunął dłonie w kieszenie, by nie zauważyła, jak bardzo był podniecony.

– Byłam ci potrzebna tylko do tego twojego śledztwa.

– To nieprawda – zaprotestował. Gdyby tylko wiedziała, że myślał o niej bez przerwy przez te kilka tygodni. – Kiedy się nie odezwałaś, po prostu nie chciałem cię nagabywać. Uzgodniliśmy przecież, że to będzie tylko jedna noc. Ale kiedy Jalil zgodził się na badanie DNA i potwierdziło się, że Lakshmi była twoją matką, zapragnąłem znowu cię zobaczyć. Chciałem się przekonać, czy nadal reagujemy na siebie tak mocno jak wtedy i... chyba tak jest. – Żądza trawiła go od środka i ciekawiło go, czy Oriela w jakiś sposób to wyczuwa. – Jalil dał mi pretekst, by znowu

cię odwiedzić, a teraz okazuje się, że mamy mieć dziecko. Nasze ścieżki znów się zbiegły i tak już pozostanie na zawsze. Rozumiem, że możesz mieć obawy, ale to nie jest żaden podstępny plan uwiedzenia cię. Tak po prostu reaguję, gdy jesteś obok.

– Właśnie o tym mówię – reagowanie! Nie jestem w stanie myśleć trzeźwo przez te hormony. One mi mówią, no dalej, idź z nim do łóżka, wtedy nie będziesz musiała zastanawiać się nad niczym. Ale to przecież nie jest żadne rozwiązanie.

– No nie wiem. – Przekorny uśmiech igrał na jego ustach. – Moje hormony zgadzają się z twoimi. Może powinniśmy pozwolić im dojść do głosu.

– Ha! – roześmiała się. – Próbuj dalej.

– Tego możesz być pewna.

Powietrze wokół nich było przesycone erotycznymi aluzjami. Nawet wyglądali jak kochankowie, którzy właśnie rozpoczęli nowy dzień swojego romansu. Jej oczy rozszerzyły się, on zrobił krok w jej stronę.

Niestety magiczną chwilę przerwał budzik, który zabrzmiał bardziej natarczywie niż poprzednio.

– Zawsze ustawiam dwa alarmy na wypadek, gdybym pierwszy przespała. Naprawdę nie mogę się spóźnić na ten lot. Rodzice będą czekać.

– Lecę z tobą. Mamy mnóstwo spraw do omówienia.



Chciała coś powiedzieć, ale jej spojrzenie padło na coś, co znajdowało się za jego plecami, i tylko zrobiła minę. Obeszła go i wzięła do ręki suknię, którą rozwiesił na wieszaku.

– Zapomniałam wziąć na nią torbę z jachtu.

– Zadzwonię do recepcji. Na pewno coś na to poradzą. – To powiedziawszy, ruszył w stronę stolika z telefonem. Zanim podniósł słuchawkę, obejrzał się jeszcze raz za siebie. – Ta sukienka to prezent od Duke'a?

– Od *maman* – powiedziała. – Na ich rocznicę ślubu. Nie będzie zachwycona, gdy zobaczy, że nie dbałam o nią jak należy. Trzeba ją będzie odświeżyć i uprasować, a nawet zacerować – dodała, dotykając palcem fragmentu rozprutego szwu. Możesz spać w moim pokoju w *château*, bo mnie odeślą od razu do budy dla psa za karę.

Vijay zaśmiał się pod nosem, bo obrazek, który namalowała słowami, był wyjątkowo sugestywny.

Chciał jej powiedzieć, że wszystko będzie dobrze, ale tego przecież nie wiedział. Najważniejsze, że zgodziła się, by z nią poleciał do Tours.

Zadzwoił do recepcji i poprosił o przyniesienie pokrowca na odzież. Od razu zamówił też śniadanie.

W domu Oriel trafili w sam środek chaosu. Tylko tak można to było określić. Posiadłość była pełna ludzi z cateringu, dekoratorów i robotników, którzy

wznosili namioty dla gości, rozstawiali stoły, krzesła i nakrycia.

Matka była w swoim żywiole. Najlepiej czuła się, dyrygując wszystkimi dookoła. Była wtedy w centrum uwagi, grając główną rolę, ale też reżyserowała i była producentem oraz pierwszym krytykiem wydarzenia.

– Mówiłaś, że ta suknia była na rocznicę? – spytał Vijay, gdy wysiedli z samochodu i szli po schodach w stronę głównego wejścia *château*.

– Tak, jest dziś wieczorem – odparła i skrzywiła się, przypominając sobie, że nie uprzedziła go o tym. – *Maman* zaplanowała skromne przyjęcie na jakieś trzysta osób. Wspominałam, że jest niezwykle popularna? Do wolnego pokoju w mojej suicie, Tauseef – dodała, informując szofera matki, dokąd ma zanieść walizki.

Vijay tylko uniósł brew. Wzruszyła ramionami. Nadal bała się mu w pełni zaufać, ale chciała go mieć blisko siebie. Umiał ją pocieszyć, a to znaczyło dla niej bardzo wiele. Poza tym miał rację. Musieli omówić mnóstwo ważnych spraw. Była ciekawa, czy poza rzeczywistością, która na razie wyglądała zupełnie nieciekawie, było coś, co mogło ich jeszcze połączyć.

Być może oszukiwała się, ale był tylko jeden sposób, by to sprawdzić.

W domu szybko udało jej się odnaleźć matkę. Była w saloniku muzycznym. Często tam

przesiadwała, nawet wtedy, gdy nie śpiewała.

Oboje z Vijayem minęli owalne foyer z krętymi schodami i kopułą zamiast sufitu. Przeszli przez salon z kominkiem i ścianą okien zwieńczonych łukami, za którymi widać było rozległy teren posiadłości. Było tu dużo foteli i parę sof dla gości, których rodzice często przyjmowali. Po przeciwnej stronie korytarza znajdowała się jadalnia z długim stołem i oknami wychodzącymi na zachód i słońcem odbijającym się w stawie. Wreszcie dotarli do pokoju w kształcie ośmiokąta.

Salonik muzyczny był urządzony z podobną elegancją jak reszta *château*, ale nie było tu dywanów ani tkanin, które mogłyby zbierać kurz i pyłki, zabójcze dla głosu śpiewaczki. Podobnie jak w jej sypialni, także tutaj okna miały aż trzy szyby, a wilgoć była starannie monitorowana. Pośrodku stał fortepian, przy którym matka codziennie ćwiczyła.

Dziś Estelle była otoczona chmarą asystentów, agentów i projektantów. Oriel dostrzegła także kilka z ulubiony ciotek i kuzynek.

– Nareszcie! – Estelle podeszła, by uściskać Oriela i ucałować ją w oba policzki.

Madame Estelle miała jedynie metr sześćdziesiąt siedem wzrostu, ale dzięki swojej prezencji wydawała się o jakieś dziesięć centymetrów wyższa. Włosy miała owinięte jedwabnym turbanem, jak zwykle, gdy nie występowała. Odziana była

w obszerne kimono w kolorze żółtym i ciemnoróżowym, które podkreślały brązowy odcień skóry. Była niezwykle żywiołowa, pewna siebie i miała niewyczerpane pokłady talentu organizacyjnego. Gdy jej głos rozwinął się w pełni, umocniła swój status, a wszędzie na świecie uważano ją za prawdziwą diwę.

Po długich powitaniach i wymianie całusów z rodziną, matka spojrzała na Vijaya z zaciekawieniem.

– Kolega z wybiegu? – spytała.

– Nie – odpowiedział Vijay z charakterystycznym dla siebie półuśmiechem. – Ale to miłe, że mógłbym uchodzić za modela. Pracuję w branży zabezpieczeń.

– Vijay jest prezesem TecSec w Azji – uzupełniła Oriel.

– Ach tak? Korzystamy przecież z ich usług. Wyobrażam sobie, ile sekretów klientów musi pan znać i zapewne nie będzie pan mi chciał ich zdradzić, ale zapewniam, że będę próbowała je wydobyć. Cieszę się, że przyprowadziłaś kogoś tak interesującego – dodała Estelle, opierając dłoń na przedramieniu Oriel. – Już myślałam, że przyjedziesz z tą przebrzmiałą gwiazdą filmu. Nie wiedziałam o nim zbyt wiele, ale to, czego się dowiedziałam, wystarczyło, by mnie zniechęcić.

Madame Estelle mogła mówić takie rzeczy bez żadnych konsekwencji. Oriel zaśmiewałaby się teraz podobnie jak reszta osób zgromadzonych wokół jej

matki, ale była zbyt zestresowana tym, co zamierzała ujawnić.

– Gdzie jest *papa*? – zapytała.

– Zaszył się w swojej samotni. Nie znosi tego całego zamieszania. Możesz tam iść przywitać się. Potem rozgość się i wracaj tutaj.

– Mogłabyś ze mną pójść. Muszę wam obojgu coś powiedzieć.

– *Cherie*, mam jeszcze tyle do zrobienia. Nie mogę też zostawić gości. Będiesz tutaj cały tydzień. Czy to nie może poczekać?

– Nie. – Oriel uśmiechnęła się przepaszająco.

Estelle posłała przeciągłe spojrzenie Vijayowi.

– Przyjechał pan tutaj w celach służbowych, monsieur Sahir?

– Lepiej będzie, jeśli Oriel to wyjaśni – odparł opanowanym tonem, gdy wszyscy troje szli korytarzem.

Dwie minuty później stanęli w progu biblioteki, gdzie zwykle siedział nad swoimi papierami Arnaud. Był całkowitym przeciwieństwem swojej żony. Cichy, zrównoważony i cierpliwy, mógł godzinami siedzieć w garderobach i salach koncertowych, znosząc ze stoickim spokojem harmider, jaki zwykle panował wokół Estelle. Jeśli akurat nie czytał, trzymał w dłoniach książkę, a wsunięte między karty palce służyły mu za zakładkę. Nie miał najmniejszych ambicji, by stać w świetle reflektorów, ale nigdy nie

szczędził pochwał żonie za to, że nawet w tym wieku potrafi skupiać na sobie uwagę całego świata.

Oriel wiedziała, że ojciec ją kocha i wspiera, ale czasami czuła się przy nim jak ktoś, kogo ojciec nie do końca rozumie. Dziś to wrażenie stało się wyjątkowo silnie odczuwalne. Martwiła się, że urazi rodziców swoimi rewelacjami.

Miała wilgotne ręce ze zdenerwowania i ojciec zauważył to, gdy się witali, bo obrzucił ją zafrasowanym spojrzeniem. Vijayowi przyglądał się jeszcze dłużej, wreszcie podał mu dłoń.

– Czyżbyśmy mieli ogłaszać zaręczyny przy okazji naszej rocznicy? – zapytała radośnie Estelle, przycupnąwszy na oparciu fotela, tuż obok męża.

– Nie, *maman*. – Oriel zerknęła na Vijaya, błagając go w myślach, by tylko nie wyrwało mu się nic o dziecku.

Vijay tymczasem usiadł na sofie i mając go obok siebie, Oriel poczuła się nieco pewniej.

– Vijay jest wysłannikiem ze strony mojej rodzonej matki.

Estelle rzadko kiedy bywała zaskoczona, ale tym razem aż wstrzymała oddech. Podniosła się z gracją i podeszła do barku, naląła brandy do trzech szklanek i podeszła z tacą, częstując wszystkich. Następnie z powrotem przycupnęła na fotelu.

Oriel postawiła szklanke obok i pokrótce opowiedziała historię Lakshmi, pomijając takie

szczegóły, jak kradzież szczoteczki do zębów oraz planowana rozmowa z Jalilem.

– Nic nie rozumiem – stwierdziła Estelle. – W klinice powiedziano nam, że twoi prawdziwi rodzice pochodzili z Rumunii.

– To pewnie fałszywy trop. Wymyślony po to, by chronić Lakshmi – wtrącił Vijay. – Próbowaliśmy dowiedzieć się więcej o tej klinice, ale przestała działać dwadzieścia lat temu.

– Ma pan podejrzenia, że adopcja mogła nie być do końca legalna? – spytała Estelle i spojrzała zaniepokojona na Arnauda. – Byliśmy zarejestrowani w kilku klinikach, ale ta zgłosiła się pierwsza. Powiedzieli, że nasz profil spodobał się pewnej kobiecie oczekującej dziecka.

– Nie. Zresztą być może nigdy nie dowiemy się całej prawdy o powodach, dla których Lakshmi oddała Oriela. Jalil, brat Lakshmi, twierdzi, że być może jej menedżer miał wpływ na tę decyzję. Może nawet zmusił ją do tego. Jeśli tak było, Jalil, oczywiście, będzie dążył do tego, by sprawiedliwości stało się zadość.

– Rozumiem – powiedziała Estelle, dotykając krtani. – Ale Oriela nie grozi żadne niebezpieczeństwo?

– O ile wiem, nie. Ale jeśli ta sprawa wyjdzie na jaw, cała wasza rodzina znajdzie się w centrum uwagi. Jest jeszcze jeden szczegół. Jalil opiekuje się

spadkiem po Lakshmi, który w części należy się jej dziecku. W euro jest to kwota ponad stu milionów.

– Co takiego? Nie! Przysięgam, że jeśli jeszcze raz zaskoczysz mnie czymś podobnym, to będzie trzeba wezwać karetkę – powiedziała Oriel, opierając się o sofę.

Vijay uścisnął jej dłoń.

– Od ciebie zależy, czy przyjmiesz spadek. Mówię o tym, żebyś mogła już pomyśleć o wynajęciu ochrony. Będziesz jej potrzebowała. Proponuję, żeby na razie zatrzymali państwo te nowiny dla siebie, dopóki posiadłość nie będzie chroniona w wystarczającym stopniu. Zwłaszcza na początku mogą się tu pojawiać reporterzy, ale też zwykli gapie czy nawet nieproszeni goście. Takich nigdzie nie brakuje. Jeśli państwo pozwolą, chętnie przyjrę się aktualnym procedurom bezpieczeństwa i doradzę, jak można je ulepszyć. Zupełnie bezinteresownie, oczywiście.

– Nie mamy nic przeciwko – zapewnił Arnaud.

– *Très bien.* – Estelle podniosła się. – Szczegóły omówimy jutro, a dziś czeka nas bal. – Jej spojrzenie padło na dłoń Vijaya, która nadal spoczywała na ręce Oriel. – Monsieur Sahir, czy ma pan garnitur? Obowiązują stroje wieczorowe. Oriel, Maxa znajdziesz przy basenie. – Potem klasnęła w ręce. – Za cztery godziny kurtyna idzie do góry, kochani.

Max był projektantem mody i osobistym stylistą Estelle. Projektował ubrania dla całej rodziny i miał



do dyspozycji zespół ludzi wykonujących najróżniejsze usługi krawieckie, kosmetyczne i fryzjerskie. Vijay został do niego zaprowadzony przez szefa ochrony po tym, jak Oriel oprowadziła go po posiadłości. Teraz odpoczywała u siebie. Jej rodzice dość dobrze zniesli informację o Lakshmi, ale Oriel była po tej rozmowie bardziej wycofana niż zwykle. Martwił się o nią, ale spacer po posiadłości i oszacowanie wartości netto rodziny upewniły go, że powinien się martwić także o siebie.

Dawno temu, gdy poprosił Wisę o rękę, myślał, że pod względem statusu materialnego, znajdują się na tym samym poziomie. Wkrótce jednak okazało się, że majątek jego rodziny pochodził z nielegalnych źródeł, a konsekwencje tego odkrycia przyczyniły się do zerwania z hukiem zaręczyn.

Vijay musiał zacząć wszystko od początku. Teraz jego sytuacja finansowa była o niebo lepsza. Nie bał się sytuacji, w której jego partnerka mogłaby zarabiać więcej od niego, ale jeśli Oriel odziedziczy po Lakshmi spory spadek, dysproporcja między nimi byłaby znacząca. Nie twierdził, że to musiało mieć wpływ na losy związku, ale na pewno miało taki potencjał. Zwłaszcza że ich małżeństwo było po prostu koniecznością. Chciał być ojcem na pełny etat, a to oznaczało, że Oriel i on musieli co najmniej razem zamieszkać. Nie miał też nic przeciwko małżeństwu. Co prawda jego pierwsza próba z Wisą była nieudana, ale to nie zniechęciło go do samej

idei. Pragnął stabilności dla dziecka, ale także dla siebie.

Pierścionek zaręczynowy, który kiedyś dał Wisie, nie uchronił go przed zdradą. Był jednak pewien, że przysięga małżeńska to co innego.

Czy ich małżeństwo mogło być udane? Różniło ich tak wiele. Nie miał nawet odpowiedniego garnitur, by wziąć udział w przyjęciu organizowanym przez rodziców Oriela. Ze świeżo przystrzyżonymi włosami i starannie uformowanym zarostem czekał teraz na poprawki krawieckie, których wymagała marynarka. Pierwszy raz w życiu zrobiono mu manikiur, a razem z garniturem dostał do kompletu złote spinki i rękawiczki. Ilość zabiegów i przygotowań uświadomiła mu, że Oriela i on pochodzili z zupełnie innych światów.

Ubrany w specjalnie dopasowany do jego sylwetki garnitur, Vijay poczuł się, jakby był VIP-em. Arnaud wziął go pod swoje skrzydła i przedstawił niemal wszystkim zaproszonym gościom, wyjaśniając, kto jest kim dla Oriela. Nie był szczególnie stremowany. Nie robiły na nim wrażenia tytuły czy władza. Działając w branży zabezpieczeń, często miał do czynienia z klientami z wyższych grup społecznych. Najbardziej martwiło go, że kiedyś będzie musiał opowiedzieć Orielowi o swojej rodzinie i o ojcu, przez którego on i siostra popadli w tarapaty finansowe. Nie był pewien, jak Oriela na to zareaguje.

– *Monsieur?* – zwrócił się do Arnauda kamerdyner. – *Madame* prosi, aby zebrać gości w hallu, reszta rodziny zaraz do nich dołączy.

Madame Estelle z pewnością była w swoim żywiole, stwierdził Vijay, stojąc nieco na uboczu. Na podjeździe było pełno samochodów. Goście cierpliwie czekali w kolejce, by wejść po czerwonym dywanie rozłożonym na tę okazję. Wokół rozbrzmiewała muzyka klasyczna. Kamerdynerzy donośnym głosem wywoływali nazwiska kolejnych osób schodzących po schodach, a Vijay za każdym razem dyskretnie klaskał, podobnie jak reszta zgromadzonych.

– Mademoiselle Oriel Cuvier – zawołał śpiewnie kamerdyner i Vijay wyciągnął szyję. Widział już sukienkę, w której miała się tu pojawić, ale i tak poczuł przyspieszone bicie serca, jak zawsze zresztą, gdy pojawiała się w pobliżu.

Włosy miała wysoko upięte, ale tym razem nosiła tiarę, której kamienie lśniły w kunsztownie ułożonych lokach. Długie kolczyki i naszyjnik wpadający w głęboki dekolt pochodziły z tego samego kompletu, podobnie jak bransoletka. Oriel także miała srebrzyste rękawiczki sięgające aż do łokci i wyglądała jak gwiazda filmowa na rozdaniu Oscarów.

Miała umiejętność skupiania na sobie uwagi, a jednocześnie jakby nie zauważała, że wszyscy na nią patrzą. Uniosła nieco głowę i rozejrzała się,

odnajdując go natychmiast w tłumie. Podszedł bliżej i zaofiarował jej ramię.

Uśmiechnęła się z wdzięcznością i stanęli w orszaku gości czekających na wyjście do ogrodu, gdzie pod namiotami rozstawione były stoły mniejsze i większe, zastawione pysznym jedzeniem.

Kolejna po Oriel była jej matka. Madame Estelle miała na sobie efektowną suknię wyszywaną perłami, która szeleściła w ciszy. Muzyka zmieniła się i *madame* zaczęła śpiewać. Jej pełen ekspresji głos wypełnił przestrzeń i najwyraźniej wzbudził w słuchaczach emocje.

Vijay nie rozumiał ani słowa i tym mocniej poczuł, że utwór trafił go prosto w serce. Estelle nie odrywała oczu od męża, jakby w tej jednej pieśni miała mu wyśpiewać całą swoją miłość do niego.

Gdy ostatnie nuty wybrzmiały w ciszy, Arnaud wzruszony powiedział tylko:

– *Mon coeur...*

Potem pocałował żonę i przez długą chwilę trzymał ją w ramionach. Rozległy się brawa, najpierw nieśmiało, potem gromkie.

Vijay zerknął na Oriel. Była wzruszona, a gdy popatrzyła na niego, z jej oczu wyczytał tylko jedną prośbę. Chciała być w życiu szczęśliwa, tak jak jej rodzice.

Co prawda sam sparzył się już, będąc w związku z Wisą, i nie był już tak ufny jak kiedyś, nie tylko

z powodu niewierności Wisy, ale także z powodu oszustwa, jakiego dopuścił się jego ojciec. Ale kiedy Oriol patrzyła na niego tak jak w tej chwili, gotów był obiecać jej wszystko.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Zatańczymy? – spytał, wyciągając w jej stronę rękę.

Oriel była urzeczona atmosferą przyjęcia. Romantyczne oświetlenie, zapach kwiatów, orkiestra grająca słynne standardy, toasty na cześć rodziców. I oczywiście oni sami, zapatrzeni w siebie, jakby to był ich ślub, a nie trzydziesta rocznica.

Estelle i Arnaud byli pierwszą parą, która ruszyła na parkiet, za ich przykładem poszli kolejni goście.

Spoglądała na Vijaya, który wydawał się jeszcze przystojniejszy niż zwykle. Z wydatnymi ustami i lekko przymrużonymi powiekami wyglądał niezwykle ponętnie.

– Umiesz tańczyć walca? – spytała, podając mu dłoń, ale w zasadzie była pewna, że umie. Miał wiele talentów, a większości z nich jeszcze nie znała.

– Znam kroki, ale nie spodziewaj się... czegoś takiego – powiedział, kiwnąwszy głową w stronę jednej z kuzynek Oriel, która poślubiła swojego partnera z klubu tańca klasycznego i teraz wirowali po całym parkiecie, wzbudzając powszechny zachwyt.

– W mojej rodzinie wszyscy chorują na przerost ambicji. A jak już się za coś wezmą, muszą być w tym perfekcyjni – powiedziała, gdy ruszyli na parkiet. – To dlatego tak trudno mi było znaleźć coś, w czym byłabym naprawdę dobra. Zresztą i tak nie mam poczucia, że kiedykolwiek coś osiągnę.

– Według mnie już osiągnęłaś. Jesteś znaną w świecie modelką, to mało?

– No dobrze, jestem – przyznała, gdy zaczęli tańczyć. – Wiele dziewczyn marzy o pracy modelki, ale tak naprawdę to tylko uroda i bywanie w odpowiednich miejscach albo znajomości z odpowiednimi ludźmi. To nie to samo, co wyuczyć się na przykład śpiewu i osiągnąć w tym mistrzostwo.

– Twoja praca też polega na występach. Tylko zamiast śpiewać, prezentujesz modę albo pozujesz do zdjęć. W tym także można osiągnąć mistrzostwo. Patrzyłem dziś, jak schodziłaś schodami. Nie było ani jednej osoby, która nie patrzyłaby na ciebie.

– Nie musisz mnie pocieszać. Po prostu wiem, że nie spełnię niektórych oczekiwań.

– Nie pocieszam, mówię szczerze. Jak twoja mama zareagowała na informacje o Lakshmi?

– Rozmawiałyśmy przed przyjęciem. Na pewno jest rozstrojona, choć stara się tego nie okazywać. Mówiła, że chce dla mnie jak najlepiej i wszelkie decyzje pozostawi mnie. Pytała też o ciebie. Chciała

wiedzieć, czy jesteś dla mnie kimś więcej niż tylko ochroniarzem – powiedziała z uśmiechem.

– I co powiedziałaś?

– Że na razie próbuję trzymać dystans, bo mam za dużo innych spraw na głowie.

– Próbujesz. To brzmi, jakbyś wkładała w to mnóstwo pracy.

Gdyby nie to, że przyjazd na rocznicę był dla niej taki ważny, być może znowu poszliby ze sobą do łóżka, ale stres z powodu ich ponownego spotkania, ciąża i informacje o Lakshmi nie pozwalały jej myśleć o tym, choć Vijay bardzo ją pociągał. Dodatkowo była urzeczona tym, że po prostu stara się ją zrozumieć, bez wywierania nacisków. Jej ciało od razu uznało go za ojca dziecka i tej więzi nie dało się niczym zniwelować. Miała głębokie przekonanie, że gdyby trzeba było, Vijay zająłby się nią i dzieckiem.

Poczuła, jak obejmuje ją mocniej w pasie i obrócili się, zmieniając kierunek. Odrobinę zakręciło jej się w głowie.

– Jak się czujesz? Może wolałabyś odpocząć?

Zeszli z parkietu i powolnym krokiem ruszyli na spacer.

– Zdążyłam uciąć sobie drzemkę, zanim wpadła do mnie *maman*. Nie jestem aż tak bardzo zmęczona. Cieszę się, że mogłam oderwać się na trochę



myślami od rzeczywistości. Dziękuję, że tu ze mną przyjechałeś.

– Mam wrażenie, że takie przyjęcia to dla ciebie codzienność? – zauważył.

– Może nie codzienność, ale rzeczywiście często je urządzają. *Maman* chyba tęskni za sceną, stąd te nawiązania do opery i teatru.

– Jak opowiem Kiran, że na przyjęciu byli akrobaci serwujący płonące desery, zasypie mnie pytaniami.

Oriel zaśmiała się.

– Nie mogę się doczekać, kiedy ją poznam. A może będzie jutro podczas rozmowy z Jalilem?

Vijay spoważniał.

– Nie chcesz, żebym ją poznała?

– Ależ chcę, tylko jeszcze się nad tym nie zastanawiałem, co albo raczej ile jej powiedzieć. Na pewno nie powiem o ciąży – dodał. – Jeszcze nie teraz w każdym razie.

– Rozumiem. Ja też nie mogę się przyzwyczaić do myśli, że jestem w ciąży.

Vijay pieszczotliwym gestem przesunął dłoń w górę jej ramienia.

– Jak mnie nazwała twoja matka? Ochroniarzem? – przypomniał sobie i uśmiechnął się.

– Sam o tym wspominałeś. Wszyscy tak to zrozumieli, mimo że trzymałeś mnie za rękę.

– Będę musiał to robić częściej – dodał przekornie.

Próbowała stłumić uśmiech, ale jej serce podskoczyło z radości na myśl o tym, że będą się przechadzać, jakby byli parą. Pochylił głowę niżej.

– Wiem, że nie lubisz się zastanawiać, czy mężczyzna cię pocałuje, czy nie, więc uprzedzam, że zamierzam to zrobić.

Rozejrzała się. Nie byli jedynymi, którzy poszukiwali odrobiny prywatności pod osłoną nocy. Oddalili się już od głównego namiotu i muzyka stopniowo cichła. Nad głowami mieli rozgwieżdżone niebo. Ukryli się pomiędzy wysokimi żywopłotami i zaczęli się całować jak para nastolatków, która wyrwała się spod kontroli rodziców. A to, co zaczęli w ogrodzie, dokończyli w sypialni Oriel.

– Może nie powinniśmy tego robić? – spytał zdyszonym głosem Vijay. Dźwignął się w górę i obrócił na bok. Nie miał siły, żeby mówić ani nawet myśleć. – Nie byłem zbyt ostry?

Odwróciła głowę w jego stronę, obserwując go spod ciężkich powiek.

– Podobało mi się. – Błogi uśmiech sprawiał, że erotyczne wspomnienia były równocześnie obietnicą. – Pomożesz mi? – spytała i odwróciła się.

Rozpiął suwak sukni do samego dołu. Oriel wstała z łóżka, a suknia po prostu opadła na podłogę. Wyszła z niej i po chwili zniknęła w łazience.

Vijay zmusił się do uporządkowania garderoby, a gdy to zrobił, podniósł się i sięgnął po suknię, rozglądając się za wieszakiem.

– Biedna kiecka – powiedziała Oriel, udając smutek. – Nigdy nie mów matce, co musiała przejść.

– Myślisz, że opowiem jej o tym, jak zadarłem ją w górę, żeby się do ciebie dobrać od tyłu?

Roześmiała się, podając mu wieszak. Kilka pasm wydostało się z wysokiego upięcia i okalało jej twarz. Miała teraz na sobie tylko biżuterię. Z lekko rozmazaną szminką wyglądała jak bogini seksu.

Mógłby się przyzwyczaić do widywania jej w takiej wersji. Zwłaszcza że była u siebie i być może nikt przed nim nie miał okazji oglądać jej nagiej w rodzinnym domu.

Uśmiechnęła się, widząc jego spojrzenie podążające za nią krok w krok. Miał apetyt na więcej, ale nie chodziło mu tylko o seks. Chciał znać jej myśli, słuchać, jak się śmieje, opowiada mu o sobie. Nie mógł doczekać się chwili, gdy przyłoży dłoń do większego już brzucha, by poczuć ruchy dziecka.

– Komu mam zwrócić strój po przyjęciu – spytał, rozpinając kamizelkę. – Nie spytałem Maxa.

– Nie musisz nic zwracać. To prezent ode mnie. Och, nie patrz tak na mnie – dodała, widząc, że Vijay nie jest tym zachwycony. – To w ramach przeprosin. Nie uprzedziłam cię o tym przyjęciu.

– Stać mnie na nowy garnitur, Oriel.

Co prawda nieczęsto miał okazję ich używać, a już na pewno nie na tak eleganckich przyjęciach, jak dzisiejsze. Garnitur, który miał na sobie, musiał kosztować krocie, zwłaszcza że wymagał jeszcze poprawek krawieckich.

– Mojego ojca stać na nowe maserati. Ale matka i tak mu je kupiła na urodziny. Nie ma o czym mówić.

– Twoi rodzice są małżeństwem, i to wieloletnim. To co innego – zaprotestował. – Jeśli ty kupujesz mi ubrania, to mam rozumieć, że chcesz, żebyśmy się pobrali?

– Przypominam, że nadal się nie oświadczyłeś – odparła atak i roześmiała się. Nie chciała, by kłócili się o takie rzeczy, ale coś się właśnie między nimi popsuło. – Moja matka ma o wiele więcej pieniędzy od ojca, choć on też całkiem nieźle zarabia na swoich książkach i publikacjach.

– Rozumiem, że to ostrzeżenie? Będę grał drugie skrzypce podobnie jak twój ojciec? Uwierz mi, że mam świadomość twojej pozycji społecznej oraz tego, jak bardzo się ona jeszcze poprawi, gdy przyjmiesz spadek po Lakshmi.

– Mówię tylko, że jeśli miałbyś to traktować jak zagrożenie, to może nie warto się oświadczać. Nie wyjdę za ciebie, jeśli miałabym ciągle przeproszać za to, kim jestem albo co posiadam – powiedziała z dumą.

Vijay wyjął spinki z mankietów koszuli i wrzucił je do koszyczka, gdzie przed chwilą Oriel odłożyła swój naszyjnik i kolczyki. Nieprzyjemny brzęk przerwał ciszę.

– One też były w prezencie – powiedziała lodowatym tonem. – Pomyślałam, że będziesz mieć pamiątkę po dzisiejszym wieczorze. Większość ludzi wiele by dała, żeby dostać zaproszenie na to przyjęcie, ale ciebie to chyba nie bardzo obchodzi. Dobrze wiedzieć. Możesz spać obok, w pokoju gościnnym – dodała i ruszyła w stronę łazienki.

Skoro i tak się już posprzeczali, postanowił poruszyć temat, którego do tej pory unikał.

– Mój ojciec był przestępcą, a ja byłem zamieszany w jego machlojki, choć o tym nie wiedziałem – powiedział Vijay głośno i wyraźnie.

– Co takiego? – Oriel odwróciła się zszokowana.

– Powinnaś o tym wiedzieć bez względu na to, czy weźmiemy ślub, czy nie.

Rozejrzała się i usiadła na aksamitnym pufie.

– Jak to się stało?

– Pamiętasz, jak mówiłem, że rodzice zmarli, gdy byłem nastolatkiem?

– I że wychowywałaś Kiran? Pamiętam.

– Była z nimi w samochodzie, gdy mieli wypadek. Dlatego teraz jeździ na wózku. Mówię to tylko dlatego, żebyś mogła zrozumieć, dlaczego nie zauważyłem, co się dzieje niemal na moich oczach. Kiedy odeszła babcia, nadal mieliśmy dom po rodzicach, w którym się wychowywaliśmy. Oficjalnie opiekę nad nami sprawowała ciotka, ale ona też miała swoją rodzinę i gabinet lekarski w Delhi, więc nie mogła zajmować się nami na co dzień. Zostaliśmy sami w domu rodzinnym z kilkorgiem służących. Opiekowałem się Kiran, która przechodziła kolejne zabiegi. Musieliśmy radzić sobie z żałobą, nauką w szkole i codziennością. Firma ojca nadal działała, prowadzona przez kilku kierowników. Spotykałem się z nimi raz czy dwa razy na rok, ale nie mieszałem się w te sprawy. Byłem zadowolony, że przynajmniej o pieniądze nie muszę się martwić.

– Byłeś jeszcze dzieckiem – wtrąciła Oriel.

– Miałem piętnaście lat, gdy pierwszy raz się z nimi spotkałem i dwadzieścia dwa, kiedy po raz pierwszy zainteresowała mnie nadzwyczaj dobra kondycja firmy. Wtedy przekonałem się, że sukces opiera się na łapówkach, nieformalnych umowach, nawet zastraszaniu.

– A może to ci kierownicy byli nieuczciwi?

– Nie. Oni tylko robili to, co ojciec im kazał. Stworzył cały system, odkąd przejął parę maszyn od

swojego ojca. Przekupywał urzędników, żeby wygrywać zlecenia na budowę dróg i mostów. Zdarzało się, że roboty nie spełniały wymagań budowlanych. Raz nawet zawalił się most i musieli zapłacić, by nie wyszło na jaw, że użyli niewłaściwych materiałów. Na szczęście nikt nie został ranny ani nie zginął. Poziom korupcji był niewyobrażalny.

– I co z tym zrobiłeś? – Oczy Oriela były rozszerzone strachem.

– Zebrałem dowody i poszedłem na policję. Ponieważ współpracowałem, nie aresztowali mnie, ale straciłem dom i firmę. Finansowo i towarzysko byłem skończony. Odwróciła się ode mnie nawet rodzina, szczególnie ze strony ojca.

– Dlatego, że próbowałeś naprawić to, co zepsuł twój ojciec?

– Wielu z naszych znajomych i krewnych było powiązanych z firmą mojego ojca, oni też potracili zlecenia i obciążyli nas winą. Tylko Kiran całkowicie popierała moją decyzję, by zerwać z praktykami ojca, nawet kosztem naszego komfortu. Reszta twierdziła, że trzeba było siedzieć cicho. Przez jakiś czas otrzymywaliśmy nawet pogróżki. Dlatego Kiran zajęła się projektowaniem systemu ochrony, który miał zapewnić nam bezpieczeństwo. System był tak dobry, że pierwszy klient polecił nas swoim znajomym i szybko zdobyliśmy zaufanie na rynku. Mimo to niektórzy nadal mi zarzucali, że stosuję te

same metody co ojciec i nieuczciwie pozyskują zlecenia. Ale to nieprawda. Killian, właściciel TecSec, nie chciałby mieć z nami nic wspólnego, gdybyśmy wzbudzali choć cień podejrzeń. A mówię ci o tym wszystkim, ponieważ to nie moje ego nie pozwala mi przyjąć od ciebie prezentów, tylko sumienie. Przyzwyczaiałem się do myśli, że muszę zarobić na to, co posiadam.

Co za okropna historia! Oriel nawet nie mogła sobie wyobrazić, jak to jest stracić rodziców, a potem jeszcze stracić cały majątek po nich, a nawet bliskich i przyjaciół.

– Poproszę Maxa, żeby wystawił ci rachunek, jeśli to dla ciebie ważne.

– Bardzo ważne. Dziękuję.

Kiwnęła głową.

– Nie wezmę tych pieniędzy od Jalila – powiedziała, nerwowo przesuwając między palcami pasek jedwabnego płaszcza kąpielowego. – Nie należą do mnie.

Vijay podszedł bliżej i przyklęknął przy pufie.

– To, czy przyjmiesz spadek, czy nie, jest sprawą między tobą i Jalilem. Nie oczekuję, że zrzekniesz się spadku. Musisz jednak wiedzieć, że gdy się pobierzemy, ludzie zawsze będą gadać, że wziąłem z tobą ślub dla pieniędzy. Będzie mnie to uwierać i teraz już wiesz dlaczego.



– Wiem i rozumiem. Po prostu nie mieliśmy czasu, żeby się dobrze poznać. Zawsze myślałam, że kiedy zdecyduję się wyjść za mąż, to zrobię to... z miłości.

Bała się, że ją wyśmieje, ale nie zrobił tego. Kiwnął tylko głową i wstał.

– Wiesz, że jakieś dziewięćdziesiąt procent małżeństw w Indiach to małżeństwa aranżowane? Narzeczeni zwykle nie są zupełnie obcymi dla siebie osobami, ale też nie znają się zbyt dobrze. Mimo to mamy niewiele rozwodów. Może powinniśmy podejść do tego w taki sposób? Czego jeszcze, poza miłością, szukałabyś w małżeństwie?

– Miłość jest kluczem do wszystkiego. Moi rodzice są bardzo różni z charakteru, gdyby się nie kochali, pewnie trudno byłoby im ze sobą wytrzymać.

Oriel podniosła się i zrobiła krok w stronę Vijaya.

– Nie mogę obiecać ci miłości ani nawet zapewnić, że jestem do niej zdolny. Patrząc na twoich rodziców, mam wrażenie, że przede wszystkim się przyjaźnią, szanują i są wobec siebie lojalni. My też moglibyśmy mieć to wszystko.

Propozycja Vijaya była uczciwa, ale wyglądała jak namiastka tego, czego Oriel poszukiwała w życiu.

– A ty czego byś pragnął? – spytała. – Tylko nie mów, że żony, która wspaniale gotuje, bo jestem w stanie spalić wodę w czajniku.

Na jego ustach zaigrał uśmiech.

– Lubię w tobie to, że potrafisz mnie rozbawić. Tego na pewno bym chciał więcej. – Objął ją w pasie i przesunął dłonie niżej, na pośladki. – Namiętność byłaby miłym dodatkiem – stwierdził, zerkając znacząco na łóżko z pogniecioną pościelą po jednej stronie. Najważniejsze jest jednak zaufanie. Gdybym poczuł, że nie mogę ci ufać, wszystko przestałoby mieć znaczenie.

– Wziąwszy pod uwagę, jak rozpoczęła się nasza historia, ja też potrzebuję trochę czasu, żeby ci zaufać.

– Do jakich wniosków nas to prowadzi? – spytał. – Nadal chcesz, żebym spał w pokoju obok?

– Nie – powiedziała, kręcąc głową. – Nie poznamy się lepiej, jeśli będą nas dzielić ściany.

– Albo oceany – dodał, przyciągając ją bliżej.

– Prawda – zgodziła się. – Ale dosyć już tych rozważań. Pójdę zmyć makijaż, zanim znowu zatrzymasz mnie tu na dłużej.

– To ja umyję zęby. Ale jeśli chcesz spać, to może faktycznie powinienem przenieść się do innego pokoju.

Rzuciła mu porozumiewawcze spojrzenie.

– W końcu będziemy tak zmęczeni, że zaśniemy.

Oriel miała ciężki poranek. Zasnęli dopiero nad ranem. Może i faktycznie oboje mieli problem z tym, by zaufać drugiej osobie, ale w łóżku było im po

prostu świetnie. Przy Vijayu Oriel czuła się bezpieczna, pożądana i kochana.

Jednak gdy się przebudziła i stanęła pod prysznicem, musiała zgodnie z prawdą stwierdzić, że seks nie rozwiązywał niczego. Nadal była w ciąży z mężczyzną, który stanowił dla niej zagadkę. I nadal musiała zrobić coś z wiadomością o tym, że jej prawdziwą matką była znana gwiazda Bollywood.

Z tego wszystkiego ledwie skubnęła śniadanie, a i tak miała wrażenie, że dopadną ją mdłości. Vijay, próbujący połączyć się z Indiami, spojrzał na nią zatroskany.

– Może wolisz przełożyć rozmowę?

– To tylko nerwy. – Machnęła ręką, ale nigdy jeszcze nie miała tak potwornej tremy.

Na ekranie laptopa pojawiła się najpierw twarz kobiety, która przywitała się pogodnym głosem.

Oriel wyglądała tego dnia blado, ale jej wymówką było wczorajsze przyjęcie trwające do późna w nocy. Po paru chwilach rozmowy z siostrą Vijaya, co pomogło jej się rozluźnić, na ekranie pojawił się Jalil. Przedstawił się i zaczął opowiadać o siostrze. Ta część rozmowy była o wiele bardziej emocjonalna i zarówno Oriel, jak i Jalil byli wzruszeni, gdy kończąc rozmowę, obiecali sobie, że niedługo się spotkają.

Gdy tylko Vijay zamknął okno wideokonferencji, Oriel rzuciła mu się w ramiona i zaczęła płakać.

Emocje związane z rozmową o rodzonej matce w końcu znalazły ujście. Potem poprosiła Vijaya, by zawiózł ją do lekarki, którą знаła od dziecka.

Ta potwierdziła, że Oriel jest w ciąży, wypisała zestaw witamin i nakazała dbać o siebie oraz nie przepracowywać się.

Oriel wiedziała, że będzie musiała powiedzieć o ciąży agentowi i to też ją stresowało. Na dobrą sprawę nie musiała pracować, ale szkoda jej było wysiłku, jaki do tej pory włożyła w rozwój kariery.

– Mam wrażenie, jakby moje życie składało się z kostek domina, które przewracają się jedna po drugiej pchnięte przez jakąś niewidzialną rękę. Muszę powiedzieć Paytonowi, żeby zakończył moje kontrakty. Będzie chciał powiedzieć, z jakiego powodu, bo na pewno znajdą się tacy, którzy nie uważają ciąży za dopust Boży i będą mnie nadal zatrudniać, ale nie mogę zdradzić agentowi, że jestem w ciąży, zanim nie powiadomię *maman*. A jeśli powiem jej, będzie chciała wiedzieć, kto jest ojcem. Jest jeszcze twoja siostra. Ona też nie ma pojęcia. Nie mogę żądać, byś jej nic nie mówił, ale czy ona z kolei nie powie o tym Jalilowi? Jak on na to zareaguje?

Tyle niewiadomych! Pokręciła głową z bezsilności i oparła się o zagłówek.

– Musimy pomyśleć o jeszcze jednej kostce domina.

– Nawet nie mów.

Vijay zjechał samochodem na pobocze.

– Za jakiś czas dla wszystkich stanie się jasne, że jesteś córką Lakshmi. Można to trochę odsunąć w czasie, ale wątpię, by udało się ukryć prawdę. Szczególnie, jeśli wybierzesz się do Indii. Jej twarz jest tam bardzo rozpoznawalna. Jeśli wolno mi coś doradzić, to bądź szczerą. Wtedy będziesz miała nad wszystkim kontrolę i pismakom nie uda się zniekształcić tej historii. Zapewne dużo będzie się mówiło o tym, że Lakshmi urodziła cię, nie będąc mężatką. Nie chcesz chyba, żeby to samo mówiono o tobie?

– To chyba bez znaczenia. Nie żyjemy w średniowieczu.

– Masz rację, ale takie zarzuty podbijają sprzedaż brukowcom, więc będą stawiane często i warto się na to przygotować. Po prostu nie chcę, żeby dziecko było ofiarą tego zamieszania.

– Co za okropny świat, żeby trzeba było się zamartwiać takimi rzeczami.

– Chodź, przejdziemy się. To ten park, o którym wspominała wczoraj któraś z twoich kuzynek?

– Tak. – Wspomnienie miejsca dziecięcych zabaw przywołało uśmiech na jej usta. – Bawiłyśmy się w księżniczki, które były uwięzione w zamku. Ale zawsze pojawiał się jakiś książę na białym koniu, żeby nas uratować. Tylko nie wiem, przed czym. Miałam całkiem szczęśliwe dzieciństwo.

Poszli w stronę jeziora, Oriel przystanęła w miejscu, skąd dobrze było widać jego taflę, i zamyśliła się.

– Nawet teraz moja sytuacja nie jest jakoś szczególnie zagmatwana, po prostu na razie jeszcze niezbyt nad tym panuję. Gdyby tylko ktoś mi powiedział, co mam zrobić najpierw, a co w następnej kolejności...

– Oriel?

Obejrzała się przez ramię.

Vijay przyklęknął. W dłoni trzymał otwarte pudełeczko, w którym spoczywał pierścionek.

– Wyjdiesz za mnie?

Zakryła usta ręką, ale cichy okrzyk zdążył się z nich wydobyć. Oczy Oriel wypełniły się łzami. Nie sądziła, że będzie tak poruszona oświadczeniami.

Pierścionek był prześliczny i przypominał kształtem stokrotkę. Środkowy diament otoczony był mniejszymi kamyczkami i żółtym złotem. Wyglądał na zabytkowy.

– Skąd go wzięłaś? Kiedy...

– Poszedłem do jubilera, gdy byłaś u lekarza. Pochodzi z połowy dziewiętnastego wieku, ale sprzedawca nie znał dokładnie jego historii. Kupił go od prywatnego właściciela.

– Nie wiedziałam, że jesteś takim romantykiem – powiedziała.

– Nie jestem – przyznał. – Ale pomyślałem, że ty jesteś. Co prawda nie mam białego konia, ale ponieważ będziemy rodziną, postaram się, żebyś się czuła przy mnie bezpieczna. Może nie zawsze będzie idealnie, ale warto się o to starać.

Tym właśnie była dla niej rodzina. Zaangażowaniem się całym sercem. Czuła to w stosunku do dziecka i była pewna, że u niego wygląda to podobnie. Brakowało tylko ostatniego ogniwa, które by ich połączyło. Nagły ból wypełnił jej serce. Vijay jej przecież nie kochał. Co gorsza, powiedział, że może nigdy nie będzie w stanie jej pokochać. Bolało ją to tym mocniej, że dopatrywała się winy w sobie. Może to w niej było coś, co odrzucało Vijaya. Z tym problemem musiała poradzić sobie sama. A żeby to zrobić, musiała uwierzyć, że jest warta miłości, a nie oczekiwać, że inni jej to udowodnią. Być może było tak, jak twierdził Vijay. Lakshmi nie porzuciła jej, tylko nie miała wyboru. Ujawniając to, już jej pomógł poradzić sobie z brakiem pewności siebie. Była mu za to wdzięczna.

Może nie był do końca szczery, gdy po raz pierwszy się spotkali, ale od tego czasu wiele się zmieniło. Pokazał, że umie być troskliwy, odpowiedzialny i otwarty w sposób, który również dla niego nie był łatwy. Podziwiała jego odwagę, to, w jaki sposób poradził sobie z trudną sytuacją po śmierci rodziców, gdy został sam z małą Kiran pod opieką.

Może właśnie małżeństwo będzie krokiem we właściwą stronę.

– Tak, wyjdę za ciebie.

Vijay podniósł się i objął ją ramionami. Odnalazł jej usta i całowali się do chwili, gdy do ich świadomości przedarły się oklaski. Odskoczyli od siebie i ze zdumieniem stwierdzili, że ludzie spacerujący niedaleko zatrzymują się i patrzą. Roześmiali się głośno.

Wsunął pierścionek na palec Oriel.

– Dobrze byłoby wziąć ślub jak najszybciej – powiedział poważnym tonem.

– Zostało mi jeszcze kilka dni urlopu. Może stąd uciekniemy?

– Świetny pomysł.



## ROZDZIAŁ ÓSMY

Ślub wzięli na Gibraltarze. Oriel miała na sobie długą kremową spódnicę i blad różowy top, który podkreślał złociste refleksy jej cery. Vijay ubrany był w szary garnitur i krawat. Mimo że ceremonia w urzędzie była krótka, był głęboko poruszony i dumny, gdy wymienili obrączki. Dla niego to był nowy początek, obietnica czegoś, o czym do tej pory nie śmiał nawet marzyć.

Po powrocie do *château* zadzwonili do Kiran. Akurat była z Jalilem, kiedy podzielili się nowinami. Potem powiedzieli rodzicom Oriel o ślubie i ciąży. Wszyscy byli zachwyceni i dopytywali, czy niczego im nie trzeba i jak się czuje Oriel.

– Zostanę ciocią – powiedziała Kiran z zachwytem i klasnęła w dłonie. – Nie mogę się doczekać, by cię uściskać.

– Ja też, ale muszę na razie wrócić do Nowego Jorku, spotkać się z agentem, powiedzieć mu o ciąży i zobaczyć, jak się potoczy moja dalsza kariera.

– Vijay, myślałam, że wracasz do domu? – Kiran była rozczarowana.

– Wracam – zapewnił.

Ledwo udało mu się wykroić ten tydzień we Francji ze zwykłego grafiku zadań. Oddział azjatycki był w trakcie fuzji, a on musiał zapewnić, że cały proces pójdzie gładko. Naprawdę nie chciał, by ich małżeństwo rozpoczęło się od rozłąki. Próbował przekonać samego siebie, że taki test będzie dobrym wskaźnikiem na przyszłość, ale tak czy owak perspektywa rozstania martwiła go.

– Vijay przywiezie wam kopie wszystkich dokumentów adopcyjnych, jakie mają moi rodzice. Może tobie i Jalilowi uda się znaleźć jakieś powiązania z Goureshem Bakshi. Mogliby spróbować zatrudnić jakiegoś detektywa tutaj, ale wolą, żeby zbyt szybko nie dowiedział się o tym, że ktoś próbuje odkryć, jak zachował się wtedy wobec Lakshmi i czy nie zmuszał jej do oddania mnie. Jalil zgodził się, że tak będzie najlepiej.

Reszta dnia upłynęła spokojnie i Vijay starał się nie myśleć o tym, że następnego dnia będą musieli się rozstać. Tej nocy kochali się z jeszcze większą zachłannością, jakby miało ich to uchronić przed nadejściem poranka.

W Nowym Jorku nad Oriel zawisła czarna chmura melancholii. Myślami była po drugiej stronie kuli ziemskiej. Jej myśli nie krążyły, jak dawniej, wokół kariery i kolejnego planu zdjęć do reklamy lub magazynu mody. Teraz najważniejsze było dla niej znalezienie swojego miejsca, które jej dziecko mogłoby nazywać domem. Wszystkie

aktualne zlecenia i kontrakty stały się przeszkodą na drodze do osiągnięcia tego celu.

Siedziała teraz z Paytonem, który przeżył spory szok, dowiedziawszy się o ciąży, ślubie i o tym, że Oriel poznała nazwisko swojej rodzonej matki.

– Nie byłbym dobrym agentem, gdybym nie powiedział, że możesz bardzo skorzystać na tym, że jesteś córką słynnej Lakshmi.

– Wykluczone – powiedziała Oriel. – Wiem, że znana matka to wiele możliwości, ale nie chcę wykorzystywać pamięci o Lakshmi w taki sposób. Mam wrażenie, że ją też wykorzystano, gdy była w ciąży. W najbliższym czasie priorytetem będzie dla mnie dziecko, może potem stopniowo wrócę do modelingu. Anuluj wszystkie terminy i zobowiązania, jakie tylko możesz. Najwyżej zacznę znowu od zera.

– Tym nie musisz się martwić. Już jesteś znana, a przecież planujesz zrobić tylko przerwę.

Po spotkaniu z agentem Oriel wsiadła w taksówkę i, jadąc na kolejne spotkanie, zadzwoniła do Vijaya.

– Myślałem, że będziesz chciała pracować jeszcze przez jakiś czas. Zmieniłaś zdanie?

– Kiedy tam siedziałam, zrozumiałam, że to nie ma sensu. Nie wiem, jak się będę czuła, a musiałabym latać po całym świecie tak jak dotychczas. Dziecko jest najważniejsze. – Pociągnęła

nosem. – Trochę się rozkleiłam, bo to była trudna decyzja, ale wiem, że słuszna. Chcę przyjechać do Indii i nareszcie zamieszkać w jednym miejscu. Od lat żyję praktycznie na walizkach.

– Na pewno będziesz mogła tu trochę odpocząć, zanim wyjdzie na jaw, że jesteś córką Lakshmi – powiedział Vijay i zaśmiał się cicho.

– Właśnie. Czy Jalil dowiedział się czegoś nowego?

– Kiran doradziła mu, żeby skontaktował się z ludźmi, z którymi Lakshmi pracowała przy filmach, pod pozorem przygotowań do filmu biograficznego. Zrobi z nimi wywiady i spróbuje się czegoś dowiedzieć.

– To świetny pomysł. Chętnie obejrzę te wywiady i choć w taki sposób poznam moją biologiczną matkę. Będę musiała kończyć, mam zaraz lunch ze starym znajomym, który chce...

Taksówkarz zahamował przy krawężniku i mężczyzna z siwymi włosami, który prowadził znaną firmę produkującą luksusowe kosmetyki, otworzył drzwi od zewnątrz.

– Powiedz, że przyjechałaś spełnić moje marzenia – znajomy, życzliwy głos wywołał wreszcie uśmiech na twarzy Oriel.

– Odezwę się później – rzuciła do Vijaya i rozłączyła się.

Yosef podał jej rękę i pomógł wsiąść. Był pierwszą osobą, która zatrudniła ją do reklamowania swoich produktów. Oriel niezmiernie go ceniła, dlatego chciała mu powiedzieć osobiście o zmianach w swoim życiu.

– Obawiam się, że muszę złamać ci serce. Robię sobie przerwę w modelingu.

Sześć dni później Oriel była na skraju wyczerpania. Przed nią była jeszcze jedna sesja zdjęciowa, której Paytonowi nie udało się odwołać. Nie mogła się już doczekać wylotu.

Stała przed kamerą w stroju narciarskim, usiłując nie zabrudzić makijażem kaptura obszytego futrem, gdy na plan wparował któryś z asystentów.

– Pilny telefon do pani Cuvier!

Oriel natychmiast pomyślała o rodzicach. Schyliła się, by odpiąć narty i, ostrożnie stąpając po sztucznym śniegu, podeszła do asystenta, by wziąć od niego telefon.

– *Bonjour.*

– To ja – odezwał się Vijay, ale głos miał zmieniony.

– Payton już jedzie po ciebie z kimś z TecSec. Nie wychodź sama. Media dowiedziały się, że Lakshmi była w ciąży, gdy wyjechała do Europy.

– Jak to? Skąd się dowiedziały?

– Jeden z operatorów filmowych, z którym skontaktował się Jalil, przypomniał sobie, że na planie filmu *Moje serce śpiewa dla ciebie* Lakshmi bez przerwy źle się czuła i wszyscy zaczęli podejrzewać, że jest w ciąży. Sprzedał tę historię jakiemuś brukowcowi. Według niego Bakshi był ojcem.

To ostatnie było tylko plotką. Z badań genetycznych wiedzieli już, że Oriel jest w czterdziestu procentach pochodzenia skandynawskiego.

– Czy Bakshi wydał już oświadczenie?

– Nie możemy go na razie znaleźć, ale twoje zdjęcie pojawiło się w kilku serwisach obok zdjęć Lakshmi, a w artykułach podkreśla się uderzające podobieństwo.

– A Jalil? – zapytała, rozglądając się, gdzie można by usiąść. W końcu przycupnęła na skrzyni ze sprzętem narciarskim.

– Martwi się, że obskoczą cię paparazzi. Nie byliśmy na to przygotowani. Payton powiedział, że możesz zrezygnować z jutrzejszych zdjęć. Jakoś to załatwi z klientem. Musisz się ukryć na jakiś czas. Najlepiej byłoby, żebyś przyleciała tutaj. W ostateczności możesz zostać na trochę u rodziców we Francji.

– *Maman* rozpoczyna właśnie trasę koncertową. Wolalabym być z tobą.

– Dobrze. Zorganizuję przelot. Wszystkie informacje będziesz miała na telefonie.

Oriel rozłączyła się i oddała telefon asystentowi.

– Wszystko w porządku?

– Nie bardzo – powiedziała oszołomiona. – Dokończmy zdjęcia. Będę musiała wcześniej wyjść.

Wraz z Paytonem pojawił się założyciel TecSec i nowy partner biznesowy Vijaya, Roman Killian. Payton odwołał jutrzejsze zdjęcia Oriel, tak więc po skończonej sesji, wszyscy pojechali z Oriel do jej apartamentu, gdzie spakowała swojej rzeczy. Stamtąd ruszyli na lotnisko i prywatnym odrzutowcem należącym do TecSec polecili do Paryża. W Paryżu Oriel wsiadła w samolot do Bombaju.

Większość lotu przespaała, a w czasie pomiędzy kolejnymi drzemkami próbowała znaleźć w sieci jak najwięcej informacji o swojej biologicznej matce. Natrafiła też na sensacyjne wieści o domniemanej ciąży Lakshmi, ale głównie na plotkarskich serwisach. Obejrzała fragmenty filmów, w których wystąpiła matka. Wszystko to przekonało ją, że Lakshmi rzeczywiście była niezwykle popularna, nie tylko jako aktorka, ale też piosenkarka.

Oglądanie matki na ekranie było dość surrealistycznym doznaniem. Wyglądała znajomo, bo rzeczywiście były do siebie bardzo podobne, ale jej życie było zupełnie inne od życia samej Oriel.

Za kilkanaście minut miała wylądować w kraju, który mógłby być jej ojczyzną, gdyby Lakshmi nie oddała jej do adopcji. Była ciekawa, czy od razu poczuje się tu jak w domu. Jej myśli wypełnione były wątpliwościami i pytaniami. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że w ciągu zaledwie paru dni kompletnie wywróciła swoje życie do góry nogami, żeby być z ojcem dziecka. Jako jedynaczka, zawsze była bardzo samodzielna i niezależna. Teraz jej życie miało się koncentrować wokół Vijaya. Gdyby go kochała, może byłoby to zrozumiałe, ale w ich przypadku można było mówić co najwyżej o romansie. A co, jeśli ta decyzja okaże się potworną pomyłką?

Gdy wyszła z samolotu, zobaczyła zasnute ciężkimi chmurami niebo i wpadła w jeszcze gorszy nastrój. Czy był jakiś sposób na odzyskanie poprzedniego życia? Gdyby mogła, wymazałaby wszystkie ostatnie dni i cofnęła się w czasie aż do tamtej chwili, gdy zobaczyła Vijaya w swoim pokoju hotelowym w Mediolanie. Podjęłaby wtedy inną decyzję...

A może właśnie zrobiłaby dokładnie to samo, pomyślała, głaszcząc nadal płaski brzuch, w którym powoli rozwijało się nowe życie.

Potem dostrzegła Vijaya, który wysiadł z eleganckiego SUV-a. Popatrzył w górę i rozłożył czarny parasol. Zaczęło padać.



Stewardesa otworzyła drzwi i Oriel stanęła na schodach, chłonąc pierwsze wrażenia. Przede wszystkim nie było zimno, temperatura była przyjemna, choć dawało się odczuć silną wilgoć. Podmuch wiatru przyniósł ze sobą zapach mokrego betonu. Deszcz uderzał rytmicznie, brzmiąc niczym melodia, która kojąco działała na jej skołatane nerwy. Vijay wbiegł po schodach i przytrzymał nad nią parasol. Urzekł ją jego zapach będący miksem wody kolońskiej, kawy i wilgotnej bawełny.

Oriel przystanęła, by dobrze zapamiętać tę chwilę, jedną z pierwszych, jakie spędziła w Indiach. Była w domu. Stęskniła się za mężem, którego nie widziała parę dni.

Kolejny podmuch wiatru szarpnął parasolem.

– Monsun – wyjaśnił Vijay. – Witamy w Indiach.

Zapatrzyła się w jego twarz. Miał interesujące rysy, piękne oczy okolone ciemnymi rzęsami i spojrzenie, które więcej ukrywało, niż zdradzało. Czekala, aż ją przytuli albo pocałuje, ale nie zrobił tego. Podał jej ramię i ruszyli w stronę samochodu. Zawstydzila się swoją reakcją. Nie była przecież nastolatką, która czeka na pierwszą walentynkę. A jednak pragnęła czułości tak bardzo, że zakochała się w nim. Jak inaczej można było wytłumaczyć zmiany, które zaszły w jej życiu. Zrezygnowała ze wszystkiego, by być z Vijayem.

Dlaczego mnie nie kochasz? Dlaczego mnie nie chcesz?

Była naprawdę przybita tymi myślami, choć próbowała zachować twarz.

– Jesteś stąd, jeśli wolisz stać w deszczu, zamiast biec tam, gdzie sucho.

Zdobyła się na uśmiech.

– Zrzuńnię sobie buty – powiedziała, patrząc na eleganckie szpilki. Na nogawkach spodni widoczne były krople deszczu.

– Jalil zorganizował konferencję prasową w hotelu niedaleko stąd. Nie masz nic przeciwko temu?

Pokręciła głową.

– Ostrzegłam rodziców, że wieści o mnie i Lakshmi już ujrzały światło dzienne, ale przez cały czas się zastanawiam, czy naprawdę kogoś to obchodzi. Poza brukowcami, oczywiście.

Vijay popatrzył na nią, jakby była wyjątkowo naiwna.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo.

Gdy samochód zjechał do garażu hotelowego, natychmiast otoczyli go ochroniarze. Czterech roślących mężczyzn i dwóch z plakietkami hotelu.

Zostali poprowadzeni prywatnym korytarzem i kuchnią, której pracownicy odprowadzili ich zdumionymi spojrzeniami. Oriel spojrzała pytająco na Vijaya, ale on rozglądał się na boki, zachowując czujność przez cały czas.

– Kiran chciała tu przyjechać, ale poprosiłem, żeby została w biurze. Inaczej musiałbym uważać na was obie.

Dopiero teraz Oriel zrozumiała, że Vijay był w pracy. Był jej prywatnym ochroniarzem, co bardzo ją wzruszało, ale też wzbudzało obawy. Zwłaszcza gdy przystanęli przed drzwiami, za którymi słychać było gwar. Był tu Jalil, którego oczy na widok Oriel wypełniły się łzami.

– Wyglądasz identycznie jak ona.

– Nie mów tak, bo zaraz sama się rozpłaczę – powiedziała przez ściśnięte gardło.

Ktoś z boku zaoferował, że poprawi jej makijaż. Odmówiła. Jalil tymczasem wszedł na salę. Wystraszył ją zgiełk, gdy otworzyły się i zamknęły za nim drzwi. Chwilę potem zapanowała cisza. Zaczął przemawiać w języku hindi, a Vijay tłumaczył, o czym mówi.

– Od dawna miał podejrzenia, że Lakshmi mogła mieć dziecko, które oddała do adopcji, ponieważ bała się, że jako niezamężna matka zostanie publicznie potępiona. Mówi też, że Bakshi na pewno nie był ojcem dziecka.

– Czy już go znaleziono?

– Nie. Nadal się ukrywa. Teraz Jalil powiedział, że ma potwierdzenie swoich podejrzeń i że odnalazł córkę Lakshmi. Twoja kolej.

Oriel poczuła, jak uginają się pod nią kolana. Przełknęła tremę i przestąpiła przez próg, za którym panowała zupełna cisza.

Udawaj, że to pokaz mody.

Musiała sobie to powtórzyć kilka razy, aż wreszcie odzyskała pewność kroku i uniosła głowę wyżej.

Vijay szedł tuż za nią.

Zewsząd zaczęły migać flesze. Sala była wypełniona reporterami, ale też zwykłymi ludźmi, którzy na jej widok otwierali usta ze zdumienia. Oriel dołączyła do Jalila, który stał na podium, i przywitała się po angielsku.

– Jeśli są państwo zaskoczeni informacją, że Lakshmi Dalal miała córkę, to chcę zapewnić, że moje zaskoczenie było równie wielkie.

Na sali rozległ się cichy szmer aprobaty, a gdzieś tam także oklaski. Oriel odczytała oświadczenie przygotowane przez Jalila i odpowiedziała na kilka pytań. Konferencja nie trwała długo. Potem razem z Jalilem poszli do samochodu, żeby porozmawiać jeszcze przez chwilę.

Jalil wiedział, że Oriel była w podróży od prawie doby i nie zamęczał jej pytaniami. Potrzebowała czasu, żeby odpocząć i przyzwyczaić się do nowej sytuacji. Umówili się na wspólny obiad z nim i Kiran za kilka dni. Jechali w jedną stronę, więc wszyscy troje wsiedli do samochodu. Oriel i Vijay wysiedli

pierwsi, a Jalil powiedział, że pojedzie do Kiran zdać jej relację.

Wjechali windą i portier wniósł bagaże do imponującego apartamentu na ostatnim piętrze. Opowiadał jej wprawdzie o tym, że znalazł mieszkanie, w którym mogliby oboje zamieszkać, ale nie spodziewała się, że będzie to penthouse.

Z zewnątrz budynek wyglądał niepozornie, jak większość wieżowców w okolicy, ale w środku okazał się oazą nowoczesności.

– Jeden z naszych klientów remontował w zeszłym roku dwa ostatnie piętra i postanowił je połączyć – powiedział, wskazując ręką piętro położone wyżej. – Nasza firma zakładała tu monitoring, dlatego wiem, że będziesz bezpieczna.

Oriel przeszła parę kroków w stronę okien, za którymi znajdował się spory taras, z którego widać było Morze Arabskie. Doceniła komfortowe umeblowanie i nowoczesny wystrój. Kuchnia, jadalnia i salon były jedną przestrzenią, a poszczególne funkcje były wyróżnione innym kolorem mebli.

Podłoga na całym poziomie była płaska, co było ważne dla Vijaya, gdyby zechciała ich odwiedzić Kiran. Mogłaby tu nawet z nimi zamieszkać, ponieważ przewidziano także pokój dla gości. Oriel polubiła siostrę Vijaya od pierwszego ich spotkania i nie miała nic przeciwko. Ale sądząc po tym, jak

sprawy się układały, bardziej prawdopodobne było, że wezmą z Jalilem ślub i zamieszkają razem.

Na razie została w domu, w którym do tej pory mieszkali z Vijayem. Był to bliźniak, składający się z dwóch mieszkań, jedno nad drugim, i czuła się tam doskonale, a sąsiedzi traktowali ją jak własną rodzinę i zawsze mogła liczyć na ich pomoc. Poza tym, jak twierdziła, nie chciała przeszkadzać nowożeńcom.

Na wyższe piętro można było dostać się windą, ale Oriel i Vijay wybrali schody. Był tutaj nieduży salonik ze świetlikiem w suficie, dwie dodatkowe sypialnie i salka do ćwiczeń oraz główna suita z sypialnią i prywatnym tarasem również od strony morza.

Oriel wyobraziła sobie, jak każdego ranka zasiada z kawą i w dobrym nastroju wchodzi w nowy dzień. Nawet teraz, w strugach deszczu miasto wyglądało imponująco.

– Nic nie mówisz – zauważył Vijay.

– Tu jest cudownie, przecież wiesz – powiedziała, ale bez uśmiechu.

– To dobra dzielnica, a w pobliżu mamy najlepszy szpital położniczy w mieście.

– Świetnie – mruknęła.

Przez chwilę stali zapatrzeni w deszcz.

– Oriel – zaczął Vijay.

– Czy ty w ogóle chcesz, żebym tu była? – spytała, przerywając mu.

– Oczywiście, że chcę. – Spojrzał na nią poważnie, po czym wrócił do kontemplowania chmur wiszących nisko nad miastem. – Dlaczego pytasz?

Poczuła się trochę głupio, że musi błagać o odrobinę uwagi.

– Nawet nie pocałowałeś mnie na powitanie.

– Oriel, nie jesteśmy w Europie. Tutaj nie okazuje się uczuć publicznie. Nie chodzi o to, że...

Popatrzył na nią znowu, jego oczy błyszczały tajemniczym blaskiem, jak zawsze, gdy zaczynali się całować. Jak mogła nie pomyśleć o tak prostej rzeczy? Co prawda jej matka pochodziła z Indii, ale ona wychowała się we Francji. Tutaj panowały inne zwyczaje i musiała się do nich dostosować.

– Nie pomyślałam o tym. Widzę, że sporo nauki przede mną.

– Jesteśmy bardzo konserwatywnym społeczeństwem. Szczerze mówiąc, nie pamiętam, bym kiedykolwiek widział całujących się rodziców. Po prostu nie robili tego przy innych ludziach, z szacunku dla nich.

– Rozumiem – powiedziała zawstydzona. – Ale teraz już jesteśmy sami, więc możesz...

– Wiem – odparł i odwrócił się.

Przeszedł parę kroków w głąb sypialni.

Naprawdę nie wiedziała, co o tym myśleć.

Stanął w progu i przez chwilę lekko stukał zaciśniętą dłońią we framugę.

– Muszę zapytać, choć wolałbym tego nie robić... Kim był mężczyzna, którego marzenia miałaś spełnić?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – powiedziała, usiłując sobie przypomnieć, kto i kiedy mógł wypowiedzieć takie słowa przy Vijayu.

– Wyszłaś od Paytona i mówiłaś, że jedziesz na lunch ze znajomym – przypomniał jej ponurym głosem.

– Yosef! – przypomniała sobie. – Ma prawie siedemdziesiątkę. Jest właścicielem firmy kosmetycznej, reklamowałam kiedyś ich produkty i to była moja pierwsza praca. Jeśli cię to interesuje, pozowałam wtedy półnago, ale w przeciwieństwie do ciebie, on nigdy nie traktował mnie inaczej, jak z szacunkiem. Naprawdę sądzisz, że parę dni po ślubie byłam gotowa cię zdradzić? *Mon Dieu*, kiedy wspominałeś, że masz problemy z zaufaniem, trzeba było mnie uprzedzić, że jesteś podejrzliwy i zaborczy!

Ruszyła w stronę wyjścia i próbowała go wyminąć, ale złapał ją za rękę. Odtrąciła go.

– Nie chciałem, żeby ta rozmowa tak wyglądała.

– Więc po co ją zacząłeś? – Podeszła do łóżka i dotknęła pościeli. – A może ja też powinnam być



tak podejrzliwa i zapytać, z kim tu uprawiałeś seks wczoraj czy przedwczoraj? Chciałbyś, żebym zadawała ci takie pytania?

– Odkąd poznaliśmy się w Mediolanie, nie byłem z żadną kobietą oprócz ciebie.

– Ja też z nikim innym nie spałam, ale przecież i tak w to nie wierzysz, prawda?

– Do diabła, Oriel, zrozum, że już raz zdradziła mnie narzeczona, więc po prostu jestem ostrożny. Wiem, że czujesz się z tym okropnie, ale nie mogę znieść myśli, że coś podobnego wydarzy się znowu.

Potarł policzek dłonią i spojrzał na nią przepaszająco.

– Kto to był i jak długo byliście razem?

– Miała na imię Wisa. Poznaliśmy się na studiach i chcieliśmy się potem pobrać.

– Byliście zaręczeni?

– Tak. Odwołaliśmy ślub na kilka dni przed terminem. Sypiała z moim najlepszym przyjacielem. Kiedy się o tym dowiedziałem, moje życie po raz kolejny rozpadło się na kawałki. A najgorsze, że...

Oriel zastanawiała się, czy w ogóle mogło być coś jeszcze gorszego.

– Dowiedziałem się potem, że podsunięto mi ją, żeby wpływała na moje decyzje, kiedy przejąłem firmę ojca.

– Och! To naprawdę paskudna sprawa.

– Ja byłem spadkobiercą dobrze prosperującej firmy, a ona córką lokalnego polityka. Przekonywała mnie, żebym też wszedł w politykę. Właściwie tylko o to się kłóciliśmy. Wisa była pierwszą osobą po Kiran, której powiedziałem o przestępstwach, jakich dopuszczał się ojciec. Początkowo mówiła, żebym poszedł na policję, ale kiedy coraz więcej naszych znajomych odwracało się ode mnie i zrozumiała, że jej wuj mógłby zostać zamieszany w tę sprawę, zmieniła zdanie. Raz przyłapałem ją na rozmowie z Madinem. To mój przyjaciel, z którym mnie zdradzała. Z rozmowy wynikało, że są w znacznie bliższej relacji niż normalna znajomość. Powiedziała, że to moja wina i że zrujnowałem jej przyszłość, a także przyszłość wielu jej bliskich. I że to ja wepchnąłem ją w jego ramiona. Odwołaliśmy ślub. Wszystkie rachunki przesłała do mnie, co było ostateczną obelgą.

– Kochałeś ją? – spytała Oriol, nie zastanawiając się, czy jest w stanie znieść odpowiedź twierdzącą.

Spojrzał na nią przeciągle.

– Tak.

Jej serce zatrzymało się gwałtownie niczym ptak postrzelony w locie.

– Nadal ją kochasz?

– Nie – stwierdził zdecydowanie. – Ale, jak widzisz, trauma pozostała. Zawsze, kiedy widzę kogoś, kto nadmiernie afiszuje się z uczuciami, jak

na przykład Jalil, podejrzewam, że to zasłona dymna, żeby osiągnąć jakiś inny cel przy okazji.

Więc to dlatego pytał ją, czego oczekuje od małżeństwa. Nie zamierzał oddać jej swojego serca. Nie chciał jej pokochać i nigdy tego nie zrobi.

Przycisnęła dłoń do serca, czując ból, jakby ktoś wbił w nie sztylet. Prawie nie mogła oddychać.

– To prawda, że niektórzy wykorzystują uczucia innych albo sami udają uczucie. Mój pierwszy chłopak chciał przeze mnie dotrzeć do mojej matki, a właściwie skorzystać z jej znajomości w teatrach. Dałam się na to nabrać, bo marzyłam o wielkiej miłości. Tej jedynej. A marzyłam o niej od zawsze, bo zawsze czułam, że jestem w jakiś sposób gorsza. Gdyby tak nie było, moja rodzona matka nigdy by mnie nie oddała...

– Wiesz przecież, że to nieprawda – powiedział i podszedł do niej. Chciał ją objąć, ale cofnęła się.

– Moi rodzice bardzo mnie kochają, zrobiliby dla mnie dosłownie wszystko. Dlatego czułam się jeszcze gorzej z tymi moimi myślami. To irracjonalne i bardzo złożone uczucie, wiele dzieci adoptowanych się z tym zмага. Zauważyłam, że mam skłonność do popadania w takie myśli i od kiedy tamten chłopak tak mnie potraktował, stałam się ostrożniejsza, bo też nie chciałam, by ktoś mnie znowu zranił.

Vijay objął ją ramionami i przyciągnął do siebie.

– Zadałem tylko pytanie. Po prostu chciałem usłyszeć od ciebie, że nie było nic, czego mógłbym się obawiać.

– Nie było nic – powtórzyła jego słowa.

– Dziękuję. To bardzo dużo dla mnie znaczy. A jeśli chodzi o Lakshmi, popatrz, ile trudu zadał sobie Jalil, żeby cię odnaleźć. Nie zrobiłby tego, gdyby jego siostra nie żałowała, że cię oddała. Może nawet tego nie mówiła, ale musiało to wynikać z jej zachowania. Kochała cię, urodziła cię i zadbała, byś trafiła do dobrego domu. Tak też się stało.

Oriel skurczyła się w sobie i oparła głowę na jego piersi. Pociągnęła nosem, potem otarła łzy.

– Nie wierz wszystkiemu, co widzisz. Szczególnie tutaj pozory bywają czasami inne niż rzeczywistość. Chciałem cię pocałować, odkąd cię zobaczyłem na lotnisku. Myślę o tobie przez cały czas. Nie wolno ci w to wątpić.

– Nawet teraz, kiedy jestem w rozsypce?

Objął jej twarz dłońmi.

– Przez cały czas.

Wspięła się na palce i musnęła jego policzek ustami. Zamknął ją w ramionach i pocałował. Świat zawirował i zapomniała o wszystkich złych myślach i obawach, które ją dręczyły przez całą podróż.

– Powinnaś odpocząć – powiedział, kołysząc ją w ramionach.

– Aż tak bardzo zmęczona nie jestem – odpowiedziała z przekornym uśmiechem.

– Skoro tak, to pozwól, moja droga żono, że ja się wszystkim zajmę.

To powiedziawszy, ułożył ją na łóżku.

Kilka dni później spotkali się na kolacji z Kiran i Jalilem. Podczas wszystkich wyjść mieli do dyspozycji ochronę. Gdy tylko Oriel pojawiała się na ulicy, wzbudzała sensację. Nie robiło to na niej wrażenia, ale Vijay obawiał się, że z czasem popularność zacznie ją przerastać.

W głowie nadal siedziała mu ich ostatnia rozmowa i to, co Oriel mówiła o wielkiej miłości. Była romantyczką, zauważył to dość wcześnie. Nie sądził jednak, że jest aż tak wrażliwa i że tak łatwo traci pewność siebie.

W restauracji również zwróciła na siebie uwagę, choć było to miejsce eleganckie i znane wśród artystów, celebrytów i biznesmenów.

– Świetnie sobie radzisz – pochwalił ją Vijay, gdy usiedli przy stoliku.

– Z zainteresowaniem? Och, po prostu staram się zapomnieć, że chodzi o mnie. Tak samo jest, kiedy idę dokądkolwiek z *maman*. Wtedy wszyscy patrzą na nią.

Atmosfera rozluźniła się i reszta kolacji upłynęła w miłej atmosferze. Dopiero na sam koniec, gdy dojadali deser, Kiran, zwykle wesoła, spoważniała.

– Ktoś musiał zrobić nam zdjęcie i umieścić w internecie, skąd inaczej by wiedziała, gdzie nas szukać?

– Kto taki? – spytała Oriel, a Vijay zamknął oczy. Nawet nie musiał odwracać głowy, by wiedzieć, o kim mówi jego siostra.

– Vijay i Kiran. – Głos Wisy przypominał koci pomruk. – Co robicie w tej części miasta?

Vijay podniósł się, by powitać swoją byłą narzeczoną i byłego przyjaciela.

– Wisa. Madin – przedstawił krótko niespodziewanych gości. – Pozwólcie, że przedstawię moją żonę Oriel i naszego przyjaciela Jalila Dalala.

– Wiemy, wiemy – powiedziała Wisa. – To taka fascynująca historia, prawda? Można o niej przeczytać dosłownie wszędzie. Ty to zawsze umiałeś trafić na pierwsze strony gazet – wbiła mu szpilę i przeniosła spojrzenie na Oriel. Gapiła się na nią, jakby zobaczyła UFO.

Vijay nie zamierzał puścić jej tego płazem, ale w tym samym momencie odezwała się Oriel.

– Chciałaby pani zrobić sobie ze mną zdjęcie? – zapytała kobietę stojącą tuż za Wisą.

Wszyscy odwrócili głowy w stronę starszej pani, która uśmiechała się do Oriel zachwycona.

– Podejdę do waszego stolika – powiedziała, podnosząc się z krzesła. – Nie chcę jej zrobić przykrości – dodała, mijając Wisę. Potem położyła

dłoń na ramieniu Vijaya. – To dobra okazja, żeby się stąd wymknąć, inaczej utkniemy tu na całą noc. Postaw im kolację. – Kiwnęła głową w stronę osłupiałej Wisy i niemniej zaskoczonych Madina. – Może to im jakoś wynagrodzi naszą nieobecność.

– O niczym innym nie marzę – odpowiedział zjadliwym tonem Vijay.

Wyraz twarzy Wisy w tym momencie był wart każdych pieniędzy.

– Świetnie to rozegrałaś – powiedział, gdy wsiedli do samochodu, który zawiózł ich do domu.

– To jeden z trików, jakie stosowała matka, gdy fani stawali się zbyt natarczywi. Nie lubię sięgać do jej repertuaru, ale muszę przyznać, że to działa.

– Rodzina tej kobiety była zachwycona, gdy do nich podeszłaś. A Wisa dwa razy się zastanowi, zanim znowu zechce się pofatygować na drugi koniec miasta, by nas zaczepić.

– Jeśli to zrobiła, to znaczy, że nadal nie zapomniała o tej sprawie. Albo o tobie...

– Jej wuj musiał zapłacić grzywnę i omal sam nie trafił do więzienia. Pewnie myśli, że to moja wina.

– Dziwne. Przecież to jej wuj złamał prawo.

– Dziękuję, że stajesz po mojej stronie – powiedział i uściśnął jej dłoń. – Za każdym razem, gdy myślę o przeszłości, czuję się winny, choć nie powinienem. Cieszę się, że jej dogadałaś, może w końcu się ode mnie odczepi.

– A może właśnie powinnam jej podziękować – zażartowała. – Gdyby zachowała się inaczej, dziś bylibyście małżeństwem, a ja bym cię nigdy nie poznała. A na poważnie, to jest wredna. Wcale mi jej nie żal.

– Mnie też nie.

Pociągnął Oriol ku sobie. Oparła mu głowę na ramieniu.

Myślał nad tym, co powiedziała przed chwilą, i ogarnęło go przerażenie. Gdyby nie jego przeszłość, nigdy by się nie poznali i nie zostaliby ojcem. Ta myśl wcale nie była przyjemna, bo w zasadzie nie wyobrażał sobie życia bez niej. Może jednak był zdolny do miłości, a w każdym razie nie przerażała go już perspektywa ponownego zakochania się.



## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Z biegiem kolejnych dni i tygodni Oriel musiała przyznać, że byli z Vijayem bardzo dobraną parą. W łóżku było im doskonale. Poza nim idealnie się dopełniali. W ich apartamencie pojawiły się nowe elementy, takie jak obrazy czy rzeźby. Gdy je kupowali, okazało się, że mają zbliżone gusta. Rzadko się sprzecali i zawsze podejmowali decyzje zgodnie. W taki oto sposób zatrudnili gosposię i kucharkę. Mieli już także sprecyzowane wymagania co do przyszłej niani.

Oriel i Kiran doskonale czuły się w swoim towarzystwie. Vijay pokazał Oriel biuro firmy i choć panował tu chwilowy chaos z powodu fuzji z TecSec, Oriel była zafascynowana, mogąc poznać kolejny aspekt życia swojego męża, który do tej pory znała tylko z opowieści.

Gdy pozwalała pogoda, Vijay zabierał ją na wycieczki po mieście i okolicach. Pojechali też na Elefantę, by obejrzeć groty ze słynnymi płaskorzeźbami. A ponieważ na wyspie było mnóstwo turystów, był to dla nich dzień, w którym mogli się cieszyć anonimowością.

Vijay dużo pracował i każdego dnia jeździł do biura. Miała wyrzuty sumienia, że nic nie robi, ale kiedy mu o tym powiedziała, zbeształ ją.

– Twoim zadaniem jest dbanie o siebie, aby dziecko prawidłowo się rozwijało. To też praca.

Ciąża jak na razie nie dawała jej się zbyt wiele znaków. Mdłości i zawroty głowy minęły, gdy zaczęła się dobrze wysypiać. Dziś mieli rutynową wizytę u lekarza i USG.

– Będę musiał wyjechać do Delhi na kilka dni – powiedział, gdy siedzieli przed gabinetem.

– Kiedy? – spytała wystraszona.

Nie lubiła się z nim rozstawać i nie chodziło o to, że uzależniła się od niego emocjonalnie. Po prostu go kochała, a każda rozłąka wydawała się jej wiecznością.

– Jutro.

– Dlaczego cię wzywają?

– Jakies problemy techniczne z okablowaniem w budynku, który wynajmujemy, i kwestie kadrowe, które należy rozwiązać. Wziąłbym cię ze sobą, ale będę przez cały czas zajęty i musiałabyś siedzieć sama w hotelu.

– Opuściłabym też lekcje języka – dodała.

Trzy razy w tygodniu chodziła na kurs, a to, co się nauczyła, ćwiczyła potem z Kiran i gosposią. Lubiała te wyjścia, bo raz, że mogła wtedy zrobić coś

samodzielnie, dwa, że zawarła kilka ciekawych znajomości z uczestnikami kursu, którzy tak jak ona przyjechali do Bombaju, znając tylko angielski.

Z gabinetu wyszła lekarka i zaprosiła ich do środka. Jeszcze zanim się położyła, kobieta spojrzała na nią z zaciekawioną, po czym zerknęła do karty.

– Osiemnasty tydzień? To chyba niemożliwe – stwierdziła, wpatrując się w brzuch Oriela, który nie był nawet lekko zaokrąglony.

– Jestem bardzo wysoka – powiedziała Oriela, choć już wcześniej spotykała się z opiniami, że za mało jej. Tak naprawdę jednak przybrała na wadze, bo gdy zaszła w ciążę, była bardzo szczupła. Ludzie tego nie zauważali, ale ona owszem. Miała więcej w pasie, zwiększyły jej się piersi i zaokrągliła twarz.

Przez sekundę zdawało jej się, że Vijay patrzy na nią badawczo, jakby jakaś myśl przyszła mu do głowy w związku z uwagą lekarki.

– Zaraz wszystko potwierdzimy w trakcie badania.

Parę chwil później na ekranie pojawił zamazany obraz płodu i Oriela się uspokoiła. Ze wzruszeniem obserwowała bijące rytmicznie serce dziecka, a gdy spojrzała na Vijaya, wydawało jej się, że i on ma łzy w oczach. Omal nie powiedziała mu, że go kocha, co byłoby najprawdziwszą prawdą.

*Świeżo upieczona żona z byłym kochankiem?*

Vijay spoglądał na ekran. Nie był pewien, czy jest bardziej zniesmaczony nagłówkiem, czy tym, że ktoś z zespołu zdecydował się przesłać mu ten artykuł mejlem. Zwykle jego pracownicy skutecznie odfiltrowywali zwykłe plotki od informacji, które mogły zaszkodzić wizerunkowi jego lub Oriela.

Artykuł zawierał zdjęcie Oriela siedzącej w nowojorskiej restauracji z ciemnowłosym mężczyzną, który z tyłu mógł wyglądać na trzydziestolatka. Ujęcie było właściwie fragmentem selfie, które ktoś sobie zrobił, by uwiecznić siebie i klientelę modnego lokalu. Pochodziło z czasów tuż po ich spotkaniu w Mediolanie.

Gdy nazwisko Oriela stało się głośne po tym, jak wyszło na jaw, że jest córką sławy Bollywood, autor zdjęcia musiał zdać sobie sprawę, kogo uwiecznił na fotce, i puścił to w obieg.

Na zdjęciu niewątpliwie była Oriela. Lekko pochylona w stronę swojego rozmówcy, uśmiechała się zalotnie. Bardzo dobrze znał ten uśmiech i do tej pory myślał, że jest zarezerwowany wyłącznie dla niego.

Ponownie sprawdził datę zdjęcia. Było wykonane parę dni po ich pierwszej wspólnej nocy. Nie miał prawa być o nią zazdrosny, nie byli wtedy parą. Rozstali się w przekonaniu, że nigdy więcej się nie zobaczą. Ale Oriela powiedziała mu, że od tamtej nocy nie była z nikim innym. Uważał zatem, że ma prawo znać prawdę.

Dręczyło go jeszcze coś innego. Podczas USG lekarka zwróciła uwagę, że Oriel nie wygląda na osiemnasty tydzień ciąży. Czy to możliwe, że nie był ojcem dziecka? Jeśli Oriel wróciła do Nowego Jorku i tam spotykała się ze swoim kochankiem, którym, jak przeczytał w artykule, był nowojorski miliarder Reve Weston, mogła zajść w ciążę później.

– *Sir?*

– Potrzebuję jeszcze paru minut.

Wstał i zamknął drzwi otwartego do tej pory gabinetu, oddzielając się od szumu głosów na zewnątrz. Najchętniej pojechałby od razu na lotnisko i wrócił do Bombaju, ale sprawy w Delhi nadal nie były załatwione. Zdecydował się na wideorozmowę.

Zastał ją podczas ćwiczeń. Miała na sobie strój do jogi i włosy związane w koński ogon.

– Hej, co słychać?

– Nic dobrego. Prześlę ci zdjęcie.

– Czyje?

– Twoje. Z restauracji. Jesteś na nim z jakimś mężczyzną.

Oriel zmarszczyła czoło, potem na chwilę zniknęła z ekranu.

– To nie jestem ja. Albo zdjęcie jest fotomontażem.

– Nie znasz tego mężczyzny?

– Wiem, kim jest. To Reve Weston. Każdy w Nowym Jorku o nim słyszał.

– Zdjęcie nie jest przerobione. Zostało wykonane parę dni po tym, jak widzieliśmy się w Mediolanie.

– Myślałam, że mamy to już za sobą – westchnęła.

– Nie jestem zły ani zazdrosny – odparł atak. – Po prostu pytam, czy po Mediolanie widywałeś się z nim.

– Nie byłam z Reve'em Westonem w restauracji. Ani na lunchu, ani na kolacji, ani na śniadaniu. Twierdzisz, że wmówiłam ci ojcostwo?

– Usiłuję tylko ustalić fakty.

– Serio? Siedzę tu sama i usycham z tęsknoty, bo cię kocham, a ty dzwonisz z kolejnymi absurdalnymi oskarżeniami?

Bo cię kocham.

Jego serce tąpnęło. Nie chciał, by wyznawała mu miłość. Nie potrzebował tego.

– Bez przerwy karzesz mnie za to, że Wisa cię zdradziła – dodała urażona do głębi.

– Po prostu proszę o wyjaśnienie, co to za zdjęcie. Otrzymałem je od działu filtrującego informacje pojawiające się o nas w sieci. Zapewnienie nam bezpieczeństwa to także część mojej pracy.

– Nie potrafię ci wyjaśnić, skąd ktoś ma takie zdjęcie. Faktem jest jednak, że zawsze przyjmujesz

najgorszą wersję i to bardzo wiele mówi o tym, co sobie o mnie myślisz.

Była o krok od rozplakania się, więc nacisnęła czerwoną słuchawkę, by nie widział jej łez.

Vijay zaklął i schował telefon do kieszeni.

Oriel nigdy nie szukała w internecie informacji na swój temat, ale tym razem postanowiła przejrzeć zdjęcia.

*Cuvier nokautuje reportera, który przyłapał ją z kochankiem.*

– Z jakim kochankiem? – wyszeptała z niedowierzaniem.

Kobieta na zdjęciach była uderzająco do niej podobna. Popatrzyła na zdjęcie w telefonie i spróbowała znaleźć inne zdjęcia Reeve'a z tą samą kobietą. Nie znalazła jednak nic poza listą gości z gali, na której nazwisko Weston występowało w parze z niejaką Niną Menendez.

Poszukała zatem informacji o tej kobiecie. Niestety, nie miała żadnych profili w mediach społecznościowych. Oriel znalazła tylko film wideo sprzed czterech lat. Nagrano go podczas kursu mody na uniwersytecie w New Mexico. Oriel zaczęła odtwarzać film i poczuła gęsią skórę na ramionach. Głos kobiety był identyczny jak jej.

– Idę na pierwsze spotkanie w sprawie pracy w następny czwartek, dokładnie w moje dwudzieste pierwsze urodziny. Nawet jeśli nic z tego nie

wyjdzie, zamierzam potem wypić pierwszego legalnego drinka w moim życiu. Życzcie mi powodzenia.

Oriel spojrzała na datę i z wrażenia zakryła usta ręką. Urodziny Niny przypadały dzień po urodzinach Oriela, ale Oriela wiedziała, że urodziła się kilka minut przed północą. Nie tak dawno ponownie przeglądała wszystkie dokumenty adopcyjne, tym razem z Jalilem.

Ona i Nina były praktycznie w tym samym wieku.

– *Mon Dieu, mon Dieu...* – wyszeptała, przeglądając notkę biograficzną Niny na stronie internetowej uczelni. Nina wspominała o karierze wojskowej ojca, która miała być inspiracją dla niektórych z jej projektów. Twierdziła, że ojciec stacjonował w bazie w Niemczech, gdy się urodziła.

Natychmiast otworzyła mapy i sprawdziła odległość bazy od miejscowości w Luksemburgu, gdzie się urodziła. Jedna godzina i siedem minut jazdy samochodem.

Nieprawdopodobne!

Od dobrych paru minut siedziała bez ruchu, zastanawiając się, co zrobić z tym odkryciem. Może Kiran mogłaby jej pomóc dowiedzieć się czegoś więcej? Istniało jednak ryzyko, że od razu powiedziałyby o tym Jalilowi, a Oriela nie chciała mu przysparzać więcej kłopotów, zanim nie dowie się więcej.



Dla niej prawda była oczywista i miała ją przed nosem w postaci kobiety na zdjęciu podobnej do niej jak dwie krople wody.

Gdy zorientowała się, że we Francji są teraz godziny popołudniowe, wybrała na telefonie numer Maxa.

– Słuchaj, czy masz może dostęp do jakiejś bazy danych projektantów w Nowym Jorku? Szukam informacji na temat pewnej osoby.

– Czuję, że to fascynująca historia, *chou*. Podaj mi nazwisko, a znajdę wszystkie pikantne szczegóły w ciągu godziny.

Max oddzwonił po pięćdziesięciu minutach.

– Miałem rację, że to ciekawa historia – powiedział na wstępie. – Mademoiselle Nina to początkująca projektantka, która rok temu rozpoczęła współpracę z Kelly Bex. Jej pierwsze projekty były obiecujące, ale ostatecznie ją zwolniono. Poderwała narzeczonego Kelly, którym był miliarder Reve Weston. Kelly wyrzuciła ją z wielkim hukiem.

– Och, więc jednak miała talent.

– Owszem, także do projektowania. Rozmawiałem z jednym znajomym, który widział jej prace. Mówił, że świetnie się zapowiada. A teraz uważaj, *chou*. Ta cała Nina wygląda dokładnie jak ty i być może będzie chciała coś tym ugrać.

– Nadal jest w Nowym Jorku?

– Nie. Podobno wczoraj poleciała do Paryża, gdzie Weston ma dwupoziomowy penthouse przy Avenue Montaigne.

– *Merci*, Maximus. Ratujesz mnie z opresji. – Oriel rozłączyła się i natychmiast zadzwoniła do asystentki matki. Jeśli ktokolwiek na świecie mógł załatwić jej lot z Bombaju do Paryża w ciągu godziny, to właśnie ona.

Tego dnia Vijay kilka razy sięgał po telefon, by zadzwonić do Oriel, ale za każdym razem powstrzymywała go złość i wstyd oraz wiele innych emocji, z którymi nie potrafił sobie poradzić. Odłożył w końcu aparat na bok i zamknął oczy, ale w pamięci miał zdjęcie Oriel z obcym facetem i ten jej uśmiech, który wiele razy widział na jej ustach. Nie przeszkadzałyby mu ta historia, gdyby Oriel przyznała się do prawdy i powiedziała, że zakończyła tamtą relację. Ona jednak zaprzeczyła, choć zdjęcie z całą pewnością nie było fotomontażem. Miał nawet poprosić Kiran, by wyszukała więcej fotografii tego miliardera z Oriel, ale był zawstydzony swoimi podejrzeniami i bał się, że mogłyby się okazać prawdziwe.

Chciał wierzyć w to, co mówiła Oriel, ale w głębi duszy tliła się nieufność. Poza tym miał zdjęcie na dowód, że... jego żona nadal darzyła uczuciem kogoś innego i nie chciała się do tego przyznać. Jak inaczej można było zinterpretować to zdjęcie?

Sama myśl o tym, że Oriel mogłaby go oszukać albo zdradzić, bolała sto razy bardziej niż wszystko, co zrobiła Wisa. A przecież byli ze sobą tak blisko. Z żadną kobietą nie łączyły go wspólne myśli, marzenia, dziecko... Oriel porzuciła swoje dotychczasowe życie, by zamieszkać z nim w Indiach. Zrobiła to dla niego. Wiedział także, że go kochała. Wyznała mu to przez telefon. On chyba też ją kochał, jeśli tak bolała go myśl o możliwej zdradzie. Do diabła! Gdyby Oriel chciała być z innym mężczyzną, zostałaby w Nowym Jorku.

Zadzzwoni jutro do Kiran i poprosi, żeby go zastąpiła tutaj. Musi wrócić do domu i naprawić to, co zepsuł.

W tym momencie odezwał się jego telefon. Zerknął na ekran.

*Tamta kobieta nazywa się Nina Menendez. Jest teraz w Paryżu. Zamierzam się z nią spotkać.*

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

W czasie lotu Oriel nie mogła zmrużyć oka. W ostatnim czasie tyle się wydarzyło. Zaszła w ciążę i wyszła za mąż za ojca swojego dziecka. Dowiedziała się, kim była jej biologiczna matka. Teraz czekało ją nowe odkrycie. Najprawdopodobniej bowiem Lakshmi miała nie jedną, a dwie córki.

Na jej wiadomość Vijay odpisał od razu. Poprosił, by na niego zaczekała. Był gotów z nią lecieć, ale ona była już w drodze na lotnisko.

*Zaraz wylatuję. Mam ze sobą ochronę. Nie odeszłam od Ciebie, po prostu muszę się z nią zobaczyć. Być może jesteśmy bliźniaczkami. Wrócę, jak najszybciej się da. Kocham Cię.*

Nie dostała odpowiedzi, ale miała nadzieję, że jej uwierzył. Zamierzała dowieść, że to nie ona siedziała w restauracji w Nowym Jorku z Reve'em Westonem.

Zatrzymała się w swoim dawnym paryskim mieszkaniu, które rodzice kupili dla niej, gdy zaczęła podróżować w związku z pracą. Rzadko spędzała tutaj więcej czasu niż kilka tygodni, ale był to jej azyl. Miejsce, w którym mogła odpocząć. W tej

chwili także od absurdalnych oskarżeń męża. Po części go rozumiała, przeżył już raz zdradę i obawiał się kolejnej. Ale ona nie była Wisą i powinien to wiedzieć od samego początku.

Gdy dotarła na miejsce, uświadomiła sobie, że penthouse Reve'a Westona znajduje się w tej samej dzielnicy. Ledwie kilka przecznic dzieliło ją od Niny Menendez. Aby nie tracić czasu, umyła się tylko i przebrała, po czym kazała się zawieźć na Avenue Montaigne.

Budynek był obstawiony przez paparazzich, którzy czekali, aż rzekoma „Oriela” pokaże się u boku swojego kochanka. Ochroniarz przeprowadził ją przez zgromadzony przed wejściem tłum. Weszli do lobby.

– Mademoiselle Menendez? Myślałem, że wyszła pani z monsieur Westonem.

Oriela zatrzymała się. Serce biło jej mocno, w uszach słyszała szum własnej krwi. Uświadomiła sobie, że nie zjadła nic poza drobną przekąską na pokładzie samolotu. Ach, jak bardzo chciałaby teraz mieć przy sobie Vijaya.

– Nie ma jej tutaj? – spytała po francusku, zdradzając recepcjoniście, że nie jest Niną Menendez. – Jestem Oriela Cuvier. Kiedy mademoiselle Menendez ma wrócić?

– Nic mi o tym nie wiadomo. – Recepcjonista nabrał wody w usta. – Ale może pani zostawić wiadomość.

Zrobiła to. Niestety przedstawiła się zbyt głośno i kiedy wyszła, część paparazzich ruszyła za ich samochodem aż do jej domu. Nie zwracając sobie tym głowy, położyła się do łóżka. Na telefonie znalazła wiadomość od Kiran, która prosiła o telefon. Odpisała jej, że musi przemyśleć parę spraw i zadzwoni potem. Potem wybrała numer matki, która za parę minut miała wychodzić na scenę w Wiedniu. Estelle była zszokowana wiadomością, że Oriel ma siostrę bliźniaczkę.

– Nie rozumiem, jak można było was rozdzielić. Co prawda myśleliśmy o jednym dziecku, ale gdyby powiedzieli, że urodzą się bliźnięta, też byśmy się zdecydowali. Czy Vijay nie może pomóc ci rozwikłać tę sprawę? W końcu odnalazł pierwszą córkę Lakshmi.

– Pokłóciliśmy się.

– Może to nie kłótnia, tylko zwykłe nieporozumienie.

– Nie potrafimy w pełni sobie zaufać, wszystko stało się zbyt szybko. Cięża, ślub, przeprowadzka do Indii...– Oriel westchnęła głęboko.

– Jeśli musisz, to odejdz od niego. Nie ma sensu marnować sobie życia z kimś, kto do ciebie nie pasuje.

– Sęk w tym, że pasuje. Jest ojcem dziecka. Kocham go. Jakoś sobie poradzimy. Po prostu muszę chwilę pobyc sama.

– Wychodzę na scenę. Będę trzymać kciuki, żeby udało ci się rozwiązać wszystkie problemy.

– Dziękuję, *maman*. Kocham cię.

Tego wieczora Oriol zasnęła w nadziei, że wszystko będzie dobrze.

Rankiem natomiast obudziła się z przekonaniem, że Paryż nie był już jej domem. Jej miejsce było teraz gdzie indziej, u boku mężczyzny, który rano budził ją pocałunkiem, a wieczorem bawił się jej włosami, gdy oglądali telewizję.

Napisała wiadomość do Vijaya.

*Zostanę tu jeszcze parę dni, żeby wystawić mieszkanie na sprzedaż.*

Na tę wiadomość, dość neutralną, także nie dostała odpowiedzi. Pewnie był zbyt zapracowany, by odpowiedzieć od razu. Zadzwoiła do agencji nieruchomości. Potem posłała ochroniarza po pudła, żeby spakować osobiste rzeczy, które miała w mieszkaniu. Skończyła zapełniać jedno z pudeł, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

Z nadzieją, że to Vijay, otworzyła je szeroko i zastygła w bezruchu, wpatrując się w znajomą twarz. Gdyby nie inne ubranie, pomyślałaby, że ktoś stanął w drzwiach z lustrem. Kobieta miała identyczne ciemne włosy z charakterystyczną falą, uformowane w idealny łuk brwi, taki sam kształt nosa i zielono-złote plamki zdobiące tęczę.

Obydwie w tym samym momencie otworzyły usta ze zdumienia. Oriel miała pustkę w głowie.

Gdzieś w tle rozległ się głos ochroniarza:

– Pomyślałem, że ją wpuszczę, skoro wczoraj jej pani szukała. Na dole osaczyli ją paparazzi.

Nina i Oriel zrobiły krok w swoją stronę w tym samym momencie i padły sobie w ramiona.

Gwizd czajnika nastawionego parę minut wcześniej zmusił je do przerwania uścisku.

– Ja się tym zajmę, wejdźcie do środka – powiedział inny męski głos. Mężczyzna popchnął lekko Ninę, zmuszając ją do przejścia dalej, rozejrzał się i sięgnął po pudełko chusteczek higienicznych, które postawił między nimi na stole, po czym zniknął w kuchni na dłuższą chwilę.

Dopiero wtedy Oriel zorientowała się, że łyzy wielkie jak ziarna grochu spływają jej po policzkach. Wyjęła chusteczkę z pudełka i przycisnęła ją do nosa. Jej siostra zrobiła to samo. Obie próbowały zapanować nad łzami wzruszenia. Przeniosły się na kanapę, gdzie było wygodniej. Po paru minutach pojawił się Reve z tacą i dwiema filiżankami kawy.

Nina spojrzała na niego z wdzięcznością i miłością tak wielką, że Oriel od razu pomyślała o Vijayu. Szkoda, że go tu nie było. Tak bardzo chciała, żeby siedział przy niej w tak ważnej dla niej chwili.



– Może powinniśmy się przedstawić? Jestem Reve, a to Nina. Ty musisz być Oriel, chyba że jest was jeszcze więcej?

– *Mon Dieu...* To by dopiero było! – Oriel roześmiała się przez łzy.

– Jesteśmy tylko my dwie – odpowiedziała Nina i rozejrzała się w poszukiwaniu torby, która została przy drzwiach. Reve przyniósł ją natychmiast.

– Wracamy z Luksemburga. Próbowaliśmy się dowiedzieć czegoś o moich biologicznych rodzicach, choć jeszcze nie tak dawno nawet nie wiedziałam, że byłam adoptowana. Dopiero kiedy pojawiły się pogłoski, że jesteś córką Lakshmi, ludzie zaczęli mnie zaczepiać na ulicy, bo myśleli, że jestem tobą. Wtedy pomyślałam, że powinnam się z tobą skontaktować, ale nie miałam żadnych dowodów na to, że jesteśmy siostrami. W każdym razie przyjechaliśmy od razu, gdy recepcjonista przekazał mi wiadomość od ciebie.

– Byliście w klinice? Czego się dowiedzieliście.

– Znaleźliśmy tylko lekarza, który odbierał poród, i on miał jeszcze kilka dokumentów. – Nina zaczęła wyjmować z torebki papiery. – Rozmawialiśmy też z kobietą. Była pokojówką w domu, w którym zatrzymała się Lakshmi. Pokazałam jej zdjęcie menedżera Lakshmi. Potwierdziła, że Lakshmi przyjechała z nim. Twierdzili, że są małżeństwem, ale podobno bez przerwy się kłócili. On kazał jej oddać dziecko po porodzie, a ona nie chciała tego

zrobić. Za każdym razem, gdy wychodził, Lakshmi pisała długie listy, które potem wrzucała do kominka. Pokojówka znalazła jeden z takich listów, ale z fragmentów, które pozostały, nic nie mogła zrozumieć. Niedługo potem Lakshmi urodziła i oboje wyjechali.

Oriel nie mogła wyjść ze zdumienia, gdy ostrożnie rozłożyła podany jej arkusz papieru, przypalony na brzegach. Zachowały się tylko środkowe fragmenty tekstu.

*...obiecaliśmy nie pisać do siebie. Mam nadzieję, że Twój syn czuje się lepiej ...*

*...nigdy nie chciałam, byś go zostawił, musisz jednak wiedzieć, że...*

*...mogłabym za niego wyjść, ale on twierdzi, że dziecko będzie białe...*

*...położna mówi, że wszystko jest w porządku, mimo to czuję, że coś ukrywa...*

*...a potem będę musiała zostawić dziecko...*

*...nie wiem, co jeszcze mogłabym zrobić. Chciałabym, żebyś tu był...*

– To list do naszego ojca? – Oriel przygryzła usta, by ukryć ich drżenie. – To taka smutna historia, strasznie jej współczuję.

– Ja też – powiedziała Nina, pociągając nosem. – Pewnie nawet nas nie widziała, nie pozwolili jej potrzymać dzieci. Może nawet nie miała świadomości, że urodziła bliźnięta.

– Moi rodzice adoptowaliby nas obie, gdyby tylko wiedzieli... – powiedziała Oriel, zastanawiając się, jak wtedy wyglądałoby jej życie. Zawsze chciała mieć siostrę, dlatego tak szybko zaprzyjaźniła się z Kiran.

– Chętnie ci opowiem, jak ja trafiłam do mojej rodziny, ale chyba będziemy potrzebowały czegoś mocniejszego niż kawa.

– Mamy jeszcze więcej dokumentów, które chcielibyśmy przekazać rodzinie Lakshmi – wtrącił Reve.

– To może na razie poczekać – powiedziała Oriel, widząc, że Nina sięga do torby. – Opowiedz mi o sobie, chcę wiedzieć wszystko. Słyszałam, że jesteś projektantką mody.

– A ty modelką. Nic dziwnego, jesteście bliźniaczkami!

Zaśmiały się równocześnie, wykonując dokładnie taki sam ruch głową.

Potem wszyscy troje spojrzeli w stronę drzwi. Ktoś pukał.

Reve poszedł otworzyć.

– To chyba twój mąż, Oriel? – rzucił, uśmiechając się szeroko.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Vijay nie był zachwycony widokiem mężczyzny w progu paryskiego mieszkania swojej żony. Zwłaszcza że był to Reve Weston we własnej osobie.

– Vijay! – zakrzyknęła Oriel, zrywając się na nogi.

Reve cofnął się, a gdy Vijay zrobił dwa kroki do przodu, zobaczył idącą ku niemu Oriel i drugą, niemal identycznie wyglądającą kobietę. Ponieważ jednak był świetnym obserwatorem, od razu zauważył różnice. Nina miała różowe pasemko we włosach, była ciut niższa, a jej uśmiech nie był tak idealnie biały jak u Oriel.

– Kolejny zwrot akcji, jak widzę? – powiedział i podszedł do kanapy. Usiadł i pocałował żonę w policzek.

– Vijay, to Reve Weston i Nina Menendez, moja siostra bliźniaczka.

– Tak przynajmniej wynika z dokumentów, do których dotarliśmy.

– I co każdy może zobaczyć na własne oczy – dodał Reve.

– Przypuszczam, że do rodziny Lakshmi zgłasza się mnóstwo osób, które twierdzą, że są jej dzieckiem. Jeśli trzeba, jestem gotowa zrobić test DNA – powiedziała Nina.

– To chyba nie będzie konieczne, ale mam kontakt do laboratorium. Mogą przysłać kogoś po próbkę i szybko dostarczyć wyniki... – Popatrzył na Oriel. – Ale najpierw chciałbym porozmawiać z żoną.

– Powinnaś porozmawiać ze swoją rodziną, Nino. Zrobi się spore zamieszanie, jeśli paparazzi na dole zorientują się, że jest was dwie – odezwał się Reve, tym razem poważnym tonem.

Nina przygryzła wargę i kiwnęła głową.

– Próbowалам ich unikać, ale sama wiesz, jak jest. Bez przerwy pisali, że ja to ty...

– Vijay, powinieneś zorganizować ochronę dla niej – poprosiła Oriel.

– Już się tym zająłem.

Reve rzucił mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Spokojnie. Nie pozwolę, żeby siostrze mojej żony stała się jakakolwiek krzywda. – Sięgnął po telefon i chwilę rozmawiał z kimś. – Ochroniarz wyprowadzi was tyłem. Poproście kierowcę, żeby podjechał po was od strony południowej.

– Spotkamy się na kolacji? Musimy się lepiej poznać.

– Bardzo chętnie, ale dam ci znać w ciągu kilku dni. Nie wiem, ile czasu tu jeszcze zostanę.

– Świetnie – powiedziała Nina i wymieniły się numerami telefonów.

Uściskały się mocno na pożegnanie.

Oriel odprowadziła do drzwi Ninę i Reve'a, a kiedy wyszli, wróciła do salonu.

Między nią i Vijayem była przepaść wypełniona po brzegi wzajemnymi żałami.

– Powinienem ci zaufać. Wiedziałem, że nie byłabyś zdolna zranić mnie w taki sposób. Moje serce to wiedziało, bo rozum jeszcze nie. Ale to się więcej nie powtórzy. Kocham cię, Oriel. Czy jesteś w stanie mi wybaczyć?

Zrobił krok w jej stronę, ale zatrzymała go, unosząc dłoń w górę.

– Wybaczę ci, bo nie mogłeś wiedzieć, że mam siostrę bliźniaczkę. Sama tego zresztą nie wiedziałam. Ale problem leży gdzie indziej. Nie mogę przez całe życie martwić się, jak zinterpretujesz wszystko, co zrobię. Szczególnie że nie jestem anonimową osobą i znajdzie się wielu ludzi, którzy będą mnie pomawiać, rozsiewać plotki albo szkodzić mi w taki czy inny sposób. W takiej sytuacji znowu nie uwierzysz mi, tylko im.

– Już dobrze... – powiedział łagodnym tonem.

– Obiecałam ci, że do ciebie wrócę, i tak jest. Zobacz, pakuję właśnie moje rzeczy. Sprzedaję to

mieszkanie, nie będzie mi już potrzebne. Wybrałam życie z tobą, chcę mieszkać w Bombaju i tam wychowywać nasze dziecko. A ty co zrobiłeś? Nie uwierzyłeś nawet w to. Kiedy zobaczyłeś Reve'a, pewnie pomyślałeś, że wyszedł prosto z mojego łóżka, by ci otworzyć.

– Pomyślałem tylko, że powinienem być tutaj z tobą, opiekować się tobą i pomagać ci rozwiązać takie problemy jak ten z Niną. Nie powinnaś przez to wszystko przechodzić sama. Wyobrażam sobie, że musisz się czuć oszukana, prawda? Pozbawiona życia, które mogło być twoje, gdyby Lakshmi was nie oddała?

– To wszystko jest szalenie skomplikowane. Nie mogę przestać myśleć o tym, co by było, gdyby Lakshmi nas zatrzymała. Jak wyglądałoby moje życie, gdybym wcześniej poznała moją siostrę bliźniaczkę. Myślę, że ona mogła już wcześniej coś podejrzewać. W końcu jest projektantką mody, więc pewnie mnie znała albo widziała na jakimś pokazie. Twierdzi, że nie chciała kontaktować się ze mną bez zdobycia jakichś dowodów, ale...

– Wszystko będzie dobrze. Z czasem to sobie wyjaśnicie, poznacie się lepiej i nadrobicie zaległości. Żałuję, że zraniłem cię tak mocno, że postanowiłaś przyjechać tu sama.

Oriel poczuła, jak jej oczy znów wypełniają się łzami.

– Jestem przyzwyczajona do tego, że wiele rzeczy robię sama. Zawsze myślałam, że to dowód mojej samodzielności, i byłam z tego dumna, ale odkąd opuściłam Bombaj, mam poczucie pustki. Tak bardzo chciałam, żebyś tu ze mną był.

Vijay oparł dłonie na jej biodrach i przesunął je w tył, przyciągając ją do siebie. Objęła go w pasie i przytuliła się do niego z westchnieniem ulgi. Stali w ciszy zasłuchani w bicie swoich serc.

– Kocham cię, Oriel. Powinienem ci to powiedzieć już dawno temu. Bałem się zaufać, ale nie tobie, tylko miłości. Bo ona czasami boli, ale też leczy i daje nadzieję. Będę się starał zawsze o tym pamiętać.

Wtulił twarz w jej miękkie włosy, a gdy uniosła głowę wyżej i popatrzyła na niego, nie mógł się oprzeć i pocałował ją. Oriel poczuła się jak w domu, bo jej dom był wszędzie tam, gdzie był Vijay.



## EPILOG

– Jest głodna, musisz ją ode mnie wziąć.

Nina wyciągnęła rękę, podając Oriel sześciomiesięczną Lakshmi, na którą wszyscy mówili Lucky. Oriel usadowiła się z dzieckiem gotowa do karmienia. Nina już dawno zaprojektowała dla niej tradycyjne hinduskie stroje, w których wbudowane były specjalne odpinane zakładki ułatwiające karmienie.

– Poza tym muszę być teraz gdzie indziej.

– Ach tak? – powiedziała Oriel, wyraźnie się z nią drażniąc.

– Nawet nie pytaj. – Nina westchnęła ze zniecierpliwieniem i Oriel musiała się zaśmiać.

– Bez obaw. Nie wiem, co zaplanowała *maman*, ale z pewnością będzie to coś spektakularnego.

Dla kogoś innego sprowadzenie tu tych wszystkich gości na przyjęcie ślubne Oriel i Vijaya byłoby wystarczającym wyzwaniem, ale madame Estelle postanowiła przejść samą siebie, tak aby to wydarzenie wspomniano jeszcze przez wiele lat. Wśród zaproszonych była też rodzina Niny, a także

Kiran z Jalilem i wielu innych znamienitych gości z całego świata.

Serwowano najbardziej wyszukane dania kuchni indyjskiej i francuskiej. Pośrodku ogrodu stanął wielki różowy namiot, wszędzie pełno było egzotycznej roślinności. Powietrze przesycone było zapachem kwiatów i przypraw.

Wznoszono toasty, Estelle śpiewała, a ojciec Oriela wygłosił przemówienie, które wszystkich chwyciło za serca. To był wspaniały wieczór.

– Wołałaś mnie? – spytał Vijay, kładąc dłoń na ramieniu żony.

– Chyba nie... – zastanowiła się Oriela.

– Ależ tak – poprawiła ją Nina. – Siądź, proszę – dodała, wskazując mu miejsce obok Oriela. Przysunął sobie krzesło i usiadł. Potem pogłaskał malutką piąstkę opartą na dekolcie żony.

– Mam wrażenie, że twoja siostra zmienia się w moją.

Nina zaśmiała się i pokazała mu język, po czym zniknęła.

– Co tu się dzieje? – spytał zdumiony.

– Nie mam bladego pojęcia, chyba musimy poczekać.

Po chwili przygasły światła i na podeście pojawiła się madame Estelle. Ubrana w powłóczystą szatę, zaczęła śpiewać w języku hindi, a tancerki

poruszały się wokół niej drobnymi kroczkami akcentującymi rytm utworu.

Dopiero po chwili Oriel rozpoznała Ninę z jej siostrami i parę kuzynek. Nawet Kiran obracała się na wózku i unosiła dłonie jak reszta tancerek, odtwarzając dość skomplikowaną choreografię.

Vijay objął żonę ramieniem. Oboje byli wzruszeni występem.

– Czy może być nam lepiej? – wyszeptał, nachylając się w jej stronę?

Oriel popatrzyła na malutką Lucky, a potem na niego.

– Chyba nie – odparła.

Muzyka stała się głośniejsza, a styl tańca przypominał teraz hip-hop. Potem zapadła cisza. Tancerze zastygli w bezruchu, a kilkunastu gości w garniturach podniosło się ze swoich miejsc. Podeszli do tancerek na małej scenie i rozpoczęło się coś w rodzaju rywalizacji tanecznej, jak na musicalach z Bollywood.

– Coś pięknego – wyszeptała Oriel. – Mogłabym tak siedzieć i oglądać to bez końca.

– Występ się skończy, a my będziemy żyć nadal długo i szczęśliwie.

– Obiecujesz?

– Naturalnie.

I tak po prostu uwierzyła mu.

# **SPIS TREŚCI:**

OKŁADKA

STRONA TYTUŁOWA

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROZDZIAŁ DRUGI

ROZDZIAŁ TRZECI

ROZDZIAŁ CZWARTY

ROZDZIAŁ PIĄTY

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ROZDZIAŁ SIÓDMY

ROZDZIAŁ ÓSMY

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

ROZDZIAŁ JEDENASTY

EPILOG